Samoobrona moralna.

(Ciąg dalszy).

Kierunek szkodliwy powieściopisarstwa i dziennikarstwa. Księża Prefekci szczególniej obowiązani czuwać nad wszelkimi objawami przeciwnymi wierze i moralności. Przymioty księży Prefektów i ich zadanie. Działalność katechetów w Galicyi. Instrukcya dla katechetów w dyecezyi Tarnowskiej. Spostrzeżenia i uwagi.

Społeczeństwo wiedzieć powinno, skąd się bierze duch zatruty, który grozić może jego podwalinie życiowej. Obowiązkiem zatem jest każdego — a przedewszystkiem duszpasterzy i księży prefektów, aby ujawniali wszelkie zgubne wpływy, jakie się bądź w poglądach, bądź w prasie lub w powieściopisarstwie ukazują. Dziś zagranicą zawiązują się różne towarzystwa w obronie religii, moralności, ochrony czci i t. p. Dlaczegożby u nas nie mogły jeśli już nie koła wyłączne, to choć jednostki zakładać publicznie protestu przeciwko nieposzanowaniu uczuć religijnych? Nie myślimy bynajmniej posądzać pp. literatów o złą wolę, w szerzeniu błędów lub zdań niemoralnych w prasie, ale zwracamy tylko uwagę na fałszywe niektórych pisarzów poglądy, z jakimi się często spotykamy. Z doświadczenia zaś wiadomą jest rzeczą, że gdzie niemoralność się szerzy, tam i społeczeństwo chyli się ku upadkowi; a znowu rozwiozłość życia i namiętności w rozlicznych objawach sprowadzają samą niewiarę— na to dowodów nie trzeba, bo i ruch ten samoobrony moralnej zewsząd się budzi i tamę złemu położyć pragnie. Na przykład pewne pismo codzienne podało „Ważne uchwały“ w Poznaniu odbytego wiecu [1]), ku zwalczaniu zakaźnych chorób płciowych. Uchwała ta pod n. 4-ym „wzywa księgarzy i sprzedających obrazy i karty pocztowe, aby w oknach nie wystawiali książek i wo-

[1]) Wiec w Poznaniu d. 9 st. 1904.

góle przedmiotów, mogących bałamucić i psuć naszą młodzież— rodziców zaś, aby dzieci swoje od oglądania i nabywania tych rzeczy i od wszelkich podobnych pokus strzegli“ — a jednak to samo pismo i w tymże numerze nader żarliwie przemawia za swobodą wyrażania się bez wszelkich omówień niemoralności. Mówi felietonista np., „że pismo podając wiadomości, artykuły, nowele z pruderyą naszych systemów wychowawczych pogodzić nie może, że gazowanie jest trudem, że obowiązkiem pisma jest otwarcie powiedzieć, co boli i co naprawy wymaga, nie oglądając się wcale na to, czy ewentualnie jaki podlotek się zgorszy artykułami naszemi.“ I dalej obrońca niemoralności tak dowodzi: „więc dlatego, że wy macie w domu pannę piętnastoletnią, to my mamy zdziecinnieć, mamy przy redagowaniu dziennika ciągle pamiętać o tej waszej panience? Cóż to za dzikie żądanie?! Odsuńcie dzieci od dorosłych, nie domagajcie się, aby dorośli stosowali się do dzieci, aby przez wzgląd na dzieci prasa wyrzekała się informacyi lub artykułów, które dla pensyonarek mogą być niewłaściwe, lecz dla ludzi dojrzałych są potrzebne i pożyteczne. Całe dziennikarstwo zagraniczne jest o wiele śmielsze niż nasze. U nas tylko dzieci tak się rozpanoszyły, że prasa czasem dziwne kozły stylowe wywraca, aby rzeczy drastyczne, ile możności zamaskować i żadnego bębna nie zgorszyć. Ciągle pamiętamy o tych bębnach, ciągle interes dorosłych podporządkowujemy interesowi dzieciaków. I wskutek tego w dyskusyach dziennikarskich nad ważnemi sprawami natury społecznej lub etycznej uderza nieraz jakaś nieznośna połowiczność, która jest krzywdą dla dorosłych, a swoją drogą dla dzieci może być pomimo wszelkich niedomówień gorsząca. Wogóle dzieci u nas często odgrywają bardzo niewłaściwą rolę. Wszędzie nos swój wścibiają, czytają wszystko na równi ze starszymi, rezydują w salonie, słowem zmuszają dorosłych, aby się naginali do dziecięcego sposobu myślenia, albo znów same przedwcześnie słyszą to, czego słyszeć nie powinny.“

Tyle p. felietonista w obronie swobody „niemoralności“ w piśmie [2]). Przeciw dowodzeniu felietonisty utrzymujemy, że

---

[2]) *Kurjer Warsz.* n. 13 r. 1904; podobną obronę niemoralności w prasie znajdujemy i w nr. 298 r. z. p. n. „Niemoralność.“

jeśli chodzi o ważne sprawy natury społecznej lub etycznej — np. gdy się wykazuje skutki niemoralności i prostytucyi, to jeśli będą podobne kwestye tak przedstawiane, jak na to zasługują, treść sama nikogo na złą drogę nie sprowadzi. Pewną jest rzeczą, że można wiele spraw nader drażliwych poruszyć bez ujmy stylowej i szkody przedmiotu samego. Przyznajemy, że dzieci u nas często „odgrywają bardzo niewłaściwą rolę“ — wina to jest rodziców i opiekunów, którzy mniej zwracają uwagi na wychowanie dzieci. Ale nie pojmujemy znowu, dlaczego ma być ciężarem dla dorosłych obecność dzieci, czyż już tylko przedmiotem i treścią rozmowy w „salonie“ ma być niemoralność, aby „dorośli zmuszani byli naginać się do dziecięcego sposobu myślenia?“ Gdzie salon staje się tolerowaną areną niemoralności, tam już goszczący w nim dostateczne wydają o sobie świadectwo...

Więcej szkody przynoszą nowele i powieści, w których są namiętności ludzkie uplastycznione, stopniowa gra uczuć nizkich, częściej występnych, przedstawiona. Dość patrzeć na pensyonarki i młodzież szkolną, jak wyczekują na dalszy ciąg powieści „zajmującej...“ Niemało szkody przynosi i humorystyczny tygodnik krakowski „Bocian“. Nie rozumiemy doprawdy jak mogą znajdować się nabywcy tego pisma, które ohydną i cyniczną niemoralność obiera sobie za temat zwykły; są czytelnicy pozbawieni wstydu nie szanujący siebie, więc i tygodnik ten istnieje.

Gdyby zasad p. feljetonisty trzymały się wszyskie pisma, otwarta byłaby droga do upadku obyczajów: jeżeli narzekamy na zepsucie młodzieży, to przypisać to możemy złemu przykładowi starszych i niemoralnym powieściom.

Już nasi powieściopisarze w swych powieściach i nowelach dziwny pociąg mają do obierania za przedmiot rzeczy religijnych. Tak Pan Bóg nas stworzył, że dusza nasza już z natury dąży do tego co wyższe i co do celu swego — do Stwórcy prowadzi. I jeżeli serce czytelnika niezepsute, to zawsze uczucia religijne nie przechodzą bez wrażenia, w tę zatem stronę uderzać zwykli niektórzy nasi powieściopisarze i poeci, choć sami dalekimi są od uczuć religijnych i moralnych. Ale już z punktu katolickiego rozumienia często powieściopisarze biorąc temata

religijne tyle braków i nieświadomości okazują, że dość jest jaką opowieść biblijną odczytać w oryginale, to zauważyć możemy jak dalece wyższe są myśli Boże od parodyi opowiadania i sztukowania autora-literata. Takimi są np. „Legendy“ p. Niemojewskiego, pamflet bluźnierczy.

Jako przykład nieposzanowania uczuć katolickich podać możemy i legendę o Panu Jezusie w powieści p. Wł. Reymonta „Chłopi.“ Daruje nam Czytelnik, że tę bluźnierczą legendę tu umieszczamy, lecz czynimy to dlatego, aby dać wyraz oburzenia i głos protestu założyć—rzeczy święte, święcie traktować należy! P. Wł. Reymont w powieści swej przedstawia, Rocha podróżnego, bywalca,. który u gospodarza taką legendę o Panu Jezusie opowiada:

„...W owy czas daleki...—Kiej Pan Jezus jeszcze po ziemi chadzał i rządy nad narodem sprawował, stało się to, coć wam rzeknę... Szedł se Pan Jezus na odpust do Mstowa, a drogi nikaj nie było, ino piachy srogie a parzące, bo słońce przypiekało, i gorąc był taki, jak kiedy przed burzą... —I szedł... Pan Jezus... szedł... aż i przyszedł do lasu... Odpoczął se w cieniu niezgorzej, ochłodził wodą i coś niecoś z torby przegryz, potem wyłamał niezgorszy kijaszek, przeżegnał się i wlazł w bór. ...Jeno Pan Jezus wszedł, a tu kiej Zły borem nie zatrzęsie, kiej nie zacznie wyć, kiej nie pocznie łamać chojarów... ...Ale i Panu Jezusowi dość było tego głupiego strachania i że pilno na odpust, to przeżegnał bór i zaraz wszystkie Złe i ze swojemi kumami, przepadli w oparzeliskach. Ostał się ino taki dziki pies, bo w ony czas pieski nie były jeszcze z ludźmi pobratane. Ten ci to pies ostał i leciał za Panem Jezusem. Szczekał to docierał do świętych nóżek jego, to udarł zębcami za porteczki, to kapot mu ozdarł i za torby chwytał i sielnie się dobierał do mięsa... ale Pan Jezus, jako że był litościwy i krzywdy nijakiemu stworzeniu zrobić by nie zrobił, a mógł go kijaszkiem przetrącić, albo i zasie samem pomyśleniem zabić, to ino powieda: Naści, głupi, chlebaszka, kiejś głodny—i rzucił mu z torby. Ale pies się rozeźlił i zapamiętał, że nic ino kły szczerzy, warczy, ujada, a dociera i całkiem już psuje Jezusowe porteczki.—Chlebam ci dał, nie ukrzywdził, a obleczenie mi rwiesz i szczekasz

po próżnicy. Głupiś mój piesku, boś pana swego nie poznał. Jeszcze ty za to człowiekowi odsłużysz i żyć bez niego nie poradzisz...—powiedział Pan Jezus mocno, aż pies siadł na zadzie, potem zawrócił, ogon wtulił między nogi, zawył i kiej ogłupiały pognał w cały świat. A Pan Jezus przyszedł na odpust. Na odpuście narodu, jak drzew w boru, albo tej trawy na łąkach— aże gęsto. Wychodzi Pan Jezus po sumie i patrzy, aż tu naród, kiej to zboże pod wiatrem, to w tę, to w oną stronę się kolebie i ucieka, a niektóry z biczem bieży, a dzieci w bek, a wszyscy krzyczą: -- Wściekły pies, wściekły pies! A pies środkiem ludzi, kieby znagła rozstąpioną ulicą, gna z wywieszonym ozorem i wprost na Pana Jezusa. Nie uląkł ci się Pan nasz, nie... poznał, że to ten sam piesek z boru, to ino rozpostarł tę swoją świętą kapotę i powiada do zwierza, któren znagła przystanął: Pójdź tu Burek, przespieczniejszyś ty przy mnie, niźli w borze... ...I szedł Pan Jezus we świat tyli. A obejrzy się—Burek siedzi tam, gdzie go obronił. — Burek, a pódzi ze mną, cóż to, sam głupi ostaniesz?... I pies poszedł i już szedł wszędy za Panem i taki cichy, taki czujny, taki wierny, kiej parobek najlepszy. I poszli już wszędzie razem... — i tak se społecznie żyli. Kiej przyszedł czas, że żydy paskudne i one faryzeje srogie,—wiedły Pana na umęczenie — to Burek rzucił się na wszystkich i jął gryźć i bronić jak tylko umiała biedota kochana. A Jezus mu rzekł z pod drzewa, które dźwigał na mękę swoją świętą:—Sumienie barzej ich gryźć będzie... a ty nie widzisz... I kiej umęczonego powiesili na krzyzie, to Burek siadł i wył... ...drugiego dnia, kiej wszystkie ludzie poodchodzili, że już ani Panienki Najświętszej ni postołów świętych nie było... to ostał ino Burek... ...lizał raz wraz te święte, przebite goździami, konające nóżki Panajezusowe i wył... wył... wył... ...a kiej już trzeci dzień nadszedł... przecknął Pan Jezus i patrzy a tu nikogo wpodle krzyża... ino jeden Burek skamli żałośliwie i tuli się do jego nogów... ...to Pan nasz Jezus Chrystus przenajświętszy pojrzał miłościwie na niego w tej godzinie i rzekł ostatnim tchem:—Pójdź Burek ze mną!“

. . . .

„I piesek w to oczymgnienie puścił ostatnią parę i poszedł za Panem. Amen“ [3]).

Powyższy wyjątek z powieści p. Wł. Reymonta zapewne sam o sobie dostatecznie mówi jak jest bluźnierczy. Przypuśćmy gdyby p. R. i znalazł gdzie takiego chłopa, podróżnika, któryby podobne opowiadanie stworzył — to autor-powieściopisarz powinien mieć tyle taktu i roztropności, ażeby dla uczuć katolickich rzeczy najświętszych nie poniewierał. Któreż serce, czytając mękę Jezusową nie współboleje z cierpiącym? P. Reymont ukazuje Zbawiciela w drodze krzyżowej jak z psem rozmawia, a gdyby autor znał dobrze historyę męki Jezusowej, to możeby sobie przypomniał słowa Zbawiciela, wyrzeczone do matek w drodze krzyżowej: *same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi* [4])... i nie parodyował w opowiadaniu ostatnich słów Pana Jezusa, wyrzeczonych do łotra nawróconego...

Bez szkody dla czytelników lepiej byłoby pominąć powyższą legendę, a talent p. Reymonta umiałby co innego, więcej zajmującego, wytworzyć...

Nie posądzamy naszych niektórych literatów i powieściopisarzy o złą wolę, jeśli o rzeczach świętych z brakiem znajomości przedmiotu się zdradzają, lecz lepiejby jednak ci panowie zrobili, iżby w rzeczach zasad wiary i moralności głosu nie zabierali... U nas jest kilka pism o duchu wyraźnie antychrześcijańskim, niektóre na obojętnym stoją gruncie, inne nie chcą się wyraźnie przyznać do tego, że stoją na gruncie katolickim. Nie potrzeba koniecznie, aby organ jakiś wciąż powtarzał, iż jest katolickim, ale należy przy danej sposobności manifestować te uczucia katolickie. Na przykład pojawi się książka o treści antyreligijnej, wystawić mają na scenie sztukę niemoralną, powstanie kwestya społeczna fałszywie tłumaczona i t. p., w takich warunkach nie wolno liczyć się ze względami czytelników i egzystencyą własną, ale należy głos protestu podnosić.

Kto nieobojętnym jest synem Kościoła, winien bronić sprawy Bożej. Myśli wyższe trzeba ukazywać czytającym, poddawać

---

[3]) *Wł. St. Reymont.* Chłopi. Powieść współczesna. I. Jesień, str. 187—193.

[4]) Łuk. XXIII, 28.

to, czem mogą się władze umysłowe rozwijać, aby człowiek znał ideały piękna i cnoty, aby pamiętał czem jest, dokąd dąży i jakie środki najodpowiedniejsze do osiągnięcia celu. A broń ta duchowa bogatą jest na gruncie Kościoła. Kościół zawsze ten sam, zasady jego niewzruszone, daje pokój i szczęście tym, którzy na łonie się jego znajdują i w posłannictwo jego wierzą. Synowie Kościoła śmiało i otwarcie występują ze swemi zasadami, nieprzyjaciele jego okrywają się tajemniczością, boją się światła dziennego, myśli zatrute przyodziewają w pociągające słowa, łudzą słabych i do upadku ducha prowadzą. W obronie więc zasad wiary, jeśli jesteśmy katolikami, to działać i myśleć w duchu Chrystusowym należy, miłość Boża i bliźniego musi być w naszem działaniu gwiazdą przewodnią. Zatem z miłości ku bliźniemu nie wolno nam milczeć, kiedy publicznie rzeczy dla nas najświętsze obrażają.

Potrzeba zatem samoobrony moralnej. Jeśli się wokół obejrzymy, to mężów nauki i dobrej woli snać wielu znajdziemy, ale brak *ludzi czynu* na gruncie akcyi czysto katolickiej. Wielu jest mało świadomych o krytycznem położeniu chwili i o konieczności działania, mało oświeconych o rodzaju i sposobie współpracy, niema *zjednoczenia* ludzi, posiadających zaufanie ogółu, którzy dzieląc losy społeczeństwa, obeznali się z jego potrzebami, wtajemniczyli się w jego życie i ducha, aby służyć radą, pomocą, doświadczeniem, wskazywać drogi proste, które do odrodzenia wiodą, a ostrzegać przed mylnemi, które do zatracenia prowadzą. Potrzeba steru moralnego w prasie i działalności chrześcijańskiej o ludziach nieskażonej moralności, gorącej miłości Bożej i prawdziwej miłości bliźniego, o ludziach, którzyby nie byli posądzani o korzyść osobistą — materyalną. Inne narody miały i mają dzielnych przywódców i obrońców wiary i ludu jak np. de Bonald, de Maistre, Chateaubriand, Montalembert, Fryderyk Ozanam, Nicolas, Józef Görres, de Mun, Leon Harmel, apostoł robotników, Daniel O'Connel, Windthorst, Szorlemer-Alst, dr. Lieber i t. d.

„U nas każdy dla siebie jest katolikiem, mówi Tarnowski [5]),

[5]) Cześć Matki Boskiej i dzisiejszy czas.

i chce nim zostać na zawsze, ale nie każdy rozumie, że jednolite działanie w katolickim duchu jest potrzebne nie ze względów religijnych tylko, ale i społecznych i naszego istnienia. Niema u nas wyrobionej i pewnej katolickiej świadomości, niema ufności do Kościoła i niema odwagi do jego obrony, bo niema prawdziwej znajomości jego istoty i jego historyi. Wrodzony zaś i zadawniały brak stateczności, konsekwencyi, sprawia, że nawet kiedy mamy katolickie uczucia i trzymamy się ich w życiu prywatnem, nie czujemy potrzeby, nie poczuwamy się do obowiązku objawiania i stosowania ich w życiu publicznem."

W obecnych warunkach aby uniknąć spaczonych pojęć pod względem religijno-moralnym, należy szczególniejszą baczność zwracać na wychowanie domowe, które jest główną podstawą wartości człowieka; dom rodzicielski jest najpierwszy i najgłówniejszy pedagog; w domu rodzicielskim dzieci nabierają podwaliny wszelkich cnót i uczuć szlachetnych: bogobojności, zamiłowania do nauki i pracy. W ognisku domowem pierwsze nasiona dobrego rzuca matka, a uzupełnia Kościół przez sługi swoje. Obowiązek kapłana nauczania młodzieży drogi do nieba jest święty i nader ważny. Od wypełnienia godnie tego urzędu zależy całe przyszłe duszpasterstwo, dobre bowiem wychowanie młodzieży rokuje błogie owoce w pracy duchownej. Niema nikogo, sądzimy, ktoby nie pojmował ważności i świętości urzędu przewodnika młodzieży, jeśli zaś te niektóre uwagi podajemy, to tylko dlatego, aby ukazując obraz gorliwego kierownika młodzieży, zachęcić się do wiernego wypełniania urzędu i tę wynieść pociechę, że Zbawiciel trudy i mozoły nauczania nie zostawi bez nagrody. Winnica Chrystusowa powierzona kapłanom—a gorliwość ich o tyle powinna być większa, o ile zepsucie się szerzy, o ile obojętność dzisiejsza stara się, przy każdej sposobności, wyziębić w dzieciach iskierkę wiary i nasiona życia nadprzyrodzonego. Nie utrzymujemy, iżby księża prefekci nie byli bogaci w wiedzę i doświadczenie, ale choćby ich nauka i doświadczenie były wielkie, to jednak zawsze jeszcze będą za małe ze względu na godność posłannictwa i na samo świata zepsucie, z którem walczyć potrzeba. Nie wszystkie też przymioty w jednym znajdować się mogą prefekcie, bo wiadomo z doświadczenia, że nie

każda nauka przyjmuje się łatwo, nie każdy sposób jest doskonały i nie każdy prefekt uczy z pożytkiem. Nauka religii uczy nie tylko rozum, lecz i serce, a ile ludzi, tyle różnych usposobień, do których trzeba, w dziedzinie wychowania, środki odpowiednie stosować.

Aby ks. katecheta czy prefekt wypełniał godnie swój obowiązek, powinien żywić *zamiłowanie do swego świętego urzędu*, miłość *względem młodzieży* i powinien posiadać *gorliwość roztropną*.

Pojęcie dokładne o godności stanowiska może tylko obudzić zamiłowanie do samego urzędu. Duszpasterz, prefekt i katecheta ma powierzone sobie dzieci [6]), ów *obraz i podobieństwo nieskończonego Boga*, aby je zapoznał z nauką wiary naszego katolickiego Kościoła i nauczył je żyć podług wiary. Jeśli ludzie zadają sobie tyle trudu, podejmują tyle prac i ofiar, aby znikome rzeczy odpowiednio do ich przeznaczenia skierować, czyż nie opłaca się trud, gdy kapłan wszystek swój czas i siły zużywa na wiecznie trwające życie tylu nieśmiertelnych dusz dzieci? Bóg i Kościół obdarzyli katechetę wielkiem zaufaniem i zaszczytem, powierzyli zastęp drogich *swych dzieci*. Król wszystkich królów, wieczny Majestat Boży powierzył mu przez swój Kościół wielką liczbę swych dzieci, aby je pouczył o pochodzeniu, o godności Ojca, aby głosił Jego wolę i serca pociągał do Niego.

Katecheta ma powierzony sobie do przechowania *skarb*, który Zbawiciel *odkupił krwią swoją*. Tym skarbem są dusze dzieci. Oddany mu jest nadzór nad *żywą Ducha św. świątynią*, jaką są dusze młodzieży przez zasługi Jezusa uświęcone. Dla nich jest katecheta jakoby *widzialnym Aniołem stróżem*. Jakże oskarżać mogą katechetę przed Obliczności wielkiego Ojca i karzącą sprawiedliwość wywoływać, jeśli przewodnik młodzieży serca dzieci psuć pozwoli, albo sam je zeszpeci?!

Katechecie powierzają *rodzice* najdroższe swe skarby—dzieci, aby był dla nich duchownym Ojcem, aby uzupełniał wszystko to, co oni z winą lub bez winy w nauczaniu i wychowaniu dziecka zaniedbują. Na pracy katechety spoczywa *nadzieja Króle-*

---

[6]) Porów. cenne uwagi słynnego pedagoga *ks. Overberga.*

stwa Bożego na ziemi i do tej misyi Biskup go poświęcił i pełen zaufania kanoniczną misyą obdarzył.

Odpowiedzialność katechety i ta myśl podnosi, że ma powierzone wychowanie takich dzieci, które do wyższych wpływowych stanowisk w świecie powołane być mogą, że mają z jego nauki odebrać kierunek duchowy, aby przez swój przykład mogły rozniecać naukę i życie Kościoła w najszerszych kołach. Nakoniec katecheta zaciąga obowiązek pasterzowania wszystkim, których kierownictwo duchowe objął, ma im pokazywać najprostszą i najpewniejszą drogę do ojczyzny niebieskiej, słowem i przykładem dodawać odwagi i chęci. Jeżeli katecheta przejęty jest ważnością i zacnością swego duchownego urzędu, to przy średnich zdolnościach i nabytem doświadczeniu korzystnie będzie prowadził naukę religii, bo opierać się będzie na umiłowaniu i zrozumieniu swego obowiązku, natomiast bez tego ducha i najbogatsza wiedza, albo w lenistwie się strawi bezużytecznie i zginie, albo też zarażona ambicyą żadnej korzyści dla prawdziwego urobienia dzieci nie przyniesie. Ten duch zamiłowania obowiązku musi wypływać naprzód z własnego udoskonalenia, aby z głębi serca swego katecheta mógł czerpać obok głębokiej wiary i samejże miłości, także ducha zapału, ofiary i wytrwałości.

Tej mocy duchownej katecheta zaczerpnąć tylko może u stóp krzyża; a dziś tak często dają się słyszeć głosy, że duch pobożności, że ascetyka mniej kapłanowi przydatna!.. Kapłani najwyższy wzór modlitwy posiadają w Zbawicielu, który jeśli nie nauczał publicznie, to trwał ustawicznie na modlitwie. Ks. Overberg znakomity i pobożny katecheta i pedagog—te katechetom podaje akty strzeliste, jako przygotowanie do nauki: „Bóg cię widzi i podobasz się Mu, jeśli gorliwie i pilnie uposabiasz dzieci do oddawania Mu chwały.—Bóg cię widzi i trudy twoje stokrotnie wynagrodzi.—Bóg mię widzi,—i biada mi, jeśli sprawę Pańską czynić będę niedbale. — Spojrzyj często okiem wiary na uczniów, gdy przed tobą siedzą lub stoją i wspomnij sobie: Czyż to nie są dzieci Boże, ulubieńcy Boga, spadkobiercy Boga? Czyż to nie są niewinni, maluczcy bracia mego Zbawiciela, cena Jego krwi, świątynia Jego Ducha? Czyż to nie są wychowankowie aniołów, pociecha rodziców, kwiat ludzkości,

nadzieja lepszej przyszłości? — Innym razem pomyśl: Gdyby mi się teraz Zbawiciel ukazał, aby mi swych ulubieńców polecić, czyż nie mógłby powiedzieć i czy nie powiedziałby niezawodnie: patrz na rany moich rąk, moich stóp i mojego boku! Krwią, która z tych ran spłynęła, odkupione są dusze, które powierzyłem twej pieczy. Uświęć się dla nich tak, jak ja się dla was uświęciłem. I z twoich rąk żądać będę ich dusz. — Dobrze jest zapytywać się często: co pomyślą o mnie ci uczniowie na łożu śmiertelnem i na sądzie Bożym? Czy będą mieli wtenczas powód do błogosławienia mię, czy też do przeklinania? Co ja sam powiem na łożu śmiertelnem o mojem zachowaniu się przy nauce w ogólności, a zwłaszcza przy nauczaniu religii? Czy myśl o tem sprawi mi trwogę, czy też przyniesie pociechę?"

Znakomici katecheci ostatnich czasów jak błogosławieni: Bartłomiej Holzhauser, Klemens Hofbauer, Jan, Marya Viannay, ks. Bosco w gorącej modlitwie przygotowywali się do nauczania młodzieży w myśl apostolskiego upomnienia: *a my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy* [7]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sposób postępowania duszpasterza,

aby pozyskał miłość i zaufanie u swych parafian.



(Ciąg dalszy).

2. Drugim równie koniecznym warunkiem dla pracy około zbawienia dusz jest: aby rządca parafii, zwłaszcza w początkach swego urzędowania, starał się *poznać swych parafian* i wszelkie swe nauki umiał zastosować do ich potrzeb. Warunek ten jest tak istotny i tak ściśle na kierownictwo dusz wpływający, że bez niego praca byłaby próżna i bezowocna. Jeżeli bowiem każdy, kto prowadzi innych, powinien mieć dokładną znajomość serca i duszy tych, którym ma przewodniczyć, tedy bezwątpie-

---

7 Dz. Ap. VI, 4.

nia najwięcej odnosi się to do duszpasterza, którego powołaniem jest działać na najskrytsze tajniki serc ludzkich i zaszczepiać, w oddanych jego pieczy wiernych, obraz głębokiej wiary, pobożności i cnoty. Potrzeba więc, ażeby duszpasterz, chcąc działać z pożytkiem na swych parafian, nie tylko poznał stopień ich religijności i moralnego usposobienia, ale nadto aby był pewny ich cnót lub występków, ich skłonności, przesądów i namiętności; aby znał ich okoliczności, które dobry lub zły wpływ na nich mieć mogą. Wprawdzie, nie jest to dziełem chwili, ale trudną i długotrwałą pracą, dziełem starannego doświadczenia i głębokiej nauki psychologicznej.

a) Lecz jakimże sposobem ma rządca parafii nabywać znajomości swych parafian? Oto przedewszystkiem *niechaj stara poznać samego siebie.* Usposobienie człowieka pod względem moralnym i fizycznym co do popędów, skłonności, sił i zdolności mniej więcej jest wspólne. Wpatrując się przeto w samych siebie, to jest w głąb serca i duszy, w głąb ułomności i siły moralnej, poznajemy tem samem wielu innych, którzy, choć pośród różnych wychowywali się warunków, to podobnie tym samym po części podlegają skłonnościom. Takie poznanie samego siebie ułatwi rządcy parafii poznawanie swych parafian, a czego sam na sobie doświadczył, tego z większym daleko pożytkiem stosować będzie mógł względem tych, w których swoje znalazł podobieństwo. Przekonani o potrzebie poznawania samego siebie starożytni mędrcy Grecyi: Solon i Thales, jak zgodzili się na jedno, co do wielkiej trudności poznania siebie, tak jednomyślnie mianują oni tę znajomość duszą, zasadą i warunkiem znajomości innych.

Poznawszy, o ile to dozwolone jest śmiertelnym, samego siebie, zajmie się pasterz duchowny poznawaniem swych parafian, a to naprzód: w ich codziennem pożyciu. Tu znajduje on wiele sposobności do rozmaitych spostrzeżeń, co do ich sposobu myślenia i działania. Dwóch jednak ostateczności wystrzegać się tu należy, to jest: aby się nie stał, albo zbyt popularnym, albo zarozumiałym i nieprzystępnym. Zbytnia popularność pozbawić go łatwo może należytego szacunku, gdy przeciwnie zbytnie o sobie rozumienie ściągnie na niego imię pysznego i nie-

przystępnego. Potrzeba mu więc postępować drogą środkową i mieć sobie za prawidło, że uważając na ludzi i ich czyny, potrzeba to czynić w pewnej odległości, i na niektórych patrzeć z blizka, na innych z daleka, aby ich rzetelnie ocenić. Według tej postępując zasady, korzystać może duchowny z pospolitych wydarzeń wpośród swej parafii, z rodzaju i sposobu zabaw i rozrywek, jakie w niej są w zwyczaju; czynić to jednak wypada z wszelką roztropnością, stosując do siebie owe słowa: „multa licent, pauca expediunt.“ Gdyby zaś w towarzyskiem pożyciu był zniewolony mieć udział w jakich rozrywkach, niechajby tę z nich odnosił korzyść, aby nabyte tam spostrzeżenia używał do lepszego poznania swych parafian. Dalekimi wszakże jesteśmy od tej myśli, abyśmy radzili kapłanowi wyszukiwać uczt i rozrywek świeckich, to tylko raczej chcemy wyrazić, że przy zdarzonej sposobności, może wprawdzie znajdować się pasterz duchowny na zabawie, wolnej od zgiełku i zgorszenia, aby się tylko wystrzegał każdego nader niebezpiecznego zbytku, któryby go w oczach parafian spospolitował i ściągnął nań pogardę. Owszem za niebezpieczny uważamy tu każdy krok w pasterzu, który nie przestrzega ściśle świętości i powagi swego stanu, i tylko ten może być uniewinniony, który umie w każdem zdarzeniu przyzwoite zachować umiarkowanie. Nabyta tym sposobem znajomość parafian będzie prawdziwsza, a przez to samo korzystniejsza, niż wszelka znajomość ludzi z książek czerpana, gdzie utworzone o stanie człowieka wyobrażenia nazbyt częstokroć dalekie są od rzeczywistości, aby powziętą z nich teoryę do rzeczywistego świata korzystnie zastosować można. Życie uczy lepiej aniżeli mówcy i księgi; chcąc zaś poznać samego siebie, należy wpatrywać się w innych; chcąc poznać innych, potrzeba wpatrywać się w własne serce!..

Najwłaściwszem przecież miejscem gdzie rządca parafii może najlepiej poznać swych parafian jest konfesyonał, przy którym wyznający swe ułomności odkrywa wszelkie tajniki serca swego, przyznaje się do swych wykroczeń, swych skłonności i żądz miotanych namiętnością; a tak daje swemu pasterzowi sposobność do zgłębienia stanu jego moralności. Rozumieć to jednak można o tych tylko penitentach, którzy nie z samego

tylko zwyczaju przychodzą do spowiedzi, ale, którzy z przekonania o potrzebie swego pojednania się z Bogiem i oświeceni gruntownie w zasadach religii, wyjawiają z wszelką szczerością stan swego sumienia. Nabyte tu wiadomości wielce posłużyć mogą duszpasterzowi do poznania moralnego stanu swych parafian; należy jednak korzystać z nich z wszelką ostrożnością, i to o tyle tylko, aby mając przed sobą obraz swej parafii, tak kierować swe prace ku jej poprawie, iżby one ze wszystkiem zastosowane były do zachodzącej potrzeby.

b) Jako zaś nieodzownie potrzebną jest rzeczą, aby duszpasterz znał dokładnie religijne wzkształcenie i moralność swej parafii, tak powinien również swoje nauki stosować do stopnia jej oświecenia i moralności, czyli do stanu indywidualnego największej jej części. Częstokroć bowiem mało pożytku odnoszą parafianie z nauk swego pasterza, bywa to przyczyną, że kaznodzieja nie stara się stosować do pojęcia słuchacza, albo mało kiedy dotknie przedmiotu lub szczegółów, któreby ich rzeczywiście obchodziły. Prawdą też jest, że kierując swoją mowę do jednej osoby, trafić można ich więcej, rzadko się jednak zdarza, aby trafić do jednego, mając na oku wszystkich, lub nikogo. Powinien przeto duszpasterz wszelkie swoje nauki, stosować do moralnego stanu swych parafian, wystrzegając się zawsze wszelkich obrażających przymówek do danych osobistości, podobne wycieczki oburzają i zatwardzają tylko serce słuchacza; samego zaś pasterza wprawiają w podejrzenie, jakoby rządził się zemstą i miał na celu jakiś interes, obcy jego powołaniu. Podobnie wystrzegać się należy przeciw pewnym występkom i namiętnościom wszelkiego popędliwego piorunowania, które nie zawsze zdolne jest zmiękczyć słuchacza i poprawić go. Każda prawda ma już sama w sobie bodziec, który, gdy ona tylko roztropnie i w chwili właściwej przedstawiona zostanie, trafi do głębi duszy słuchacza i nie przestanie go niepokoić. Przyznajemy, że są i zdarzają się słuchacze, na których tylko ostre upomnienie działać może, lecz jeśli duszpasterz gromi, to zawsze pouczać powinien o szkodliwości występku, przeciwko któremu się powstaje. Nakoniec rządca parafii ma być umiarkowany w wykorzenianiu przesądów, łatwowierności i zabobonów, jakie dają

się dostrzegać pomiędzy ludem. Bo choć pożądanem jest, aby wszelkie tego rodzaju złe wyobrażenia, szkodliwe zasadom religii i moralności, dały się od jednego razu wykorzenić, to przecież pewną jest rzeczą, że i do tego potrzeba cierpliwości, i że zawczesny zapał więcej w tem zepsuć aniżeli naprawić częstokroć może. Obierając z dwojga złego jedno, roztropniej, według zdania naszego, postąpi pasterz duchowny, kiedy doszczętne wyrugowanie jakiego przesądu odłoży do stosowniejszej okoliczności, niż, przez swe bezwzględne postępowanie, ściągnie na siebie podejrzenie o chęć zaprowadzania nowości i oburzy przez to ku sobie parafian. Najlepiej zaś postąpi sobie duszpasterz, kiedy starać się o to nie przestanie, aby wszelkie błędy, zagnieżdżone w parafii, wykorzeniał przez gruntowne religijne oświecenie, przechodząc wszystkie zasady wiary i wyprowadzając z nich stosowną naukę moralną: będzie to wprawdzie mozolna droga, ale za to pożyteczniejsza, bo gruntowne i przekonywające sprostowanie mylnych zdań i błędów. Gdyby tylko nauki odpowiadały istotnej potrzebie, to jest: gdyby były zastosowane do sposobu myślenia, do stopnia wiadomości i pojęcia parafian, w sposób łagodny i przekonywający, przez przykłady, czerpane z ich własnego doświadczenia, gdyby obeznani byli z prawdziwemi zasadami, natenczas każde w tym celu usiłowanie będzie pożyteczne i bez porównania właściwsze, aniżeli wszelkie, że tak powiemy „saltus mortales,“ przez które wykorzeniając złe, osłabia się wielokrotnie i dobre. Równa potrzeba, ale oraz i równa trudność, zachodzi dla pasterza parafii przy prostowaniu nadużyć panujących wśród ludu: co do zewnętrznej służby Bożej, prywatnych nabożeństw, ceremonii i t. p., które zakorzenione w parafii, jeżeli już nie zły wywierają wpływ na moralność, to przynajmniej wielce przyczyniają się do zakorzenienia mechanizmu i odwracają wiernych od prawdziwej czci Boskiej w duchu i w prawdzie. I tu bowiem niebezpieczny jest każdy krok kierowany nierozważnym popędem, i często się zdarza, że i najlepsze zamysły duszpasterza rozbijają się o tę skałę ludzkiego przesądu. Smutnem to jest, że większa część ludu nie umie jeszcze rozeznać tego, co jest obowiązkowem w wierze, od tego, co jest tylko zalecenia godnem, a nawet co się z przepisami religii nie łączy, stąd nieraz

błędne rozumienie z trudnością tylko daje się sprostować, zwłaszcza jeżeli jest uświęcone zwyczajem danej miejscowości. Biada zaś kapłanowi, któryby tego rodzaju nadużycia chciał odrazu zniweczyć, bo każde śmiałe w tym względzie wystąpienie jest w oczach ludu zagrożeniem dla całej religii. W tych przeto warunkach radzimy, aby duszpasterz rozważył nasamprzód, czyli zapobieżenie licznym nadużyciom należy do niego lub do wyższej zwierzchności. W ostatnim razie rozstrzyga tu rozporządzenie władzy wyższej duchownej. W pierwszym zaś wypadku rozpocząć może reformę rozważnie, wystrzegając się, aby nie dał pozoru do podejrzenia o samolubstwo, o chęć sławy lub zysku, obwiniania swego poprzednika w urzędowaniu o niedbalstwo; cokolwiek zaś czynić będzie, niechaj czyni w duchu miłości Bożej i bliźniego, starając się aby to, co w miejsce istotnego nadużycia będzie chciał zaprowadzić, było istotnie lepsze i wypływało z czystych zasad religijnych. Zawsze jednakże owo: „festina lente“ niechaj mu będzie prawidłem postępowania, i dlatego też potrzeba, aby, cokolwiek rozpocznie, rozważył wprzódy czy pewna zmiana da się wykonać, aby zgłębił wszelkie trudności i przeszkody, z któremi przyjdzie mu walczyć i do nich zastosował swe postępowanie. Bardzo w tym razie pożyteczną jest rzeczą dla rządcy parafii, gdy wśród parafian ma po sobie takich, którzy, już to rozsądkiem, już dobremi chęciami się zalecają; ci albowiem, przekonani o dobrych zamiarach swego duszpasterza, ułatwić mogą jego zamysły, sposobiąc resztę parafian do przekonania się o tem, że zamiar pasterza nie sprzeciwia się obowiązkom religii i że jest pożytecznym: we wszystkich tych jednak wypadkach ma kapłan pilnie baczyć na czas i warunki.

(Dokończenie nastąpi).

Kazanie

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ W. POSTU.

O czwartym warunku Sakramentu Pokuty, t. j. o Spowiedzi.

KAROL JÓZEF FISCHER

Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. *Jan VI, 4.*

Najmilsi! Gdy *była blisko Pascha, dzień swięty żydowski*, Pan Jezus uczynił wielki cud: pięć chlebów i dwie ryby tak rozmnożył, że nakarmił więcej niż pięć tysięcy ludzi i zostało dwanaście koszów ułomków. Gdy się zbliża nasza Pascha, nasz dzień święty, nasza Wielkanoc, Pan Jezus jeszcze większy cud swej wszechmocy i miłości czyni przed oczyma naszemi: własnem Ciałem i Krwią swoją w Najświętszym Sakramencie nas karmi. Do tej uczty świętej, do tego Stołu Pańskiego mamy się przygotować przez Sakrament Pokuty. Dlatego w dalszym ciągu mych nauk o tym Sakramencie pouczę was dzisiaj o czwartym jego warunku. t. j. o spowiedzi. Jaką powinna być spowiedź, o tem będzie część I. Jakie są obrzędy przy spowiedzi i jak się przy niej należy zachować, o tem będzie część II tej nauki. Zmówmy przed nią pobożnie

Zdrowaś Marya.

I.

Gdyś już zrobił rachunek sumienia, t. j. przypomniał sobie swoje grzechy, — i wzbudził w sobie skruchę czyli żal za grzechy i zrobił mocne przedsięwzięcie poprawy, wtedy możesz przystąpić do spowiedzi.

A cóż to jest spowiedź? Spowiedź jest to wyznanie ze skruchą wszystkich grzechów swoich przed kapłanem dla otrzymania od niego rozgrzeszenia.

A. Jakąż powinna być spowiedź? Spowiedź powinna być zupełną i szczerą. Powinna być zupełną, to znaczy, że mamy wyznawać wszystkie grzechy, przynajmniej śmiertelne, które pamiętamy, oraz ich liczbę i okoliczności grzechu, których wiadomość jest spowiednikowi potrzebna. Powinna być szczerą, to znaczy, że tak się mamy oskarżać, jak się przed Panem Bogiem do winy poczuwamy, a niczego nie zamilczać ani się bez słuszności uniewinniać.

Jeżeli kto nie może sobie dokładnie przypomnieć, ile razy popełnił jaki grzech śmiertelny, powinien liczbę podać przynajmniej w przybliżeniu; jeżeli nie można inaczej, to przynajmniej, czy ten grzech popełniał co dzień, czy dwa lub trzy razy na tydzień, czy tylko mniej więcej raz na tydzień lub raz na miesiąc i t. p., — jak wam to już mówiłem w nauce o rachunku sumienia.

A jakież to okoliczności powinno się na spowiedzi wyznawać? Mówiłem o tem w nauce o rachunku sumienia. Oto 1) niekiedy od okoliczności zawisło, czy grzech jest śmiertelny, czy tylko powszedni; takie okoliczności trzeba wyznać; 2) niekiedy okoliczności, jakie grzechowi towarzyszą, zmieniają jego rodzaj, np. inna rzecz jest ukraść człowiekowi, a inna okraść kościół; — inna popełnić grzech nieczystości z osobą wolną, a inna z zaślubioną; jedno i drugie jest grzechem ciężkim, a przecież każde innego rodzaju; otóż tego rodzaju okoliczności należy wyznać; — wreszcie 3) wszystko, co jest spowiednikowi potrzebne do zrozumienia grzechu i pouczenia spowiadającego się, powinno się wyznać. Nie czekajcie, aż was spowiednik będzie pytał o jaki grzech; sami wyznawajcie. Spowiedź to nie jest indagacya, czyli wybadywanie obwinionego; spowiedź jest dobrowolnem grzechów wyznaniem. Niejeden spowiada się tak, że kapłan jego grzechów wie tylko tyle, ile sam zgadnie. Co warta taka spowiedź? A co się to namęczy kapłan przy takiej spowiedzi, ile czasu zmitręży?

Ale strzeżcie się, żebyście niepotrzebnych rzeczy na spo-

wiedzi nie opowiadali. Nie skarż się na spowiedzi na drugich, jaki to mąż zły, jak on to przeklina, matka mężowa jaka to uprzykrzona, i jaka to synowa zła, i jakie to dzieci niedobre, i jaka to sąsiadka zła, że ci ani nie da spokojnie przejść przez drogę. Jeżeli mąż zły, to on ma się z tego spowiadać; jeżeli synowa zła, to ona się tego ma spowiadać; i jeżeli sąsiadka zła, ona się z tego będzie spowiadać; — a ty się swoich grzechów spowiadaj. Przez takie niepotrzebne gadania na spowiedzi, znoszenie plotek o innych ludziach, narzekania, zabierasz księdzu drogi czas, nudzisz go i męczysz, tak, że potem braknie mu sił do czego lepszego. Trzeba także na spowiedzi, choć się grzechy mówi, ile można jak najprzyzwoiciej się wyrażać. A najbardziej strzeżcie się na spowiedzi wymieniać wspólnika grzechu. Jeżeli np. ktoś się spowiada z grzechu nieczystości, kapłan musi wiedzieć, z jaką to osobą było, wolną czy zaślubioną, wiary naszej świętej, czy może żydowskiej, bo te okoliczności zmieniają rodzaj grzechu, — także czy ta osoba jest daleko od ciebie, czy może w tym samym domu, bo ta okoliczność zwiększa niebezpieczeństwo powtórnego upadku: ale nie myślże, że kapłan chce po imieniu i nazwisku dowiedzieć się, z kim to zgrzeszyłeś lub zgrzeszyłaś. To się tyczy także wspólników innych grzechów, a więc nie trzeba np. wymieniać, kto cię namawiał do kradzieży lub dopomagał w niej, kto cię namawiał do nieposłuszeństwa, i tak dalej.

Co się tyczy grzechów powszednich, nie mamy ścisłego obowiązku spowiadać się ich, bo się przez nie łaski poświęcającej nie utraca, ale zbawiennem jest ich się spowiadać, aby spowiednik lepiej poznał stan duszy i mógł na jej choroby obmyśleć lekarstwa, — także dlatego, że ich wyznanie w zupełności albo przynajmniej w części uwalnia od kar doczesnych za nie. Dlatego to Święci Pańscy i powszednich grzechów z wielkim żalem się spowiadali. Jeżeli zaś kto nie wie, czy jaki grzech jest śmiertelny, czy powszedni, powinien się o tem na spowiedzi oświecić.

B. Jeżeli kto jaki grzech na spowiedzi zapomniał, czy ten grzech jest mu odpuszczony? O tak, jest odpuszczony wraz z innymi grzechami przez kapłańskie rozgrzeszenie. Nikt nie

jest winien temu, jeżeli mimo pilnego rachunku sumienia jakiegoś grzechu zapomniał. A jednak, jeżeli sobie później ten grzech przypomni, winien, jeżeli to grzech śmiertelny, na następnej spowiedzi go wyznać. Tak samo jeżeliby kto przez niewiadomość grzechu nie wyznał, bo nie wiedział, że to, co popełnił, jest grzechem, grzech ten wraz z innymi jest mu odpuszczony przez kapłańskie rozgrzeszenie; ale jeżeli później się dowie, że to jest grzechem, powinien go wyznać.

Ale jeżeli kto dobrowolnie, umyślnie jaki grzech zatai z bojaźni, ze wstydu przed kapłanem, czy mu ten grzech się odpuszcza? Bynajmniej. Kto umyślnie grzech ciężki zatai, popełnia *świętokradztwo*, spowiedź takiego człowieka nazywamy *spowiedzią świętokradzką*. Na takiej spowiedzi nie odpuszcza się ani ten grzech zatajony, ani żaden inny grzech; i te grzechy, które wyznał, nie odpuszczają mu się; owszem, spowiedź świętokradzka jest sama nowym bardzo ciężkim grzechem. Wyobraźcie sobie, że ktoś ma grzechów ciężkich dziesięć; dziewięć wyznał, jeden zataił. Czy może sądzicie, że te dziewięć zostało mu odpuszczonych, a tylko ten jeden zatajony jest nie odpuszczony? Bynajmniej. Żaden grzech nie jest odpuszczony; owszem, popełnił on nowy, straszny grzech świętokradztwa.

Czy byliście kiedy w farze krośnieńskiej? Zapewne większa część była. W Krośnie w farze jest na filarze naprzeciw ambony bardzo stary obraz olejny na płótnie malowany w ramach, który taką rzecz przedstawia: w konfesyonale siedzi kapłan, jak z habitu poznać, zakonu św. Dominika. Spowiada się przed nim klęcząc u konfesyonału jakaś pani, dalej na kościele w ławce klęczy drugi Ojciec Dominikanin. Tej pani, która się spowiada, z ust wypadają węże, jaszczurki, brzydkie jakieś gady, ale najszkaradniejszy jakiś smok jest nad nią i usiłuje wejść w jej usta. Cóż ten obraz znaczy? Ten obraz przedstawia zdarzenie, jakie opowiada O. Manni T. J. W pewnem mieście była jedna pani, która popadła w wielkie grzechy, i ze wstydu przez kilka lat je taiła na spowiedziach. Przybyło raz do tego miasta dwóch kapłanów Zakonu św. Dominika. Ta pani postanowiła do jednego z nich pójść do spowiedzi i już szczerze mu się wyspowiadać, dlatego że jej nie znał i mniej

wstydziła się przed nim, jak przed miejscowymi kapłanami. Jeden więc z tych księży Dominikanów siadł do konfesyonału i spowiadał ją. Drugi tymczasem modlił się na kościele. Po skończonej spowiedzi, gdy wyszli z kościola, ten kapłan, który się modlił w kościele, powiedział temu, który panią spowiadał, że w czasie jej spowiedzi miał widzenie: widział, że w miarę, jak grzechy wyznawała, wypadały jej z ust brzydkie węże i gady, ale przy końcu spowiedzi bardzo brzydki i największy smok wszedł w jej usta, a za nim te węże i gady, które przedtem wyszły, weszły w nią napowrót. Kapłan, który tę panią spowiadał, zasmucił się bardzo, bo się dorozumiał, co to widzenie znaczy. Dorozumiał się, że ta pani po świętokradzku się spowiadała; węże, które z ust jej wychodziły, oznaczały grzechy, których się spowiadała; wielki wąż, który w nią wszedł, oznaczał grzech świętokradzkiej spowiedzi, a gdy ten wielki wąż wszedł, i inne się wróciły, bo na świętokradzkiej spowiedzi nie odpuszcza się żaden grzech. Gdy tak idą smutni ci obaj kapłani, przybiega ktoś i mówi, że ta pani nagle umarła. Pokazała się ona po śmierci temu kapłanowi, który ją spowiadał i powiedziała mu, że jest potępioną za swe świętokradzkie spowiedzi; Pan Bóg czekał długo na jej nawrócenie, ale ostatnią świętokradzką spowiedzią dopełniła miary grzechów swoich. Oto ten obraz krośnieński i ten przykład dobrze oświecają was, jak to na świętokradzkiej spowiedzi żaden grzech się nie odpuszcza i jak Bóg karze świętokradzką spowiedź.

Jakaż to nierozumna rzecz zataić grzech na spowiedzi! Jeżeliby kto upadł i złamałby obydwie nogi, i wezwałby lekarza i dałby sobie złożyć jedną nogę, a nie przyznałby się, że i druga złamana, i mówiłby: wstyd mię było przyznać się lekarzowi, że i drugą nogę złamałem: cobyś powiedział o takim człowieku? Powiedziałbyś: to szalony! cóż z tego, że jedna noga złożona? na drugą przyjdzie gangrena i umrzeć będzie trzeba. Jakże daleko więcej szalonym jest ten człowiek, który lekarzowi duszy jedną ranę duszną odkrywa, drugiej nie odkrywa! Jeśli się nie upamięta, musi umrzeć na duszy, t. j. być potępionym. I cóż ci przyjdzie, człowiecze, z tego, że oszukasz kapłana; wszak Pana Boga nie oszukasz! Nieszczęsny! gdy cię szatan kusił do

grzechu, to ci wstyd odebrał, nie wstydziłeś się grzeszyć: a gdy się masz spowiadać, szatan fałszywy wstyd ci w serce daje, byś się nieszczerze spowiadał! Nieszczęsnyś, że się nie umiesz poznać na tej zasadzce szatana.

Jakże przewrotnym jest ten człowiek, który grzech na spowiedzi tai! Mówi Pismo święte: *brzydkością są Panu wargi kłamliwe* [1], *zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo* [2]. O cóż dopiero za brzydkość, co dopiero za zelżywość, kłamać na spowiedzi i mówić: „więcej nie pamiętam," gdy właśnie największy grzech jeszcze pamiętasz, a ukrywasz; lub mówić, że mniej razy to popełniłeś, choć wiesz dobrze, że więcej razy popełniłeś! Do człowieka, który zataił grzech na spowiedzi, trzeba odezwać się słowy, które św. Piotr wyrzekł do Ananiasza: *czemuż szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu?... Czemuś tę rzecz do serca twego przypuścił? Nie skłamałeś ludziom, lecz Bogu* [3])!

A doświadczenie uczy nas kapłanów, że często ludzie odprawiają spowiedzi świętokradzkie, tają grzechy na spowiedziach nieraz po lat kilka i kilkanaście i kilkadziesiąt. I po świętokradzkich swych spowiedziach przystępują po świętokradzku do Komunii świętej, niepomni tych słów św. Pawła: *Ktobykolwiek jadł ten chleb i pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije nie rozsądzając Ciała Pańskiego* [4]. I po swoich świętokradzkich spowiedziach przystępują po świętokradzku do innych także Sakramentów, które także bez grzechu śmiertelnego, w stanie łaski przyjmować należy: przystępują z zatajonymi grzechami do Sakramentu Bierzmowania, do Sakramentu Małżeństwa, przyjmują w zatajonych grzechach na łożu śmiertelnem Sakrament Ostatniego Pomazania! I wielu może umiera z tymi zatajonymi grzechami, nie otworzywszy nigdy szczerze sumienia swego — i idą na wieczne potępienie!

---

[1] Przyp. XII, 22.
[2] Ekkli. XX, 26.
[3] Dz. Ap. V, 3, 4.
[4] I Kor. XI, 27 — 29.

Mój bracie, mój synu w Chrystusie Panu, jeżeli się boisz, wstydzisz wyznać twój grzech mnie, twemu proboszczowi, mnie, który cię znam, to masz księży wikarych, masz księży z sąsiedztwa, którzy tu przyjeżdżają na odpusty, (masz OO. Jezuitów w Starejwsi, OO. Kapucynów w Krośnie i Sędziszowie, OO. Bernardynów w Rzeszowie); wybierz sobie spowiednika, którego sam chcesz, ale nie odważaj się na spowiedź świętokradzką!

Ale podam ci jeszcze niektóre powody, dla których nie trzeba się wstydzić i bać wyznawać grzechy. Oto nie trzeba się wstydzić i bać:

1. dlatego, że kapłan twych grzechów nikomu nie powie, nie wyjawi. Kapłanowi nie wolno pod ciężkim grzechem, pod najsurowszemi karami kościelnemi wyjawiać grzechy, które słyszał na spowiedzi. Kapłan wie, jak straszny sąd Boży by go spotkał, jeżliby choć w najmniejszej rzeczy tajemnicę spowiedzi naruszył. Kapłan umrze raczej, niż żeby miał naruszyć tajemnicę spowiedzi. Przykład tego macie na św. Janie Nepomucenie, którego figury tak są częste w naszym kraju, osobliwie na mostach, przed którego figurami śpiewacie w dzień jego, t. j. 16 maja i przez całą oktawę. Ten św. Jan, urodzony w mieście Nepomuk w Czechach i dlatego nazwany Nepomucenem, był kapłanem, kanonikiem w Pradze i spowiednikiem królowej, żony króla czeskiego Wacława IV. Król ten niegodziwy, obchodząc się źle z żoną, żądał od niego, by mu wyjawił grzechy królowej. Św. Jan stanowczo odmawiał. Nareszcie gdy św. Jan w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego wracał z miasta Bolesławia, gdzie w przeczuciu blizkiej śmierci odwiedził cudowny obraz Matki Boskiej, król, zobaczywszy go przez okno, wezwał do siebie i bardzo natarczywie powtórzył swe wezwanie.

Pyta się król Jana śmiele,
Co mu królowa w kościele
Do ucha powiadała,
Z czego się wyznawała...

śpiewacie w pieśni ulubionej o tym Świętym. I śpiewacie dalej odpowiedź Świętego:

Król mi mówić rozkazuje,
Spowiedź usta pieczętuje,
I myśleć się nie godzi,
Co słyszę przy spowiedzi.

Zagroził król Janowi, że go karze wziąć na męki: Jan odpowiada:

Wolę wszystkie męki znosić,
Niż jedno słowo ogłosić,
Większy rozkaz od Boga,
Niż twa królu powąga.

Rozkazał tedy król męczyć Jana:

Zawołajcie prędko katów,
Zwleczcie go do naga z szatów,
Palcie go pochodniami
I smolnemi świecami!

Odprawiwszy katów, król sam Jana katował, podpalał mu boki i okrutnie szarpał, sądząc, że Jan tylko przy innych ludziach nie chce mówić, a gdy będą sam na sam, da się przywieść do wyjawienia. Ale Jan był stałym. Wreszcie kazał mu król ze złości, iż mówić nie chciał, usta zakneblować, by mówić nie mógł, t. j. włożyć mu do ust gruby kawał drzewa i utopić go w rzece Mołdawie. Stało się to prawdopodobnie roku 1393. Bóg zaraz wsławił cudami tego świętego kapłana.

Podobnie żaden kapłan przy pomocy Bożej nie naruszy tajemnicy spowiedzi; ani nikomu nie wyjawi twych grzechów, ani tobie nigdy poza spowiedzią nie okaże, że twoje grzechy wie, że o nich pamięta, jednem słowem, wiadomości o twych grzechach nigdy nie użyje ani za twego życia, ani po śmierci twojej. Nie trzeba dalej bać się i wstydzić grzechy wyznawać

2) dlatego, że kapłan jest także człowiekiem, człowiekiem ułomnym, człowiekiem, który także pokus doznaje, i dlatego będzie się umiał litować nad tobą i upadkami twymi. Gdyby nam kazano spowiadać się przed Aniołami, mógłbyś mówić: jakże ja takie brzydkie grzechy powiem Aniołowi? On pokus nie do-

znaje, jako ja doznaję; trzeba mi sędziego, któryby przechodził te same walki, które ja muszę przechodzić. Ale kapłan musi tak samo walczyć z pokusami do złego, jak każdy człowiek, i tylko przez walkę może się utrzymać w cnocie; ulituje się nad tobą. Grzechem twoim brzydzić się będzie, ale nie tobą, i niczego innego szukać nie będzie, jak, by cię z grzechu wyprowadzić, zapobiedz, byś na nowo weń nie popadł. A czyż nie widzicie, że i my kapłani się spowiadamy? Drżysz, gdy się zbliżasz do konfesyonału. Patrz, twój spowiednik także czasu swego ze drżeniem klęka u stóp innego kapłana, by mu wyznać swoje winy. Przystąp więc do niego z ufnością. Że drżysz, to dobrze, bo spowiedź to sprawa z Bogiem, i źleby było, gdyby komu spowiedź spowszedniała; ale co innego jest ten lęk święty przed Majestatem Boga, a co innego wstyd fałszywy, który usta zamyka. Może i to ci się przyczyni do uchronienia się tego fałszywego wstydu, jeżeli zważysz, że nic nowego kapłanowi nie powiesz. Ma on spisane w książkach swoich wszystkie grzechy możliwe. Opowiada jeden święty pisarz, że pewien spowiednik penitenta, który bał się bardzo, tym sposobem przywiódł do szczerej spowiedzi, że po każdym grzechu, który on mu wyznał, odpowiadał mu: „jeszcze większe grzechy są wypisane w mych księgach,“ — a dopiero po całej szczerej spowiedzi dal mu odpowiednią naukę o wielkości jego grzechów. Nie trzeba wreszcie wstydzić się i bać wyznawać grzechy

3) dlatego, że lepiej jest tajemnie wyznać grzech przed jednym kapłanem, który tajemnicy nie zdradzi, aniżeli żyć w niepokoju, umrzeć ze złem sumieniem i na ostatnim sądzie przed całym światem być zawstydzonym. Wiecie, że na Sądzie ostatecznym Pan Bóg będzie sądził wszystkich ludzi razem i uczynki wszystkich będą wyjawione wszystkim, by się okazało, że Pan Bóg oddal każdemu według uczynków jego. Wtedy to grzesznicy potępieni tak zawstydzeni będą, że *rzeką górom: przykryjcie nas, a pagórkom: upadnijcie na nas* [5]), byśmy uszli tej hańby. Czyż nie lepiej powstydzić się tajemnie przed jednym kapłanem, niż takiej hańby doznać przed całym światem? Je-

[5]) Oze. X, 8.

żeli wyznasz, pokuta twoja będzie znaną na sądzie, i już ci grzech twój wstydu nie przyniesie, podobnie jak nie przynosi upadek wstydu Piotrowi i Magdalenie, bo znaną jest ich pokuta. Wyznaj więc, wyznaj wszystko szczerze! Gdy wyznasz, jak lekko ci będzie na sercu!

Lecz cóż masz czynić, jeżeliś zataił kiedy grzech na spowiedzi, jeżeliś odprawił spowiedź świętokradzką? W takim razie pamiętaj, że na świętokradzkiej spowiedzi nie został ci odpuszczonym ani ten grzech zatajony, ani żaden grzech, i wyznane grzechy nie zostały na niej odpuszczone, jak dopiero co uczyłem. Musisz więc teraz wyznać kapłanowi, ile było tych spowiedzi świętokradzkich, powiedzieć ten grzech zatajony, i wszystkie grzechy, któreś wyznał na świętokradzkich spowiedziach, jeszcze raz powiedzieć. Taka spowiedź z dłuższego czasu nazywa się *generalna*. Kto przez całe życie tail rozmyślnie grzech na spowiedziach, musi odprawić spowiedź z całego życia. Nie lękaj się trudności takiej spowiedzi, jeśli ci potrzeba, kapłan ci do niej dopomoże.

Taka spowiedź generalna, czy to z całego życia, czy to z dłuższego czasu, jest potrzebna nie tylko tym, którzy grzech zataili, ale i tym, których spowiedzi były nieważne dla braku skruchy i przedsięwzięcia poprawy albo dla zaniedbania rachunku sumienia.

O tej spowiedzi generalnej, kiedy ona jest potrzebną, kiedy pożyteczną, jako też, że bez potrzeby i słusznej przyczyny nie trzeba jej często czynić, by nie wywołała niepotrzebnych obaw, szkodliwej trwożliwości, i niebezpiecznych wspomnień, osobno was nieraz uczyłem i jeżeli Bóg pozwoli, jeszcze nieraz uczyć będę lub inni kapłani uczyć będą.

C. Przebyliśmy już, co najtrudniejsze, w tej nauce o spowiedzi. Jeszcze, zanim do drugiej części o obrzędach i sposobie zachowania się przy spowiedzi przejdziemy, pouczyć was muszę, jak się mają spowiadać niemi, nierozumiejący języka, jakim włada kapłan, i czy trzeba wzywać kapłana do chorego, który utracił mowę lub przytomność.

Niemy, jeżeli umie pisać, powinien grzechy swe na kartce spisać i tę kartkę dać spowiednikowi do przeczytania. Jeżeli

nie umie pisać, powinni go domownicy pouczyć, jakby mógł przez znaki wyznać kapłanowi, co złego uczynił. Dobrzeby było, by powiedzieli kapłanowi, co on złego zwykł czynić. Dalej powinien się kapłanowi stawić, a kapłan będzie wiedział, jak z nim postąpić; my się uczyliśmy tego jak spowiadać głuchoniemych.

Jeżelibyście byli w obcym kraju i nie rozumieli języka, jakim włada kapłan tamtejszy, np. jeżelibyście byli w Ameryce w miejscowości, gdzie niema polskiego kapłana i nie dojeżdża, (nie namawiam was, byście tam jechali), nie sądźcie, żeście już zupełnie wolni od spowiedzi. Nic łatwiejszego, jak się choć kilka słów języka obcego nauczyć. Przystępujcie przynajmniej raz na rok do spowiedzi. Niech jakiś wasz znajomy, znający już język tamtejszy, idzie z wami i wytłómaczy kapłanowi, pocoście przyszli. Kapłan będzie wiedział, jak z wami postąpić. Możesz np. w ten sposób spowiadać się przez tłumacza przed kapłanem obcego języka. Pójdziesz z kapłanem i tłumaczem na miejsce osobne; kapłan będzie się pytał o różne grzechy, czyś ich nie popełnił; tłumacz będzie ci tłumaczyl pytania kapłana, a ty za plecyma tłumacza, tak, by on nie widział, będziesz znakami dawał znać kapłanowi, czyś je popełnił i wiele razy, lub nie popełnił. Z czasem, znalazłszy kapłana polskiego, mielibyście obowiązek, spowiedź, jeźliby nie była dokładną, uzupełnić. Ale lepiej nie wychodźcie do Ameryki, a tym waszym blizkim, którzy tam są w miejscach, gdzie niema polskiego księdza, napiszcie, że tak mówiłem, żeby nie żałowali dolarów i składali się na koszta i sprowadzali sobie przynajmniej co roku około Wielkiejnocy polskiego księdza do spowiedzi.

Jeżeliby chory w niebezpieczeństwie śmierci mowę lub przytomność utracił, zapamiętajcie to sobie raz na zawsze, że trzeba i do takiego wezwać kapłana. Zdarza się bowiem czasem, że ktoś umrze bez Sakramentów świętych, a jeżeli kapłan wyrzuca niedbalstwo domownikom, odpowiadają: „a cóż, mowę mu odebrało, pocóż było ojca duchownego trudzić?“ Nie turbujcie się tak bardzo o trudy ojców duchownych. Może wam w takim razie czasem bardziej chodziło o to, żeby się wasze konie nie strudziły, niż żeby się ojciec duchowny nie strudził. Chory, choć mowę

utracił i przytomności zdaje się nie mieć, może kapłana pozna, może choć jaki znak da, że się chce z Bogiem pojednać; a choćby tak nie było, to już rzecz pasterza radzić o jego duszy, a wy go nie pozostawiajcie bez opieki Kościoła. Choćby nie mógł przyjąć Komunii świętej, to może będzie kapłan mógł dać mu rozgrzeszenie i Ostatnie Pomazanie i udzielić odpustu zupełnego.

II.

O obrzędach przy Sakramencie Pokuty i o sposobie zachowania się przy spowiedzi krótko już tylko przemówię.

Kapłan zasiada w konfesyonale w stule fioletowej. Kolor fioletowy jest jakby mieszaniną koloru popiołu i koloru krwi. Kolor popiołu upomina do pokuty, kolor krwi do tak mocnego przedsięwzięcia poprawy, byśmy woleli śmierć ponieść, niż do grzechów wrócić.

Przystępując do spowiedzi, należy, idąc za zwyczajem dawnym i powszechnym, odmówić spowiedź powszechną: *ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu Wszechmogącemu* i t. d. Niema jednak potrzeby, mówić to kapłanowi do ucha, można odmówić to nieco naprzód, np. gdy kapłan rozgrzesza tego, który się spowiadał po prawej stronie konfesyonału, przez ten czas ty, który stoisz po lewej stronie konfesyonału, najbliższy, możesz odmówić spowiedź powszechną. Ale nie zaniedbujcie odmówienia tej spowiedzi powszechnej; jej słowa mogą niemało pobudzić do skruchy i duszę pobożnością napełnić.

Gdy przystępujesz do kapłana, by się już spowiadać, kapłan żegna cię i mówi: *Pan niech będzie w sercu twojem i w ustach twoich, byś należycie spowiadał się grzechów twoich.* Wtedy i ty się przeżegnaj.

Chwalebnem jest zacząć mowę swą do spowiednika od słów: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Kapłan ci odpowie: *na wieki wieków. Amen.* — i bardzo cię to ośmieli do spowiedzi. Powiadają, że jeden poczciwy chłopek, bardzo stary, umierał, i ksiądz proboszcz był u niego i udzielił mu Sakramentów świętych, a gdy już miał odchodzić ksiądz proboszcz, spy-

tał go: „mój bracie, czy już jesteś zupełnie spokojny, niczego się już nie lękasz, już całkiem jesteś na śmierć gotowy?“ A starowina odrzekł: „boję się, choćby mię Pan Jezus przyjął niegodnego do nieba, co ja też tam przemówię, gdy wejdę. Tu na ziemi, gdym szedł w jakiej sprawie do jegomości księdza proboszcza, albo do dworu do pana, to się człowiek turbował, jak tam będzie mówić, — a jakże się nie turbować, co będzie przemówić, gdy się wejdzie do nieba?“ A ksiądz proboszcz mu na to: „mój drogi bracie, a cóżeś mówił naprzód, ilekroć przyszedłeś na plebanię? zawsze mówiłeś nasamprzód: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Tak samo i do nieba wszedłszy, powiedz zaraz: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* — a całe niebo, wszyscy Aniołowie i Święci odpowiedzą ci: *na wieki wieków. Amen!* — i powiedzą zaraz: to nasz, to sługa Boży! — i już będziesz w niebie jak w domu.“ — I ucieszył się starowina i rozpłakał, i śmierć miał szczęśliwą.—Nie wiem, czy to naprawdę się tak stało, ale choćby się tak i nie stało, to pięknie to jest pomyślane. Otóż idąc do spowiedzi, powiedz kapłanowi nasamprzód: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* A kapłan ci odpowie: *na wieki wieków. Amen!* Na jedno jużeście się zgodzili: że Pan Jezus jest dobry, że Go chwalić, czcić, wielbić trzeba; to już i o resztę się zgodzicie, już nabierzesz odwagi grzechy szczerze wyznawać.

Po tem pozdrowieniu kapłana, powiedz kapłanowi, kiedyś był ostatni raz u spowiedzi; jeżeli wtedy rozgrzeszenia nie dostałeś, powiedz o tem; jeżeli pokuty zadanej nie odprawiłeś, powiedz. Jeżeli grzech zataiłeś, powiedz o tem zaraz. Następnie wyznawaj grzechy twoje, popełnione od ostatniej dobrej spowiedzi; wyznawaj wszystko, co trzeba, według tego, co w tej nauce słyszałeś. Odpowiadaj kapłanowi z uszanowaniem na jego zapytania, słuchaj ochotnie jego nauk, rad i przestróg. Zauważaj dobrze, jaką ci kapłan zada pokutę; jeżeli nie dosłyszysz albo nie zrozumiesz, zapytaj raz jeszcze z uszanowaniem.

Gdy cię kapłan rozgrzesza, wzbudzaj jeszcze w sobie skruchę i przedsięwzięcie poprawy, a idąc za zwyczajem ogólnym, uderz się trzy razy w piersi, mówiąc przytem słowa: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu,* albo: *Boże, bądź miłościw grze-*

sznej duszy mojej. Nie odchodź od kapłana, aż da znak, a ten znak daje najczęściej przez zapukanie palcem w ścianę konfesyonału. Gdyby bowiem kto odszedł tak daleko od kapłana, że już nie mógłby się zwać obecnym, to nie byłby rozgrzeszonym.

A jakież to są te słowa rozgrzeszenia, które kapłan wymawia? Naprzód mówi kapłan, jeżeli czas na to pozwala, znane bardzo modlitewki: *Misereatur...* i *Indulgentiam...*, a właściwie słowa rozgrzeszenia w języku polskim oddane, tak, byście rzecz rozumieli (bo nie chodzi o każde słowo z osobna), są takie: *Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy i ja Jego powagą cię uwalniam od wszystkich kar kościelnych, o ile mam władzę a ty potrzebujesz, dalej rozgrzeszam cię od grzechów twoich, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.* Do tych słów dodaje kapłan modlitewkę taką: *Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, zasługi błogosławionej Maryi Panny i wszystkich Świętych, cokolwiek dobrego uczynisz a złego wycierpisz, niech ci będzie na odpuszczenie grzechów, pomnożenie łaski, nagrodę życia wiecznego. Amen.*

Po otrzymaniu rozgrzeszenia należy Panu Bogu gorąco podziękować za tę łaskę.

A teraz dziękujcie wszyscy Bogu za łaskę ustanowienia tego Sakramentu Pokuty, w którym omywamy dusze nasze z grzechów i bielimy je we krwi Baranka zabitego za nie, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Niech Mu wraz z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

Kazanie
NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ W. POSTU.

O piątym warunku Sakramentu Pokuty, t. j. o Zadosyćuczynieniu.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jan VIII, 46.

Najmilsi! Dzisiejsza niedziela nazywa się w języku kościelnym *Dominica Passionis*, t. j. *Niedziela Męki Pańskiej* i czas od niej aż do końca Postu nazywa się *tempus Passionis*, t. j. *czas Męki Pańskiej*, dlatego, że Kościół w tym czasie więcej jeszcze niż na początku Postu rozmyśla Mękę Pańską i obrzędy swe do tego rozmyślania stosuje. Wy zaś niedzielę tę nazywacie zwykle *Niedzielą Czarną*, dlatego, że w nią przyszedłszy do kościoła zastajecie krzyże i obrazy zakryte zasłonami nie czarnemi wprawdzie, ale ciemnemi, bo fioletowemi. Dlaczegóż to dzisiaj zasłania się wizerunki Pana Jezusa, które też zasłonione pozostają aż do Wielkiego Piątku? Naprzód dla przypomnienia, że, jak nam dzisiejsza Ewangelia św. opowiada, Pan Jezus przez jakiś czas przed męką swoją ukrywał się przed żydami: *Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła*,—a ukrywał się dlatego, by jeszcze dłużej nauczał, i także dlatego, by mękę swą cierpiał w sam dzień Paschy, t. j. w przeddzień Wielkanocy żydowskiej, by się na Nim spełniła figura baranka wielkanocnego. To zasłanianie wizerunków Ukrzyżowanego oznacza także najwyższą boleść Kościoła z powodu Męki Pańskiej. Jak nie dopuszcza się matki do jej zmarłego dziecięcia, by nie uległa nadmiarowi boleści, tak

Kościół od bólu w tych dniach zbliżającej się rocznicy męki Pańskiej oczom swym zakrywa wizerunki swego Pana, tego Męża boleści i znającego niemoc, w którym od stopy nogi aż do wierzchołka głowy niemasz zdrowia. Lecz i inne obrazy, obrazy Świętych, w tym czasie są zasłonione, by się nie zdawało, że Kościół w tym czasie bardziej wspomina Świętych, niż samego Pana. I zaiste to chwilowe zasłonięcie wszystkich obrazów bardzo silnie przemawia do duszy i budzi w niej uczucia temu czasowi świętemu odpowiednie.

W dzisiejszej Ewangelii św. Pan Jezus mówi do żydów: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* Zaiste, tak mówić mógł tylko Pan Jezus. Najśw. Marya Panna była także bez grzechu, ale nie sama ze siebie, lecz przez szczególną łaskę i przywilej Pana Boga, z którą to łaską współpracowała. Sam tylko Pan Jezus ze wszystkich ludzi jest bez grzechu sam ze siebie, jako Bóg-Człowiek. My zaś wszyscy jesteśmy grzesznikami. *Jeślibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz* [1]. A skoro jesteśmy grzesznikami, o jak dobrym jest Pan, że Sakrament Pokuty ustanowił na obmycie grzechów naszych!

Trzeba nam dziś skończyć nasze wielkopostne nauki o Sakramencie Pokuty, bo w przyszłą niedzielę, w niedzielę Palmową, z powodu długich obrzędów czasu nie będzie na dłuższą naukę i tylko na krótkiej nauce o tychże obrzędach poprzestać będziecie musieli. Mówiłem już o czterech warunkach Sakramentu Pokuty: o rachunku sumienia, o skrusze, o przedsięwzięciu poprawy i o spowiedzi. Pozostaje nam jeszcze jeden warunek tego Sakramentu: zadosyćuczynienie. Syn marnotrawny nie tylko żałował za swój grzech, i wrócił do ojca i wyznał mu swą winę, mówiąc: *zgrzeszyłem:* ale nadto jeszcze chciał być ukaranym i rzekł do ojca: *jużem nie jest godzien zwać się synem twoim, uczyń mię jako jednego z najemników twoich.* Tak więc zadosyćuczynienie, jakieś pewne ukaranie się, jest dopełnieniem każdej pokuty, a więc także i warunkiem i częścią dopełniającą Sakra-

[1]) I Jan I, 8.

mentu Pokuty. O tym więc piątym warunku Sakramentu Pokuty, o zadosyćuczynieniu, dziś do was przemówię za łaską Pana Boga a przyczyną Matki Bolesnej.

Zdrowaś Marya.

I.

Zadosyćuczynienie jest to odprawienie pokuty, naznaczonej przez spowiednika.

Dlaczego naznacza nam spowiednik pokutę? Po pierwsze, byśmy odpokutowali karę doczesną, która po odpuszczeniu grzechów zwykle pozostaje; po drugie, niekiedy dla wyleczenia nas z pewnych grzesznych nawyknień.

Gdy się człowiek spowiada szczerze i ze skruchą należytą i kapłan go rozgrzesza, odpuszcza mu Pan Bóg grzech i karę wieczną, czyli karę piekła; ale niezawsze odpuszcza Pan Bóg zarazem wszelką karę doczesną. Często Pan Bóg zatrzymuje karę doczesną, czyli chce, by grzesznik za swoje grzechy doczeście, t. j. na ziemi, albo w czyścu jakąś karę poniósł, bo tego sprawiedliwość Boska wymaga. W Piśmie św. mamy na to przykłady, że niezawsze Pan Bóg razem z grzechem przebacza wszelką karę doczesną. I tak: Dawid zgrzeszył. Gdy żałował, prorok Natan, od Boga doń posłany, rzekł mu: *Pan—przeniósł grzech twój,—wszakoż—syn, który ci się urodził, umrze* [2]). Przeniósł Pan Bóg grzech jego, t. j. odpuścił mu grzech i karę piekła, ale doczeście został Dawid ukarany śmiercią syna.—Mojżesz i Aron zgrzeszyli, bo zwątpili, czy Pan Bóg wyprowadzi żydom wodę ze skały. Nie zwątpili o wszechmocy Boga, tylko o Jego dobroci, czy Bóg zechce to uczynić żydom ciągle szemrzącym. Gdy żałowali, odpuścił im Bóg grzech, przywrócił im swoją łaskę, nie ukarał ich karą wieczną, karą piekła; ale doczeście ich ukarał: za karę nie weszli do ziemi obiecanej [3]); Mojżesz widział ją z góry, na której umierał, ale do niej nie wszedł.—Otóż zadaje kapłan na spowiedzi pokutę, żebyśmy odpokutowali tę karę doczesną, jaka po odpuszczeniu grzechów zwykle jeszcze pozo-

[2]) II Król. XII, 13, 14. [3]) Liczb XX, 12.

staje. Gdybyśmy tej kary doczesnej nie odpokutowali na ziemi, musielibyśmy odcierpieć ją w czyścu.

Zadaje nadto niekiedy dla wyleczenia duszy. Pokuta, jako rzecz uciążliwa, leczy duszę, t. j. odstręcza ją i chroni od ponownych upadków, odzwyczaja od złych nawyknień. Św. Jan Złotousty pisze: *Zranionemu nie dosyć na tem, by mu strzałę z rany wyjęto; potrzeba nadto, by rana, którą strzała zadała, zagojoną była* [4]). Tak samo nie dosyć, by grzech był odpuszczony; trzeba jeszcze, by rana duszy, t. j. przywyknienie do złego, przez pokutne uczynki było uleczone. Dlatego też spowiednicy są obowiązani zadawać pokuty stosowne, t. j. zastosowane do rodzaju grzechów; nakładają więc np. skąpym i chciwym jałmużny; nieumiarkowanym w jedzeniu i piciu posty; nieczystym nakazują pamiętać na śmierć, często się spowiadać i do Panny Najczystszej, Nienaruszonej często się modlić; by tak grzesznicy i za popełnione grzechy byli ukarani i od nowych byli powstrzymani.

Lecz skądże kapłan ma moc zadawać pokutę? — Od Pana Jezusa. Pan Jezus Apostołom i ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom dał moc nie tylko rozwiązywania, ale i wiązania; nie tylko im rzekł: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*, ale rzekł im także: *Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie* [5]).

Lecz czyż jesteśmy obowiązani Panu Bogu czynić zadosyć za grzechy nasze, skoro za nie już Pan Jezus zadosyćuczynił? Jesteśmy, bo przez to właśnie stajemy się uczestnikami tego zadosyćuczynienia, jakie za nas złożył Pan Jezus. Mówi św. Paweł: *Jesteśmy społem dziedzicami z Chrystusem, jeśli jednak współcierpimy* [6]); a w drugiem miejscu: *Jeśliśmy* z Chrystusem *współumarli, wespół też żyć będziemy; jeśli cierpieć będziemy, wespół też królować będziemy* [7]).

Odprawiaj więc, mój bracie, zawsze sumiennie pokutę, którą ci spowiednik zada. Jeżeli nie dosłyszysz, jaką ci kapłan pokutę zadał, zapytaj z uszanowaniem i proś, by ci powtórzył raz jeszcze, co mówił. Jeżeliby ci kapłan zadał pokutę taką, że prze-

---

[4]) Hom 80 ad pop. Antioch.
[5]) Mat. XVIII, 18.
[6]) Rzym. VIII, 17.
[7]) II Tym. II, 11, 12.

widujesz, że odprawić jej nie zdołasz, powiedz z uszanowaniem, jakie masz przeszkody, np. że tej modlitwy czy litanii w książce nie masz, że jedziesz w drogę; jakąkolwiek przeszkodę masz, powiedz ją i proś o inną pokutę. Jeżeli się nie spostrzegłeś i otrzymałeś pokutę, której odprawić nie możesz i nie prosiłeś o zamianę, to na przyszłej spowiedzi powiedz, jaką pokutę miałeś zadaną i co ci przeszkadza ją odprawić, i proś o zamianę.

A kiedyż trzeba odprawić tę pokutę, czyli właściwie zadosyćuczynienie? Jeżeli ci spowiednik czas wyznaczył, to rzecz skończona: w ten dzień, który ci wyznaczył, lub w te wszystkie dni, które ci wyznaczył. Jeśli ci czasu nie wyznaczył, to odpraw jak najprędzej. A na zawsze to sobie zapamiętajcie, byście pokutę odprawiali w stanie łaski, t. j. gdy się nie poczuwacie do grzechu śmiertelnego. Kto po spowiedzi już popełnił grzech śmiertelny, a więc już nie jest w stanie łaski Boskiej, i dopiero wtedy odprawia pokutę, która mu była na spowiedzi zadaną: nie ma wprawdzie grzechu za nieodprawienie pokuty, ale ta pokuta nie gładzi jego kar grzechowych, bo wiecie, że *bez łaski Boskiej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie można.*

Jeżeli kto nie odprawi pokuty, którą mu spowiednik zadał, czy spowiedź jego jest nieważna?—Jeżeli kto już przy spowiedzi, przed otrzymaniem rozgrzeszenia, ze złej woli umyślił, choć żadnej słusznej przeszkody do tego nie miał, nie odprawić żadnej pokuty, spowiedź jego jest nieważna; temu człowiekowi brakuje mocnego przedsięwzięcia poprawy, a więc i skruchy prawdziwej. Jeżeli kto przy spowiedzi miał szczerą wolę odprawić zadaną pokutę, czyli zadosyćuczynienie, a potem przez ułomność ludzką, ale z własnej winy, zaniedbał odprawić: spowiedź jego była ważna, ale nowy grzech popełnił opuszczając tę pokutę. Grzech ten jest śmiertelny, jeżeli nadana pokuta była znaczna, nałożona za grzechy ciężkie; powszednim, jeżeli była mała, za grzechy powszednie.

II.

Najmilsi! W pierwszych czasach chrześcijaństwa pokuty były bardzo surowe. Za grzechy jawne, publiczne, wszystkim wiadome, zadawano też jawne pokuty. Za takie grzechy, jak

np. zaparcie się wiary, złorzeczenie rodzicom lub pobicie rodziców, skaleczenie kogoś, zabójstwo, nieczystość, cudzołóstwo, zadawano pokuty na kilka lat, według wielkości grzechów nieraz na trzy, siedm, dziesięć lat, a nawet na całe życie. Jawnym grzesznikom, którzy więc także jawną pokutę czynić mieli, biskup posypywał głowę popiołem w Środę Popielcową (bo zwyczaj posypywania głowy wszystkim jest późniejszy), i za rękę biorąc wyprowadzał ich z kościoła. Mieli oni wyznaczone miejsce przed głównem wnijściem do kościoła. Pościć byli obowiązani najczęściej w każdy poniedziałek, środę i piątek o chlebie i wodzie przez cały czas trwania pokuty. Rozgrzeszeni nie byli i do Komunii św. nie przystępowali przez cały czas trwania pokuty. Na wyznaczonem sobie miejscu przed drzwiami kościelnemi stali boso, z odkrytemi głowami, włosienicę na sobie mając pod lichemi sukniami, nieraz na deszczu i śniegu; tylko na początku Mszy do Ewangelii i na kazaniu w kościele być śmieli i to odosobnieni od innych wiernych. Ze łzami błagać musieli biskupa o przebaczenie, błagać też byli zwykli wchodzących do kościoła, osobliwie Męczenników, t. j. tych, którzy za wiarę cierpieli od żydów i pogan, by się za nimi wstawiali do biskupa, by im udzielił odpustu, t. j. by im skrócił czas pokuty.

Takim karom, czyli pokutom, czyli takiemu zadosyćuczynieniu, podlegali nie tylko prości ludzie, jeżeli jawnie zgrzeszyli, ale nawet cesarze, królowie i książęta, jeżeli jawnie zgrzeszyli. I tak na przykład: cesarz Teodozyusz, który żył za czasów św. Ambrożego w wieku IV po Chrystusie Panu, gdy się stał bunt w mieście Tessalonice, posłał tam wojsko i rozkazał mu najsurowiej sobie poczynać. Żołnierze, wszedłszy do Tessaloniki, zabijali winnych i niewinnych i zabili około siedm tysięcy ludzi. Cesarz o tyle był winnym, że nie wydał ścisłych rozkazów, kto ma być na śmierć skazany. Wkrótce potem przybył cesarz do Medyolanu, gdzie św. Ambroży był biskupem. Św. Ambroży dał mu znać, by się nie pokazywał w kościele, pókiby się nie poddał publicznej pokucie. Cesarz, pomimo to, szedł do kościoła, sądząc, że biskup nie odważy się nie puścić go do kościoła. Św. Ambroży zastąpił mu drogę i zapytał go, jakiem czołem śmie wchodzić do kościoła po grzechu bez pokuty. Cesarz od-

powiedział, że i Dawid zgrzeszył, a Bóg mu odpuścił. Święty Biskup odpowiedział mu te pamiętne słowa: *Qui secutus es peccantem, sequere poenitentem, skoroś go naśladował w grzechu, naśladuj w pokucie.* I cesarz musiał przed drzwiami kościelnemi, pośród prostych ludzi, poddanych swoich, przez czas, jaki mu wyznaczył biskup, jawną czynić pokutę.—Tak samo, daleko później, bo w wieku XII, król angielski Henryk II, mając spory o sprawy kościelne ze św. Tomaszem, biskupem kantuaryjskim, w których to sporach święty Biskup miał słusznosć, bo bronił niezawisłości Kościoła, wyraził się przed swymi dworzanami, że z jednym człowiekiem w swojem państwie spokoju nie ma. Dworzanie wzięli to za zachętę do zabicia św. Tomasza i rzeczywiście go zabili. Król był winien, że się wyraził ośmielająco, i za to tak surowo pokutował, że się u grobu Świętego biskupa mnichom kazał biczować, i Papieżowi przyrzekl, że dla odpokutowania wybierze się na wojnę krzyżową celem odebrania Turkom Ziemi Świętej.—Wiecie także, że nasz król Bolesław Śmiały, gdy zabił św. Stanisława biskupa, upamiętawszy się po tej zbrodni, porzucił królestwo, uciekł z Krakowa i w mieście Ossyaku na Węgrzech wstąpił do klasztoru jako sługa, nikomu aż do śmierci nie wyznał, kim jest (wyjąwszy, jak się łatwo domyśleć, spowiednikowi i przełożonemu klasztoru), i tam aż do śmierci surową czynił pokutę; przy śmierci dopiero, dla ogólnego zbudowania, powiedział, kim był.

Tak surowe były dawniej pokuty, czyli zadosyćuczynienia. Dzisiaj spowiednicy zadają zwykle pokuty bardzo małe: niedługie pacierze, bardzo lekkie posty, małe jałmużny. Dlaczego? Dlatego, że nastały dziś czasy małej wiary, a wielkiej obojętności, wielkiego lenistwa w służbie Bożej, i zachodzi obawa, by gdyby wielkie zadawano pokuty, nie odstręczyli się ludzie od spowiedzi.

Lecz cóż to będzie, jeżeli my za nasze grzechy małe tylko pokuty odprawiać będziemy? Czekają nas kary Boskie tu na ziemi i czyściec długi.

Cóż za rada na to? Dam wam na to trzy rady.

Pierwsza rada: nie poprzestawajcie na tych pokutach, które wam spowiednicy zadają, ale w miarę możności d o d a w a j c i e

sobie pokutnych uczynków i umartwień. Nie zadawajcie sobie pokut i umartwień niezwykłych (jakich spowiednicy nie zwykli zadawać), zbyt surowych, jakiemi byłaby włosienica, dyscyplina, zbyt surowe posty, któreby wam mogły zaszkodzić nie tylko na ciele, ale i na duszy, do których trzeba osobnego prowadzenia duszy przez Boga: ale umartwienia i dobre uczynki, jakie u ogółu wiernych są w zwyczaju, dodawajcie do pokuty przez spowiednika wam zadanej. Zadał ci np. spowiednik za pokutę jakąś modlitwę lub litanię; zmów ją więcej razy, niż ci zadano i ofiaruj to także za grzechy twoje. Chodź często do spowiedzi, przyczem sobie tak myśl: „zadają mi spowiednicy małe pokuty; ale gdy będę chodzić do spowiedzi często, np. co miesiąc, to i tych małych pokut nazbiera się więcej za grzechy moje!“ Masz co dobrego do jedzenia, jakieś jabłuszko, ciasteczko, przysmaczek; pomyśl sobie: „za moje grzechy umartwię się i nie zjem tego; jest moja babcia staruszka, jej ofiaruję; jest w sąsiedztwie osoba chorowita, która nigdy z domu nie wychodzi, jej zaniosę, ucieszę ją darem tym i odwiedzinami.“ Grają wieczór w sąsiednim domu, tańczą; masz ochotę tam pobiedz i także tańczyć; pomyśl sobie: „umartwię się, nie pójdę, to umartwienie ofiaruję Bogu za swe grzechy, jako dodatek do tej pokuty, którą mi kapłan zadał.“ Jest w domu kaleka, którą się wszyscy brzydzą; ta kaleka nieuczesana, nieumyta, nieoprana, pościel jej brudna, bo sama sobie rady dać nie może, a wszyscy od niej z daleka się trzymają. Ta kaleka, to może ojciec twój, matka, brat, siostra, blizki krewny. Przełam wstręt twój, tę kalekę pielęgnuj, omywaj ją, czesz, pościel utrzymuj w porządku, rany jej przewijaj, a przytem sobie myśl: „Boże, co czynię, ofiaruję ci za grzechy moje, jako dodatek do pokuty, którą mi sługa Twój spowiednik zadał.“ Wszystkie prace twoje, całe życie twoje, ofiaruj często Bogu na zadosyćuczynienie za grzechy twoje!

Druga rada: znoście cierpliwie te krzyże, jakie na was Pan Bóg zsyła. Zwykle gdy Pan Bóg zsyła na nas chorobę, czy jakie zmartwienie, strapienie choćby najlżejsze, narzekamy i szemrzemy i z wolą Pana Boga zgodzić się nie chcemy. A cierpliwem znoszeniem krzyżów, zgadzaniem się w nich z wolą Boga, moglibyśmy zgladzić kary doczesne za nasze grze-

chy. Św. Augustyn w chorobie tak się modlił: *Tu mię Panie siecz, tu mię karz, tu mię pal, tu nie przepuszczaj, byleś na wieki przepuścił i od Twojej miłości mię nie oddalał!* Tak i ty w każdej chorobie, w każdym krzyżu, w każdem utrapieniu, wołaj do Boga: „przyjmuję, o Boże mój, od Ciebie tę chorobę, to utrapienie, i chcę je cierpieć dla miłości Twojej i ono Ci ofiaruję na zadosyćuczynienie za grzechy moje!“ — Jednem słowem, starajcie się jak najwięcej dobrego czynić, a złe chętnie znosić. Pouczyłem was przeszłej niedzieli, że spowiednik, dawszy rozgrzeszenie, mówi nad rozgrzeszonym te słowa: *Cokolwiek dobrego uczynisz a złego wycierpisz, niech ci będzie na odpuszczenie grzechów, pomnożenie łaski i nagrodę życia wiecznego.* Uczeni są zdania, że te słowa spowiednika wszystkim dobrym uczynkom w stanie łaski popełnionym nadają taką wartość, jak gdyby były przez spowiednika zadane za pokutę czyli zadosyćuczynienie. Niechże tylko tych uczynków będzie jak najwięcej! Obyś tylko jak najwięcej uczynił dobrego, a złe, które Bóg ześle, cierpiał zgodnie z wolą Jego!

Wreszcie trzecia rada: dla umniejszenia sobie kar doczesnych za grzechy s t a r a j c i e s i ę d o s t ę p o w a ć j a k n a j w i ę c e j o d p u s t ó w. Wiecie przecież, że odpust jest to właśnie darowanie tych kar doczesnych, jakie po otrzymanem rozgrzeszeniu i po odprawieniu pokuty zadanej, jeszcze nam się należą. A odpustów tak łatwo możecie dostępować! A częściowych odpustów ileż dostąpić można za odmawianie sercem skruszonem różańca, koronki, różnych modlitw, litanii! Kościół, dobra matka, szafuje hojnie skarbem odpustów. A i na to pamiętaj, że jeżeli odpust ofiarujesz za dusze zmarłych, to znów to miłosierdzie nad duszami w czyścu cierpiącemi policzonem ci będzie za zasługę i wyjdzie ci *na odpuszczenie kar grzechowych, pomnożenie łaski i nagrodę życia wiecznego.*

Przez te trzy sposoby, najmilsi, możecie, gdy dziś Kościół w mądrości swej małe przy spowiedzi zadaje pokuty, zmniejszać kary doczesne za wasze grzechy.

Kończę na ten rok te nauki o Sakramencie Pokuty. Starałem się jak najlepiej pouczyć was o tym Sakramencie i jego

warunkach. Wy zaś rozmyślajcie nauki, któreście słyszeli, i stosujcie je w sercach waszych, każdy do potrzeb swej duszy. A módlcie się, by łaska Boska dopełniła, czego niedostawało usiłowaniom moim, a wsparła usiłowania wasze, — byście tą łaską wsparci ten Sakrament Pokuty przyjmowali często a godnie i by on wyszedł wam na zbawienie dusz waszych!

Na zakończenie przywołuję wam do pamięci one słowa, zapisane u Joela proroka, któremi odezwał się Bóg do was w pierwszym dniu Postu, w Środę Popielcową. Oto mówi Bóg: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga naszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością.* Amen.

Kazanie III

O MĘCE PAŃSKIEJ.

Stawienie Pana Jezusa przed starszymi kapłanami i Jego przez nich na śmierć osądzenie. Zaprzanie się Piotra. Jezus w ciemnicy.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Wszyscy słudzy Pańscy, którzy stoicie w domu Pańskim, w sieniach domu Boga naszego, w nocy podnoście ręce wasze ku świątnicy, a błogosławcie Pana.

Ps. CXXXIII, 1, 2.

Najmilsi! Psalmista Pański, król Dawid, który w natchnieniu ułożył sto pięćdziesiąt psalmów na cześć Pana i polecił Lewitom śpiewać je w świątnicy, upominał sługi Pańskie, by i w nocy nie ustawała chwała Pańska. Śpiewał im: *Wszyscy słudzy*

Pańscy, którzy stoicie w domu Pańskim, w sieniach domu Boga naszego, w nocy podnoście ręce wasze ku świątnicy, a błogosławcie Pana.

Będziemy widzieli w dzisiejszem rozmyślaniu, jak Kaifasz arcykapłan i inni starsi kapłani, nieprzyjaciele Pana Jezusa, w nocy, zamiast podnosić ręce swe ku świątnicy i błogosławić Pana, zeszli się w gromadę przeciw Chrystusowi Panu, aby Go o śmierć przyprawić.

Rozważymy dziś mianowicie:

1) stawienie Pana Jezusa przed starszymi kapłanami i Jego przez nich na śmierć skazanie;

2) zaprzanie się Piotra;

3) zniewagi, jakie Pan Jezus ponosił onej nocy po zasądzeniu.

Jezu, niech męka Twoja przemawia ciągle do serc naszych, będzie nauką naszą, drogoskazem życia, niech serca nasze zapala miłością, przez przyczynę Matki Twej Bolesnej!

Zdrowaś Marya.

I.

Tłuszcza, której Judasz Pana Jezusa wydał, wiodła Go ku Jerozolimie. Był to—przypomnijmy sobie—czwartek, noc późna. Jakże odmienne było to wejście Pana Jezusa do Jerozolimy od wjazdu, który się odbył pięć dni temu, w niedzielę. Wówczas rzesza wołała Panu Jezusowi *Hosanna,* gałązki drzew i szaty swe słała Mu po drodze. Dziś prostactwo wiedzie Pana Jezusa skrępowanego jak zbrodniarza; zapewne Go ci siepacze ściskają mocno powrozami, bojąc się, by im nie uciekł, lub nie zniknął, albo w czem nie szkodził, zwłaszcza, że Judasz zalecił im ostrożność: *Którego pocałuję, ten jest, imajcie go a wiedźcie ostrożnie,*— to znów widząc, że im nie znika, nie szkodzi, strasznym nie jest, urągają Mu, potrącają. Idą z pochodniami, latarniami; okrzyki radości wydają po drodze, że Go już mają w rękach. Mieszkańcy miasta i pobożni, którzy się zeszli do Jerozolimy na święta i nocują rozmieszczeni po domach, na te krzyki ze snu się zry-

wają, pytają, co się dzieje, dziwią się; Pana Jezusa to smuci i zawstydza.

Siepacze zaprowadzili Pana Jezusa naprzód do Annasza, a potem do Kaifasza. A któż to byli Annasz i Kaifasz? Kaifasz był arcykapłanem, to jest najwyższym kapłanem żydowskim. Annasz, człowiek stary, był dawniej arcykapłanem; potem go jeden ze starostów rzymskich strącił z arcykapłaństwa. Później bardzo często zmieniali się arcykapłani, póki Kaifasz nie został arcykapłanem. Annasz był teściem Kaifasza. Otóż ponieważ sam niegdyś był arcykapłanem i był teściem obecnego arcykapłana i jako taki wpływ wywierał na rządy, dlatego zausznicy tej rządzącej kliki, tej rządzącej garstki ludzi, okazywali mu wielką czołobitność i także go arcykapłanem nazywali. I Annasz i Kaifasz byli wielkimi nieprzyjaciołmi Pana Jezusa. Otóż siepacze przyprowadzili Pana Jezusa naprzód do Annasza, by ten stary grzesznik, ten stary nieprzyjaciel Pana Jezusa ucieszył się, widząc Go już skrępowanym. A Annasz odesłał Pana Jezusa do Kaifasza.

U jednego z tych dwóch arcykapłanów, — niewiadomo na pewno, u którego, — stało się, że Pan Jezus otrzymał policzek bolesny i hańbiący, policzek pierwszy, bo następnie otrzymał ich wiele. Rzecz się miała tak. Najwyższy kapłan spytał Pana Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę. Pan Jezus na pytanie o uczniów nie odpowiedział nic wcale. Dobrego nie miał co o nich mówić, bo Go opuścili, jeden z nich Go zdradził; źle mówić o nich nie chciał. Więc nie mówił o nich nic, dając nam przez to naukę, byśmy źle o bliźnich nie mówili, sławy ich nie szarpali, złego, co o nich wiemy, bez słusznej przyczyny nie wyjawiali. A co do nauki, odrzekł Pan Jezus: *Jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił: oto ci wiedzą, com ja mówił.* Odpowiedź ta była całkiem słuszna. Bo naprzód nie była chwila stosowna do tego, by Pan Jezus całą naukę swoją wykładał, — i ten, który o nią pytał, nie w chęci nauczenia się pytał; a nie mógł Pan Jezus lepiej udowodnić, że w Jego nauce niema nic złego, jak przez odwołanie się do

świadków. Powtóre w każdym sądzie tak się dzieje, że występuje oskarżyciel i wnosi skargę, oskarżony ma prawo bronić się, a od świadków sąd dowiaduje się, czy skarga jest słuszna, czy nie; tu zaś nie było oskarżyciela, sąd chciał, by Pan Jezus sam się oskarżał. Mimo to, że ta odpowiedź była słuszna, gdy to Pan Jezus rzekł, *jeden ze służebników stojący tam dał policzek Jezusowi mówiąc: tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?* Odpowiedział mu Jezus: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?*—Niektórzy mówią, że tym, który dał policzek Panu Jezusowi, był Malchus, ten sam, którego Pan Jezus przed chwilą uzdrowił, gdy mu św. Piotr ucho uciął. Niektórzy mówią także, że ten policzek dany był ręką nie gołą, ale uzbrojoną po żołniersku w łuskę żelazną; dlatego to śpiewacie:

Zsiniałe przedtem krwią zachodzą usta,
Gdy zbrojną żołnierz rękawicą chlusta.

U wszystkich narodów otrzymanie policzka, czyli uderzenie w twarz, było i jest uważane za coś bardzo hańbiącego, dlatego, że twarz jest jakby zwierciadłem duszy, stworzonej na wyobrażenie i podobieństwo Pana Boga. Panu Jezusowi musiał być bardzo przykrym ten policzek, skoro temu, który Mu go wymierzył, rzekł z wyrzutem: *Czemu mię bijesz?* Ale przecież uważ, jak ta odpowiedź kochanego Zbawiciela naszego była spokojną, łagodną; głównie w niej Pan Jezus tłumaczy, że źle nie rzekł, wyrzut sam jest bardzo lekki. Pan Jezus mógł sprawić, by tego służebnika ziemia żywcem pożarła, piorun na miejscu zabił, piekło pochłonęło; Jezus nie czyni tego, daje mu czas do pokuty. — Ty, gdybyś otrzymał podobny upokarzający policzek, podobnobyś w złości największej pospieszył go oddać, albo rwałbyś się do noża na przeciwnika, albo spieszyłbyś do sądu ze skargą, i tego, który cię tak znieważył, przeklinałbyś i wszystkich nieszczęść możliwych wzywałbyś na głowę jego... A czemże ty jesteś w porównaniu z Panem Jezusem? Prochem nędznym... Oburzasz się na tę zniewagę, jaką ucierpiał Pan Jezus przez ten policzek, a ty sam ilekroć przez grzechy Boga znieważasz?... Każdy grzech jest zniewagą Majestatu Bożego, jakby policzkiem wymierzonym Najwyższej Istocie.

Nędzny prochu, na coś się odważył?
Stwórcęś swego haniebnie znieważył!...

. . . .

U Kaifasza zebrała się Wysoka Rada żydowska. Ta Rada składała się z siedemdziesięciu dwóch członków, kapłanów i doktorów zakonnych. Był to najwyższy sąd kościelny u żydów. Przed tą Radą stawiono Pana Jezusa.

Otóż *przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go o śmierć przyprawili.* Znowu brak formy sądowej: sąd z góry postanowił Pana Jezusa skazać, na to się zeszedł, by Go o śmierć przyprawić, a tylko szuka, za coby Go mógł na śmierć osądzić. *I nie znaleźli, acz wiele fałszywych świadków przychodziło.* Wielu świadczyło falszywie, *lecz świadectwa ich zgodne nie były.* Między innymi przyszło dwóch fałszywych świadków, którzy mówili: *ten*, to jest Jezus, *mówił: mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbudować*, lub: *ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny nie ręką uczyniony zbuduję.* — Kiedyż to Pan Jezus mówił? Coś podobnego mówił Pan Jezus wtedy, gdy po raz pierwszy wypędzał z kościoła tych, którzy tam sprzedawali i kupowali. Wtedy bowiem żydzi zapytali Go: *Cóż za znak ukazujesz nam, że to czynisz?* A Pan Jezus odrzekł: *rozwalcie ten kościół a w trzech dniach wystawię go.* Na co rzekli żydzi: *czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go w trzech dniach wystawisz?* Św. Jan Ewangelista dodaje: *lecz on mówił o kościele Ciała swojego* [1]) Ciało Pana Jezusa jest Kościołem, bo jest z Bóstwem najściślej złączone. Prawdopodobnie Pan Jezus mówiąc te słowa, ręką wskazał na się, skoro św. Jan pisze: *mówił o kościele Ciała swego.* Słowy temi Pan Jezus przepowiadał, że po śmierci trzeciego dnia zmartwychwstanie. Otóż te słowa przekręcono i chciano z nich zrobić Panu Jezusowi zarzut, że niemi bluźnił przeciw Bogu. Ale trudno było z tego stanowczy zarzut wyprowadzić, zwłaszcza, że i tych świadków, którzy to mówili, zeznania zgodne nie były.

---

[1]) Jan II, 18—21.

Gdy tak fałszywi świadkowie oskarżali Najświętszego i Najniewinniejszego, najwyższy kapłan powstawszy w pośrodek, to jest powstawszy ze swego tronu i wszedłszy w pośrodek, zapytał Pana Jezusa: *Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą?* Lecz Jezus milczał. Jego to bowiem imieniem Psalmista mówił: *Ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otwierający ust swoich. I stałem się jako człowiek niesłyszący i niemający odporów w uściech swoich* [2]).

Była chwila, że już się zdawało, że cały sąd na niczem się skończy, i już zapewne tych starszych kapłanów dreszcz przejmował, że się wstydem okryją, bo cały świat pozna, że kazali pojmać Jezusa najniewinniej, jedynie z nienawiści i zazdrości, że cały lud za Nim idzie: gdy wtem arcykapłan, tym strachem niejako do muru przyparty, chytrze i przebiegle użył sposobu. Z udaną powagą i gorliwością o chwałę Boga rzekł do Jezusa: *Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, czyś ty jest Chrystus Syn Boży?* Teraz Chrystus Pan odpowiedział, bo gdyby był nie odpowiedział, i my moglibyśmy wątpić, czy jest Synem Bożym. Chociaż wiedział, że ta odpowiedź stanie się przyczyną Jego skazania, odrzekł Kaifaszowi uroczyście: *tyś powiedział,* to znaczy: „tak jest.“ *Jednak powiadam wam, odtąd,* to znaczy kiedyś, mianowicie na Sądzie Ostatecznym, *ujrzycie Syna człowieczego,* t. j. mnie, *siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich.* Wtedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc do innych członków Wysokiej Rady: *Zbluźnił: cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Co się wam zdą?* A oni odpowiadając, rzekli: *winien jest śmierci.*

Żydzi od dawna mieli przepowiedziane, że Bóg przyjdzie na ziemię. I tak Izaiasz mówił: *Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych* [3]). Gdy zaś Pan Jezus im mówił, że jest Bogiem, co też i cudami tylekroć stwierdził, oni to wzięli za bluźnierstwo i dla-

---

[2]) Ps. XXXVII, 14, 15.

[3]) Izaj. XXXV, 4—6.

tego na śmierć Go skazali. Była to zaiste *godzina* ich i *moc ciemności.*

Kaifasz, gdy Pan Jezus wyznał się być Synem Bożym, rozdarł na sobie szaty. Żydzi mieli taki zwyczaj, że z przerażenia, gdy jaką nowinę bardzo smutną słyszeli, albo z oburzenia, gdy słyszeli bluźnierstwo, rozdzierali na sobie szaty od szyi na piersiach. Ale arcykapłanowi nie wolno było tego czynić. *Arcykapłan,* mówi trzecia księga Mojżeszowa, *to jest, największy kapłan między bracią swoją, na którego głowę wylany jest olejek pomazania i którego ręce na kapłaństwo są poświęcone i obleczony jest w szaty święte, głowy swej nie odkryje, szat nie rozedrze* [4]) Czemu tak było przykazane? Nie przystało najwyższemu kapłanowi dla jego wielkiej godności tak się unosić czy to gniewem, czy to żalem, by aż szaty na sobie rozdzierał; jako najwyższy dostojnik powinien był każdej chwili zachować rozwagę. Zapomniał o tem Kaifasz w wielkiej swej ku Panu Jezusowi nienawiści. Widocznie nie był on naprawdę oburzony, bo nie był tak pobożny, by mu tak bardzo o chwałę Bożą chodziło: ale udał chytrze oburzenie, by widząc to oburzenie, obecni łatwiej uwierzyli, że Pan Jezus na śmierć zasługuje,—by też przez to udane oburzenie zagłuszył głos własnego sumienia, które mu mówiło, że Pan Jezus jest niewinny, a może mu i mówiło, że Pan Jezus rzeczywiście jest Bogiem, a co najmniej go upominało, by tę rzecz troskliwie badał.

Uważ też, że Kaifasz arcykapłan, gdy Pana Jezusa na śmierć skazywał, nie siedział na swej stolicy arcykapłańskiej, bo z niej powstał i na środek sali wyszedł; zważ też, że podarł na sobie szaty arcykapłańskie. Tem się znaczyło, że ze śmiercią Pana Jezusa skończyło się kapłaństwo Starego Zakonu i wogóle skończył się Stary Zakon.

Winien jest śmierci! zawołali członkowie Wysokiej Rady. Ach Jezu kochany, myśmy to winni śmierci za grzechy nasze wielkie i nieprzeliczone, a Ty bierzesz na się karę grzechów naszych, przekleństwo grzechów naszych. Dzięki Ci za to i chwała! Miłować Cię za to chcemy i służyć Ci całem życiem naszem!

---

[4]) Kapł. XXI, 10.

II.

Teraz przypatrzymy się zaparciu się Piotra.

Gdy Pana Jezusa pojmano w Ogrójcu, natychmiast Piotr wraz z innymi Apostołami uciekł. Ale potem, snać przypomniawszy sobie swe słowa, powiedziane do Pana Jezusa: *Panie, z tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść,* szedł za Panem Jezusem z daleka i przyszedł do dworu najwyższego kapłana. Ale dwór najwyższego kapłana był zamknięty; przy drzwiach była służąca odźwierna, której obowiązkiem było wpuszczać tylko znajomych; Piotr tedy stał u drzwi na dworze, na ulicy. Oprócz św. Piotra szedł za Panem Jezusem pojmanym jeszcze drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi, i wszedł za Jezusem do dworu najwyższego kapłana. Ten drugi uczeń wiedząc, że Piotr stoi na ulicy, pragnąc wejść, rzekł odźwiernej i wprowadził Piotra. Kto był ten drugi uczeń, na pewno nie wiadomo; najprawdopodobniej św. Jan, który mógł stąd być znajomym arcykapłanowi, że ryby na sprzedaż przynosił. Ale mniejsza o to.

Podczas gdy wewnątrz we dworze najwyższego kapłana Pana Jezusa sądzono, czeladź, nie mogąca udać się na spoczynek, póki się sąd nie skończył, ponieważ noc była zimna, na podwórzu roznieciła ogień i grzała się przy węglach. Do tego ognia przybliżył się św. Piotr; smutny, wylękniony, zmieszany, nie wie, co ze sobą zrobić w miejscu obcem, a jednak chce doczekać się końca sądu,—i grzał się to siedząc, to stojąc. I przyszła jedna ze służebnic najwyższego kapłana, a widząc, że się Piotr grzeje, pojrzawszy nań, przypatrzywszy mu się do światła, rzekła: *i ten z nim był,* i rzekła do Piotra: *i tyś był z Jezusem Nazareńskim.* A on się zaprzał, mówiąc: *ani wiem, ani rozumiem, co mówisz,* i mówiąc: *niewiasto, nie znam go.* I wyszedł precz na podwórze. A kur zapiał.—A po chwili ujrzała go jakaś druga służebnica i rzekła tym, co tam byli: *I ten był z Jezusem Nazareńskim.* I inni służebnicy mówili: *i ty jesteś z onych,* lub: *izali ty nie jesteś z uczniów jego?* A Piotr nieszczęsny *powtóre zaprzał się z przysięgą, iż nie znam człowieka.*—A gdy wyszedł czas jakoby jednej godziny, inszy niektóry twierdził, mó-

wiąc: *prawdziwie i ten z nim był, bo i Galilejczyk jest;* i nacierali służebnicy na Piotra, mówiąc: *i mowa twoja cię wydawa.* Galilea była to część ziemi żydowskiej, w której było miasteczko Nazaret; tam Pan Jezus spędził młodość swoją, z tamtych stron byli Jego pierwsi uczniowie. A jako u nas w Polsce w różnych stronach nieco odmiennie ludzie wyrazy wymawiają, np. inaczej na Mazurach, inaczej na Rusi, tak było i w żydowskiej ziemi; dlatego mówili Piotrowi służebnicy, że go mowa jego wydawa. Rzekł mu też jeden ze służebników najwyższego kapłana, powinowaty onego, któremu Piotr uciął ucho: *zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim?* (t. j. z Jezusem). Zaprzał się tedy zasię Piotr, *i począł się kląć i przysięgać, iż nie znam człowieka tego, o którym powiadacie.* A natychmiast, gdy on jeszcze mówił, powtóre kur zapiał.

A Pan Jezus był wtedy blizko św. Piotra. Prawdopodobnie prowadzono wtedy Pana Jezusa do ciemnicy, do więzienia, po skończonym sądzie. I *Pan obróciwszy się pojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Jezusowe, które mu był rzekł: pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. A wyszedłszy z dworu gorzko płakał.*

. . . .

Zaparł się Pana Jezusa św. Piotr, który patrzył na tyle Jego cudów, któremu Pan kazał przyjść do siebie po wodzie, który patrzył na przemienienie Pańskie na górze i słyszał głos z nieba: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał* [5]), który na zapytanie Pana Jezusa: *wy kim mię być powiadacie?* odrzekł: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* [6]). Upadł Piotr, którego Pan Jezus postanowił swym namiestnikiem na ziemi, najwyższym pasterzem swych owieczek, głową swego Kościoła.— Wszyscy czterej Ewangeliści opisali nam upadek św. Piotra, ani jeden nie pominął go milczeniem. Snać tak chciał św. Piotr, który był ich przełożonym, i w tem widzimy wielką jego pokorę. Wszyscy czterej Ewangeliści opisali z woli św. Piotra jego upadek, bo w tym upadku mieszczą się wielkie dla nas nauki. — Upadł wielki, by mali się lękali; upadł mocarz, by słabi

[5]) Mat XVII, 5. [6]) Mat. XVI, 16.

przejęli się zbawienną bojaźnią. *Zawyj jodło, bo upadł cedr* [7]), mówi Zacharyasz prorok. Skoro cedr, drzewo mocne, potężne, upadł od wichru, ty słaba jodło płacz, drżyj od strachu. Skoro taki Piotr upadł, jakże myśmy się bać powinni, byśmy nie upadli. A bojaźń upadku, bojaźń utraty zbawienia, każdemu bardzo potrzebna. *Bojaźń Pańska początek mądrości* [8]). Nic zgubniejszego, jak zarozumiałość, wysokie o sobie rozumienie, wielkie w sobie zaufanie. *Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* [9]). *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* [10]).

Dziwisz się, że upadł Piotr z obawy uwięzienia, męczeństwa, śmierci? Gdyby ci kto zagroził, że jeżeli nie porzucisz wiary katolickiej, nie przejdziesz na przykład na inną wiarę, to ci odbiorą twoje grunta, albo pójdziesz do więzienia i otrzymasz wiele rózg, a potem pójdziesz na szubienicę: pytanie, ach wielkie pytanie, czybyś wytrwał przy Panu Jezusie, czybyś się Go nie zaparł? W polu przy robocie, gdy brzydkie mowy mówią, a ty nie chcesz z towarzyszami mówić, i nazwą cię świętoszkiem i zakonnikiem, to już tego pośmiewiska się boisz i ze strachu przed niem wraz z nimi bawisz się obrzydłością: czybyś ty wytrwał w wierze pod grozą kary? Nie dziwuj się więc Piotrowi, że upadł, ale wraz z nim płacz nad słabością ludzką i proś Boga, byś się Jezusa nigdy nie zaparł, jako się zaparł Piotr teraz przed zesłaniem Ducha Św. ale byś Go stale wyznawał, jak Go wyznawał Piotr po zesłaniu Ducha Św. a osobliwie jak Go wyznał przy męczeńskiej śmierci swojej.

Lecz dlaczego Piotr upadł?

Naprzód dlatego, że nie czuwał nad sobą i nie modlił się. Pan Jezus upominał Apostołów: *Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.* Swoją modlitwę w Ogrójcu przerywał, by ich upomnieć do czuwania i modlitwy. Piotra w szczególności upominał: *Szymonie śpisz? nie mogłeś czuć jednej godziny?* A Piotr mimo to nie modlił się o łaskę wytrwania przy Panu w Jego prześladowaniu, ale zasypiał. — I ty dlatego upadasz, dlatego grzeszysz, że nie czuwasz nad sobą i nie modlisz się. Gdyś był

---

7) Zach. XI, 2.
8) Przyp. I, 7.
9) I Kor. X, 12.
10) Filip. II, 12.

przeszłego roku u spowiedzi wielkanocnej i spowiadałeś się grzechów bardzo ciężkich, osobliwie przeciw czystości, spowiednik ci radził, byś chodził do spowiedzi co miesiąc i żebyś codzień mówił kilka *Zdrowaś Marya* na wyproszenie sobie cnoty czystości przez Maryę, najczystszą, nienaruszoną: a ty od tego czasu, już prawie rok, rok się kończy albo skończył, nie byłeś u spowiedzi ani razu, a te trzy *Zdrowaś Marya* mówiłeś może ze dwa tygodnie po spowiedzi, a potem zaprzestałeś. Cóż dziwnego, że wpadłeś w te same grzechy? Ty wszedłeś w pokuszenie. Nie pokuszenie przyszło do ciebie, lecz ty wszedłeś w pokuszenie przez to, że nie czuwałeś nad sobą i nie modliłeś się.

I dlatego jeszcze upadł Piotr, że wszedł w złe towarzystwo, w towarzystwo sług i służebnic, zepsutych od złych panów. I ty unikaj złych towarzystw; unikaj domów gry i szynków, w których nigdy nie znajdziesz dobrego towarzystwa, lecz zawsze znajdziesz złe towarzystwo; unikaj ludzi niemoralnych i rozwiozłych; unikaj tych, których św. Juda Tadeusz nazywa *szemraczami narzekającymi* [11]), których teraz jest tak wielu, którzy szemrzą na cały porządek świata, na kapłanów, na wszelką władzę; pamiętaj wreszcie, że zła książka i zła gazeta jest także złym towarzyszem. Pamiętaj, że mówi przysłowie: „z jakim się wdajesz, takim się stajesz.“

Zaledwie kur zapiał, zaledwie Pan spojrzał na Piotra, Piotr zapłakał. Ty tak dawno zgrzeszyłeś, tak dawno zaparłeś się Pana choć nie usty, to uczynkami, a o żalu nie myślisz, o pokucie nie myślisz, choć sumienie niby kur cię budzi, choć i na ciebie Pan spoziera, i łaskę i pomoc daje ci do tego, byś doń powrócił.

Święty Marek Ewangelista nie bez przyczyny wyraża się o Piotrze: *począł płakać.* O zaiste, *począł* teraz, a nie skończył nigdy. Przez całe życie swoje opłakiwał grzech swój. Niektórzy pisarze podali pamięci, że od ustawicznych łez bruzdy mu się pod oczyma potworzyły. Odtąd już nie uląkł się żadnego prześladowania. Gdy wkrótce po Wniebowstąpieniu Pańskiem żydzi

---

[11]) Judy 16.

pojmawszy Apostołów, ubiczowali ich za opowiadanie nauki Jezusowej, św. Piotr wraz z innymi Apostołami cieszył się, że się stał godnym *dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* [12]). Po trzydziestu i trzech latach pracy apostolskiej śmierć męczeńską poniósł dla Chrystusa Pana. Gdy go miano krzyżować, prosił katów swoich, by go głową na dół ukrzyżowali, bo się czuł niegodnym umierać tą samą śmiercią, co Boski Mistrz Jego. Kaci, którzy radzi męki przyczyniają, uczynili to,—i wiszącemu głową na dół krew wybuchła usty i oczyma, a tak krwią zapłakał za grzech swój...

O Jezu, miłosiernemi oczyma Twemi spojrzyj na nas, jakoś spojrzał na Piotra, i wzrokiem swym pociągnij nas do siebie, i daru łez za grzechy nam udziel!

III.

Wróćmy jeszcze do Boskiego Zbawiciela naszego i przez króciutką chwilę oglądajmy Go w więzieniu.

Gdy Wysoka Rada wydała wyrok śmierci na Pana Jezusa, wtrącono Go na noc do ciemnicy, do więzienia, które było w piwnicach domu arcykapłana. Tam strzegła Pana Jezusa zgraja służebników, którzy okropne zniewagi Mu zadawali. *Plwali na oblicze jego i bili go kułakami, a drudzy policzki twarzy jego zadawali. I zakryli go,* to jest oczy Jego zasłaniali, *a potem go bili, mówiąc: prorokuj nam Chrystusie, kto jest, który cię uderzył!—I wiele innych rzeczy bluźniąc mówili przeciw niemu.* Te zniewagi Panu Jezusowi zadawane, zaczęły się prawdopodobnie jeszcze w obecności starszych kapłanów, a ciągnęły się niechybnie przez noc całą.

Spełniło się proroctwo, w którem Pan mówił o sobie: *Ciało moje dałem bijącym a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mię* [13]). — Ach, jak Pan Jezus cierpiał! Pamiętajcie na to, co wam mówiłem, że chociaż jest Bogiem i człowiekiem, tak na się cierpienia dopuścił, jakby tylko człowiekiem, a nie Bogiem był.—O Aniołowie święci, cze-

[12]) Dz. Ap. V, 41. [13]) Izaj. L, 6.

mu nie przybieżycie zasłonić najświętszą twarz Jezusową od plwocin i policzków? Bo Jezus chce cierpieć dla zbawienia ludzkiego. Daje znieważać twarz swoją najświętszą, byśmy Go mogli twarzą w twarz oglądać w chwale niebieskiej!

O Jezu, jak Ty nas miłujesz, a jak my zimni dla Ciebie!

Serce Twe Jezu miłością goreje,
Serce Twe w ogniu miłości topnieje,
A serca nasze zimne jak lód,
I niczem dla nich Twej męki trud!

Ale odtąd chcemy Cię kochać! Żałujemy serdecznie za wszystkie grzechy nasze, za oziębłość naszą.

Oby się serce we łzy rozpływało,
Że Cię mój Jezu sprośnie obrażało!

Jezu kocham Cię, Jezu kocham Cię, Jezu dla nas zelżony i pohańbiony, całem sercem kocham Cię. Amen.

Kazanie IV
O MĘCE PAŃSKIEJ.

Pierwsze stawienie Pana Jezusa przed Piłatem. Stawienie Pana Jezusa przed Herodem. Drugie stawienie przed Piłatem i porównanie z Barabaszem. Koniec Judasza.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Prędkie nogi ich na wylanie krwi. Ps. XIII, 3.

Najmilsi! Przeszłej niedzieli skończyliśmy rozmyślać z męki Pańskiej to, co się działo w czwartek i w nocy z czwartku na piątek. Dokonaną zaś została męka Pańska w piątek. W piątek Pan Bóg człowieka stworzył, dlatego chciał go także w piątek odkupić.

Onej nocy z czwartku na piątek wiele osób w Jerozolimie nie spało. Nie spał onej nocy Pan Jezus, nie tylko dlatego, że *mężowie, którzy go trzymali, naigrawali go*, ale nadto dlatego, że wyglądał z upragnieniem dnia, w którym miał najwięcej cierpieć dla zbawienia naszego; jeżeli bowiem przedtem mówił: *Mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona* [1]), to jakże to pragnienie krwawego chrztu musiało ściskać miłujące serce Jego ostatniej przed tym chrztem nocy! Nie spali onej nocy nieprzyjaciele Pana Jezusa; sen odbierała im nienawiść; na łożach swych bezsennie się rzucając układali, co mówić będą do Piłata, by potwierdzenie wyroku na Jezusa wyjednać, i co mówić będą do ludu, by Jezusa zohydzić. Nie spał onej nocy Piotr; z oczu jego gorzkie łzy nieustannym potokiem płynęły, iż się Pana Jezusa zaparł. Nie spał tej nocy Judasz; zgryzoty sumienia spać mu nie dały. Nie spali i inni Apostołowie; miotały nimi naprzemian to bojaźń przed żydami, to wstyd, że Mistrza swego opuścili. Nie spała tej nocy Matka Najświętsza; powiedziano Jej, że Jej Syn jest w rękach starszych żydowskich, że Wysoka Rada ogłosiła Go winnym śmierci; powiedziano Jej, ile strasznych zniewag już wycierpiał; wiedziała, co nazajutrz miał cierpieć, wiedziała o tem i z Ksiąg prorockich i z własnych Jezusa przepowiedni; żywo Jej teraz stał przed oczyma Symeon staruszek, który przed 33 laty mówił do Niej w kościele: *duszę twą własną przeniknie miecz* [2]).

Nareszcie zrobił się dzień. Starszyzna żydowska wstała bardzo rano, by Jezusa zgubić, bo o nich to było powiedziane: *prędkie nogi ich na wylanie krwi.* Gdy Pan Bóg, doświadczając posłuszeństwa Abrahama, rzekł mu: *weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Widzenia, i tam go ofiarujesz na całopalenie na jednej górze, którą ukażę tobie*, wtedy Abraham wstał *w nocy*, by wypełnić wolę Pańską [3]). Starsi żydowscy, którzy byli narzędziem w ręku Boga Ojca, wstali w nocy, by ofiarowali Jezusa na górze Kalwaryi.

Rozważymy dzisiaj:

1) pierwsze stawienie Jezusa przed Piłatem;

---

[1]) Łuk. XII, 5o. [2]) Łuk. II, 35. [3]) Gen. XXII, 2, 3.

2) stawienie Pana Jezusa przed Herodem;

3) drugie stawienie Jego przed Piłatem i porównanie z Barabaszem;

4) koniec Judasza.

Daj nam, Panie Jezu, by jako prędkie były nogi Twych przeciwników na wylanie krwi Twojej, tak też prędkie i skore były serca nasze do czynienia dobrych postanowień i do ich wykonania. Proś o to dla nas, Matko Bolesna!

Zdrowaś Marya.

I.

Gdy był dzień, to jest w piątek rano, zeszli się znów starsi z ludu i przedniejsi kapłani i doktorowie. Snać bali się, żeby kto nie czynił zarzutu przeciw ważności wyroku, jaki na Pana Jezusa w nocy wydali, czy to dlatego, że wydany był w nocy, czy też dlatego, że może nie wszyscy członkowie Rady na to nocne posiedzenie otrzymali wezwanie. Przywiedli tedy Pana Jezusa po raz drugi do Rady swej, mówiąc: *jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam.* Pan Jezus odrzekł im: *jeśli wam powiem, nie uwierzycie mi; a jeśli i spytam* (rozumie się o to, czy się na mnie nie pełnią proroctwa o Mesyaszu), *nie odpowiecie mi, ani wypuścicie. Lecz odtąd,* to jest przyjdzie czas, że *będzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej.* I rzekli wszyscy: *toś ty jest Syn Boży?* Jezus odrzekł: *wy powiadacie, żem ja jest,* to znaczy: jestem, jako powiadacie. A oni rzekli podobnie, jak na posiedzeniu nocnem: *cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? bośmy sami słyszeli z ust jego.* Ponowili tedy wyrok śmierci na Pana Jezusa.

Żydzi wtedy, gdy Pan Jezus chodził po ziemi, nie byli już narodem wolnym. Byli podbici przez Rzymian; w Jerozolimie mieszkał starosta rzymski. Starostą tym naonczas, gdy Pan Jezus cierpiał, był niejaki Poncyusz Piłat, albo Poncki Piłat, zwany Ponckim, jak niektórzy twierdzą dlatego, że miał z kraju Pontu pochodzić. Rzymianie z tego wyrachowania, żeby żydzi nie bardzo narzekali, że są w niewoli, zostawili im króla, którym w czasie męki Pańskiej był Herod; ale król ten nie panował

w całej żydowskiej ziemi, lecz tylko w części jej, w Galilei, — nadto król ten nic nie znaczył, musiał tak robić, jak mu starosta rzymski kazał.

Otóż starsi żydowscy, jak wam już na początku tych kazań mówiłem, z wielkiej nienawiści ku Panu Jezusowi, postanowili oskarżyć Pana Jezusa przed starostą Piłatem i doprowadzić do tego, by on, Piłat, skazał Pana Jezusa na śmierć przez ukrzyżowanie, — a to postanowili w tym celu, żeby lud pomyślał sobie: „musiał ten Jezus Nazareński być zwodzicielem ludu i złym człowiekiem, kiedy i starsi kapłani uznali go bluźniercą winnym śmierci, i jeszcze nadto starosta uznał go za buntownika, zbrodniarza i skazał na ukrzyżowanie,“ — i aby po śmierci na krzyżu, która to kara uważaną była za najhaniebniejszą, podobnie, jak dziś śmierć na szubienicy, wszyscy przestali wierzyć w Pana Jezusa i zapomnieli o Nim, owszem wstydzili się tego, że kiedyś weń wierzyli. Do takiej nienawiści doprowadziła ich cześć, którą Pan Jezus od ludu odbierał, a o jakiej oni ani marzyć nie mogli, — także też i to, że Pan Jezus im ich grzechy wyrzucał, i samo święte życie Jezusa było wyrzutem dla ich życia złego. Mówili w sercach swoich, jak o nich było przepowiedziane: *Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny i przeciwnym jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi, i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje, iż ma znajomość Boga i nazywa się Synem Bożym* [4]).

Powstawszy tedy wszystko ich mnóstwo, wiedli Pana Jezusa do Piłata. Uważ, że jak zawstydzającem było nocne wleczenie Pana Jezusa z Ogrójca do Annasza i Kaifasza, cośmy dawniej rozpamiętywali, tak to wleczenie, i wszystkie późniejsze, było jeszcze więcej zawstydzające. Ludzie, którzy się byli z całej żydowskiej ziemi i ze ziem sąsiednich, a nawet i dalekich, zeszli w bardzo wielkiej liczbie na święta do Jerozolimy, widząc, że tego Jezusa, o którym oni tyle dobrego słyszeli, którego tyle pięknych nauk słyszeli, na którego tyle cudów patrzyli, wiodą skrępowanego do starosty, a za Nim idą najwyżsi kapłani ze starszymi i doktorami i wszystką Radą, szedł może i arcykapłan

[4]) Mądr. II, 12, 13.

Kaifasz: widząc to, mówię, cóż o Panu Jezusie myśleli? Zostawiam to do rozważania każdemu z was; to tylko powiem, że niejeden może pomyślał sobie: „a może to i prawda, co niektórzy mówili, że On mocą książęcia czartowskiego czyni cuda.“ O Jezu, ile Ty w duszy Twej cierpisz dla mnie!

Przybywszy przed ratusz Piłata, starsi żydowscy *sami nie weszli na ratusz*, *aby się nie zmazali* pobytem w domu poganina, bo pogan i ich domy mieli za nieczyste, aby się więc nie zmazali, ale mogli pożywać Paschę. Za grzech sobie mieli wnijść do domu poganina, a nie mieli sobie za grzech wydać na śmierć niewinnego. O jak słusznie mówił im Pan Jezus: *wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbląda połykacie* [5]). Uważ, czy i ty podobnie nie czynisz. Może sobie za grzech masz koronki nie zmowić, a za grzech sobie nie masz plotki robić, cudzą sławę szarpać, albo gniewać się z kim przez rok i dłużej, albo kraść i brać lichwę.

Wyszedł tedy do nich, znając ich zwyczaje, Piłat i zapytał ich: *co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?* Odpowiedzieli i rzekli mu: *by ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go byli tobie.* W pysze swojej chcieli, by Piłat im na słowo wierzył, że Jezus godzien jest śmierci; przytem nie mając o co oskarżać, nie wiedzieli, od czego zacząć. Obraził się Piłat i rzekł im: *weźmijcie go wy, a według zakonu waszego osądźcie go.* Rzekli mu tedy żydowie: *nam się nie godzi nikogo zabijać.* Zdaje się, że chociaż żydzi nie byli już narodem wolnym, wolno było Wysokiej Radzie żydowskiej za przestępstwa przeciw religii skazywać na śmierć w Zakonie przepisaną, to jest na ukamienowanie i wykonywać wyrok bez zatwierdzenia starosty rzymskiego; gdy bowiem później Wysoka Rada skazała na ukamienowanie świętego Szczepana, nie czytamy, by żądała od starosty potwierdzenia wyroku. Ale żydzi chcieli, by Piłat Pana Jezusa na śmierć skazał, i by Go skazał na ukrzyżowanie, która to kara w Zakonie Mojżeszowym nie była dozwoloną; dlatego odpowiedzieli: *nam się nie godzi nikogo zabijać.*

Widząc tedy, że muszą dokładnie wyłożyć swą skargę,

---

[5]) Mat. XXIII, 24.

rzekli starsi żydowscy: *tegośmy znaleźli podwracającego naród nasz, i zakazującego dani dawać cesarzowi, i mówiącego, że on jest Chrystusem królem.* Co za szkaradne kłamstwo, co za podłe oszczerstwo! Kiedyż to Pan Jezus naród podwracał, podburzał? Chociaż ganił uczynki starszych żydowskich i naśladować ich nie kazał, to jednak słuchać ich kazał; mówił: *na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i Faryzeuszowie; wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie* [6]). Kiedyż Pan Jezus zakazywał dań dawać cesarzowi? Przecież uczył: *oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi* [7]). Gdy do św. Piotra zgłosili się, którzy podatki odbierali, Pan Jezus mu rzekł: *idź do morza, a rzuć wędę, a onę rybę, która najpierwej wynijdzie, weźmij; a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater*, to jest pieniądz: *ten wziąwszy, daj im za mię i za się* [8]). Skarżą, że Pan Jezus chce zostać ziemskim królem; a przecież po rozmnożeniu chlebów *poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł sam jeden na górę* [9]).

Wszedł tedy Piłat do ratusza, to jest z balkonu, czy jakiegoś ganku, z którego z żydami mówił, wszedł do wnętrza i wezwał tam Pana Jezusa i spytał Go: *tyś jest król żydowski?* Odpowiedział Jezus: *sam od siebie to mówisz, czylić inni powiedzieli o mnie?* Jakoby mówił: wątpię, byś w to wierzył, że czynię się królem i jestem niebezpieczny twemu cesarzowi. A Piłat odrzekł: *azażem ja jest żyd?* To znaczy: nie będąc żydem, nie chciałbym się mieszać w wasze spory religijne. *Naród twój i najwyżsi kapłani podali mi cię; coś uczynił?* Odpowiedział Jezus: *królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan żydom: lecz teraz królestwo moje nie jest stąd.* Rzekł Mu tedy Piłat: *toś ty jest król?* Odpowiedział Jezus: *ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.* Wtedy rzekł Piłat: *co jest prawda?* Ale nie czekając odpowiedzi, wyszedł znów do żydów i rzekł im: *ja żadnej winy w nim nie znajduję.*

6) Mat. XXIII, 2, 3.
7) Mat. XXII, 21.
8) Mat. XVII, 26.
9) Jan VI, 15.

Piłat widocznie odniósł z rozmowy z Panem Jezusem to wrażenie, że Pan Jezus jest człowiekiem zapuszczającym się w badania, która religia jest prawdziwą, i wogóle gdzie szukać prawdy, który przez te badania i głoszenia zasad swoich naraził się żydom, ale bynajmniej nie jest niebezpieczny.

Zapytał Pana Jezusa: *co jest prawda?*—ale ponieważ takich badań, zwanych filozoficznemi, nie lubił i prawdopodobnie nie wierzył ani w bogi pogańskie, ani w nic wcale, nie czekał na odpowiedź. Nieszczęsny, był tak blizko krynicy żywota, a nie pił z niej! Nieszczęsny każdy, kto nie chce poznać prawdy; nieszczęsny też kto nie słucha prawdy, choć mu ją mówią!

Zapamiętaj sobie dobrze te słowa Pana Jezusa: *królestwo moje nie jest z tego świata.* Skoro królestwo Chrystusa nie jest z tego świata, a ty jesteś chrześcijaninem, wyznawcą Chrystusa, czemuż tak do zbytku uganiasz się za dobrami tego świata?...

II.

Patrzyliśmy na pierwsze stawienie Pana Jezusa przed Piłatem; patrzmy teraz na Jego stawienie przed Herodem.

Gdy Piłat powiedział do żydów o Jezusie: *nic nie znajduję winy w tym człowieku*, oni silili się przedstawić Go jako zbrodniarza i mówili: *wzrusza lud ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi począwszy od Galilei aż dotąd.* A Piłat, usłyszawszy Galileę, pytał, jeśliby był człowiekiem galilejskim, i dowiedział się, że Jezus jest rodem z Galilei. Bardzo go to ucieszyło. Wspomniałem już dzisiaj, że Galilea jest to część ziemi żydowskiej, i że tam królował król Herod. Był on wprawdzie, jak także wspomniałem, królem malowanym; królował, ale nie panował; musiał tak robić, jak mu kazał starosta rzymski,—i w całej żydowskiej ziemi starosta robił, co chciał, i dlatego nigdy nie było zgody między starostą a królem. Ale tym razem Piłat posłyszawszy, że Pan Jezus jest z pod władzy Herodowej, postanowił uszanować władzę Heroda, i ponieważ Herod był w Jerozolimie w one dni, przybywszy tu na święta, odesłał Go do niego, by on Pana Jezusa sądził. A to uczynił, by się pozbyć tej sprawy, bo z jednej strony poznał, że Pan Jezus jest niewinny, a z drugiej stro-

ny nie chciał rozdrażnić na się starszych żydowskich, którzy się Jego ukarania domagali.

I oto znów przez ulice miasta, przez pośrodek zdziwionych tłumów, prowadzą naszego Jezusa.

A ten Herod, król Galilei, którego tu widzimy, cóż to był za jeden? To był syn owego Heroda, który przed 33 laty Młodzianków pomordować kazał w Betleem, szukając zabić Mesyasza. To jest ten sam Herod, który to żył w niegodziwym związku z Herodyadą, żoną brata swego, a gdy mu to św. Jan Chrzciciel wyrzucał, na namowę Herodyady kazał ściąć św. Jana.

Staje Pan Jezus przed Herodem. *A Herod ujrzawszy Jezusa uradował się bardzo. Bo go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego, iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, że miał widzieć jakie cudo od niego uczynione. I pytał go wielą mów. A on mu nic nie odpowiadał. Lecz przedniejsi kapłani i doktorowie stali usilnie nań skarżąc. A wzgardził nim Herod z wojskiem swojem, i naigrał obleczonego w szatę białą i odesłał do Piłata.*

Zbierz owoc duchowny z tego, na coś patrzył.

Skoro Herod od dawnego czasu pragnął widzieć Jezusa i chciał widzieć jakie cudo od Niego uczynione, czemuż kiedy nie poszedł na kazanie Pana Jezusa? Sądzę, że dlatego, iż Pan Jezus był zawsze otoczony mnóstwem ludu, a Herod jako król, choć bardzo mały, wstydził się cisnąć na kazanie między lud prosty. Stąd możesz poznać, że bogatemu i znacznemu trudniej dostać się do nieba, niż ubogiemu i prostaczkowi. Ty jako wieśniak, gdy ci przyjdzie chęć pobożna, pójdziesz sobie do Starej Wsi na odpust, i tam się prześpisz pod gołem niebem na ziemi, a nazajutrz rano staniesz przy konfesyonale i stoisz kilka godzin, aż na cię kolej przyjdzie, — i zdobędziesz sobie łatwo królestwo niebieskie. Człowiekowi wysoko urodzonemu, wysoko postawionemu, wysoki urząd mającemu nie tak to łatwo idzie: na gołej ziemi na dworze się nie wyśpi na odpuście, bo mu zdrowie nie pozwoli, bo nieprzyzwyczajony; przy konfesyonale tyle czasu nogi by go nie utrzymały, bo nad książkami ślęczał, a sił ciała nie było kiedy wyrabiać; trzeba też uważać na to, co wysokiemu urzędnikowi wypada, a co nie wypada; a u niektórego i pycha się w serce wkradnie i fałszywy wstyd modlenia się z pro-

stym ludem. Nie narzekaj więc na to, żeś ubogi, że nic nie znaczysz; łatwiej ci za to do nieba. Dziękuj Bogu i za ubóstwo twoje i za stan twój.

Czemu Pan Jezus Herodowi nic nie odpowiadał? Bo Herod pytał nie z chęci nauczenia się, ale z prostej ciekawości; na cuda chciał patrzeć jakby na jaką komedyę. To jedna przyczyna; jest jeszcze i druga. Z Piłatem Pan Jezus rozmawiał, bo Piłat chociaż był poganinem, to przynajmniej żył porządnie: miał żonę, i to jak będziemy widzieli, bardzo dobrą kobietę miał za żonę i przynajmniej nie czytamy nigdzie, by żył nieuczciwie; Herod żył w kazirodztwie ze swoją bratową, żył z nią, mimo, że Jan Chrzciciel mu mówił: *nie godzi się tobie mieć żony brata twego*, i Pan Jezus do niego nie powiedział ani jednego słowa. Widzisz stąd, jak się Bóg brzydzi wszelką nieczystością. Ucz się stąd, że jeżeli się znajdzie między wami człowiek rozwiozły, albo na wiarę żyjący, albo uwodziciel cudzych żon i dziewcząt, jakiegokolwiek byłby stanu, albo niewiasta rozwiozła, takich trzeba unikać jak zarazy, jak cholery, jak odoru jakiego; z takim ani jeść, ani mu ręki podawać, ani mówić.

Czy ten brat Heroda, którego była Herodyada, żył jeszcze i czy mu Herod za życia jego żonę uwiódł i porwał, czy też to była już wdowa? Dokładnie niewiadomo. Ale choćby już wdową była, nie wolno było Herodowi brać ją za żonę. W niektórych wypadkach Stary Zakon pozwalał pojąć wdowę po bracie, ale tu ten wypadek nie zachodził. — W Nowym Zakonie także w blizkich stopniach pokrewieństwa i powinowactwa nie wolno zawierać małżeństwa. Ci, którzy przed duszpasterzem ukrywają, że są spokrewnionymi lub spowinowaconymi, i tak ślub małżeński biorą, niechże wiedzą, że małżeństwo ich jest nieważne, że żyją ze sobą po prostu „na wiarę,“ że żyją w kazirodztwie jak Herod, i że Pan Jezus jako nie chciał rozmawiać z Herodem, tak i im na sądzie powie: *nie znam was.*

Ubrał Herod i dwór jego Jezusa na pośmiewisko w szatę białą, niby to godową, jakby króla w tryumfie lub arcykapłana, albo niby godło niewinności Jego. O Jezu, przez to naigrawanie Twoje daj nam, by sąd Twój zastał nas w szatach białych, zastał sumienia nasze wolne od grzechów!

I odesłał Herod Jezusa do Piłata. *I stali się przyjacioły Herod i Piłat onego dnia, bo przedtem byli sobie nieprzyjaciołmi.* Piłat pochlebił Herodowi, że Pana Jezusa, jako będącego rodem z Galilei, doń posłał; Herod pochlebił Piłatowi, że Pana Jezusa, jako pojmanego w miejscu, jego władzy podległem, jemu odesłał; przez to się stali przyjaciołmi. Tak Jezus, nawet cierpiąc, jedna zwaśnionych, jako prawdziwy *książę pokoju* [10]).

III.

Znowu Pana Jezusa wloką przez ulice miasta — i znowu stoi po raz drugi przed Piłatem.

Rzekł Piłat do żydów: *przywiedliście mi tego człowieka jakoby lud odwodzącego, a oto ja pytając przed wami nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładziecie. Ale ani Herod, bom was do niego odesłał; a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy go, wypuszczę. Skarawszy go:* rozumie się, rózgami.

Czy może być głupsza mowa? „Nie znalazłem w Nim żadnej winy, a przetoż skarzę Go rózgami.“ Co za słaby charakter u tego Piłata! Boi się oprzeć znacznym żydom. A tego, który mu się wydaje nieznacznym, jak lekceważy. „Co tam szkodzi, że taki z tłumu rózgi dostanie, byleby spokój był w kraju.“ Pocóżeś sędzią został, Piłacie, kiedy się boisz możnego? Widać, że nie czytałeś słów: *nie staraj się, abyś był sędzią, ażbyś mógł mocą przełamać nieprawości, byś się snać nie uląkł osoby możnego* [11]).

A żydzi skarżą a skarżą. A Jezus nic nie odpowiada. I mówi mu Piłat: *nie słyszysz, jako wiele przeciw tobie świadectw przywodzą?* Lecz Jezus nie odpowiada. *I nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta.*

Był czas, że Jezus mówił do Piłata o swem królestwie i o prawdzie. Lecz Piłat wzgardził i nie słuchał. Teraz już Jezus nie mówi do niego, bo napisano: *biada — który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz?* [12])

---

[10]) Izaj. IX, 6. [11]) Ekkli. VII, 6. [12]) Izaj. XXXIII, 1.

A był zwyczaj, że na dzień uroczysty starosta wypuszczał pospólstwu jednego więźnia, któregoby chcieli. A że to był przeddzień święta Wielkiejnocy, przyszła rzesza ludzi do Piłata i poczęła prosić, jako im zawżdy czynił. Miał wtedy Piłat więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem, który z buntownikami był w więzieniu, który był w rozruchu popełnił mężobójstwo. Zapytał tedy Piłat rzeszy: *którego chcecie, wypuszczę wam: Barabasza, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?* Chcąc uwolnić Pana Jezusa, umyślnie dał do wyboru między dwoma, bo spodziewał się, że przecież rzesza będzie wolała, by wypuścił Jezusa, któremu niedawno wołała *Hosanna!* — o czem przecież Piłat, mieszkający w Jeruzalem, musiał wiedzieć,--niż żeby wypuścił Barabasza, zbójcę.

Ale *przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili Barabasza, a Jezusa stracili.* Zapewne stało już przed dworem Piłata kilka albo kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi, których, gdy Pana Jezusa kilkakroć związanego po mieście przeprowadzano, ciekawość tu przywiodła. Pomiędzy tym tłumem chodzą przedniejsi kapłani i starsi, namawiając, agitując. Zgiełk, krzyk musiał być nie do opisania. Tłum nie wnet daje odpowiedź staroście. Starosta tłum ucisza, zapewne przez swych sług i żołnierzy, i pyta po raz drugi: *któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu? A oni rzekli: Barabasza. Rzekł im Piłat: cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: niech będzie ukrzyżowan Rzekł im starosta: cóż wżdy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: niech będzie ukrzyżowan!*

W niedzielę wołali Jezusowi: *Hosanna!* gałązki i szaty swe słali Mu pod nogi; w piątek wołają: *niech będzie ukrzyżowan!* I ty tak nieraz dopiero na spowiedzi w piersi się bijesz i poprawę obiecujesz, a za kilka dni, czasem jeszcze tego samego dnia, w te same grzechy wpadasz.

(Dali się namówić, dali się przerobić *). Czy i wy tak kiedy nie daliście się „przerobić," na przykład przy wyborach posła

*) Upomnienie poniżej umieszczone stosować można odpowiednio do danej miejscowości.

do Sejmu, do Rady państwa? Wybory to sprawa bardzo ważna, bo od tego, jakich będziemy mieli posłów, zależy przyszłość kraju naszego i państwa, do którego należymy, i los Kościoła w tymże kraju, w temże państwie. Oddanie głosu przy wyborach to nie jest rzecz obojętna, to jest rzecz sumienia. Katolik-wyborca powinien oddawać głos swój na dobrego katolika, o którym jest nadzieja, że będzie dzielnie pracował dla dobra matki naszej duchownej i ziemskiej, to jest Kościoła i Ojczyzny, — a więc na człowieka, który nie tylko zapisany jest w metrykach katolickich, ale okazuje to w życiu, że ma wiarę stałą i żywą, chodzi do kościoła, chodzi do spowiedzi, zachowuje przykazania kościelne, na człowieka sumiennego, żadnym brudnym czynem niesplamionego, charakteru prawego a nieugiętego, którył miał odwagę ścierać się z przeciwnikami, wreszcie też człowieka posiadającego odpowiednią zdolność, naukę, roztropność, by nie tylko chciał, ale i umiał strzedz i bronić praw Kościoła i Ojczyzny. Ale zdarza się, że kandydatury swoje stawiają ludzie zasad niepewnych, wiary podejrzanej, przewrotni i niebezpieczni dla Kościoła. Tacy zwykli najgłośniej obwoływać się jedynymi przyjaciółmi ludu i złote góry ludowi obiecywać. By poznać wilka w owczej skórze, trzeba na to wiele roztropności, trzeba radzić się mądrych i bardzo sumiennych ludzi, trzeba prosić o pomoc i światło Ducha Św. Baczże, byś kiedy, będąc wyborcą, nie dał się „przerobić,“ a nie głosował na Barabasza!)

Wartoby jeszcze i nad tem się zastanowić, że każdy, kto jakikolwiek grzech popełnia, przenosi Barabasza nad Jezusa, bo przenosi stworzenie nad Stwórcę, rozkosz marną i brudną nad Boga. Ale szerzej tej myśli nie rozwijam.

IV.

Jeszcze jeden widok smutny nas dziś czeka, mamy patrzeć na koniec Judasza.

Gdy podano Jezusa Poncyuszowi Piłatowi staroście, *tedy ujrzawszy Judasz, który go wydał, iż był skazan, żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebrnych przedniejszym kapłanom i starszym, mówiąc: zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. A oni rzekli: co nam do tego? ty się patrz. A porzuciwszy srebrniki w kościele,*

odszedł, i poszedłszy, obwiesił się [13]. *A obwiesiwszy się rozpukł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego* [14]. *A przedniejsi kapłani wziąwszy srebrniki, mówili: nie godzi się ich kłaść do skarbony, bo jest zapłatą krwi. I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów. Dlatego ona rola nazwana jest Haceldama, to jest rola krwi, aż do dnia dzisiejszego. Tedy się wypełniło, co jest powiedziano przez Jeremiasza Proroka, mówiącego: i wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów izraelskich, i dali je na rolę garncarzową, jako mi postanowił Pan* [15].

Ze wszystkiego złego, co uczynił Judasz, to najzgubniejsze było, że sam sobie życie odebrał. Człowiek sam się nie stworzył, dlatego nie ma prawa sam sobie życia odbierać. Samobójstwo jest grzechem najzgubniejszym, bo idzie za niem zguba niechybna i nieunikniona. Każdy inny grzech można jeszcze odpokutować; gdy kto sam siebie zabija, już pokutować za ten grzech nie może, bo po śmierci nie można już czynić nic zasługującego na żywot wieczny. Śmierć, to *noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* [16]. Za późno po śmierci się nawracać; po śmierci sąd. Choćby komu najgorzej było na ziemi, samobójstwem sobie losu nie poprawi, bo samobójca, jako umierający w grzechu śmiertelnym, idzie do piekła, a w piekle jest tak źle, że wszystkie utrapienia tego życia, wszystkie katusze, jakieby można ponosić na ziemi, są niczem naprzeciwko mąk piekielnych.

Judasz, poznawszy, że źle uczynił, zabił się. Złego się złem nie naprawi. Złe naprawia się łzą, a nie złem. Tak Piotr łzą naprawił złe, które uczynił.

Żydowscy kapłani Judaszowi, gdy im powiedział: *zgrzeszyłem*, odrzekli: *co nam do tego*. Piękni kapłani, którzy mówią, że im nic do tego, iż kto zgrzeszył. Czyż nie na to kapłan, by grzesznika z Bogiem jednał? *Kapłan*, mówi św. Paweł, *z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy, którby się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą* [17]. O jako upadli ci kapłani Starego Zakonu!

---

[13] Mat. XXVII, 3—5. [15] Mat. XXVII, 6—10. [17] Żyd. V, 1, 2.
[14] Dz. Ap. I, 18. [16] Jan IX, 4.

Ale ty Judaszu, czemu do innych nie udałeś się kapłanów? Czemu nie udałeś się do Jezusa? Czyż przez trzy lata z Nim obcując nie poznałeś, iż On jest prawdziwym, najwyższym kapłanem i Synem Bożym? Czyż nie poznałeś, jak jest miłosiernym? Czyż w twej obecności nie rzekł Magdalenie: *odpuszczają się tobie grzechy*, i nie rzekł o niej: *odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała* [18]), — i nie rzekł powietrzem ruszonemu: *ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje?* [19]) A wszak już może doszło do twej wiadomości, że na Piotra po upadku jego wejrzał Jezus miłosiernie!—Albo czemuś się do Piotra nie udał i przed nim nie rzekłeś: *zgrzeszyłem?* Wszak w twej obecności dał mu Pan Jezus klucze królestwa niebieskiego i rzekł: *cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* [20]).

Moi drodzy, strzeżcie się grzechów! Ale jeżeli już zgrzeszyłeś, nie rozpaczaj, ale raczej przychodź do spowiedzi i pokutuj. Pan Jezus cię przyjmie, bo On jest Pasterz dobry, który gdy znajdzie owieczkę zginioną, raduje się i bierze ją na ramiona swoje, On przyszedł *szukać i zbawiać, co było zginęło*. Choćby były grzechy twoje *jako szkarłat*, jeśli pokutować będziesz, *jako śnieg wybieleją* [21]). Spieszcie do Jezusa grzesznicy!

Pójdźcie do Niego biedni grzesznicy,
Bo w Jego Sercą czystej krynicy
Zleczy się dusza grzechem skalana. Amen.

---

[18]) Łuk. VII, 47. 48.
[19]) Mat. IX, 2.
[20]) Mat. XVI, 19.
[21]) Izaj. I, 18.

Kazanie V
O MĘCE PAŃSKIEJ.

Ubiczowanie Pana Jezusa. Jego cierniem ukoronowanie. Poselstwo żony Piłata. Jezusa na śmierć krzyżową skazanie.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Miły mój jest biały i rumiany.
Pieśń V, 10.

Najmilsi! W księdze świętej Starego Zakonu, która się nazywa *Pieśń nad pieśniami*, Oblubienica mówi o Oblubieńcu: *miły mój jest biały i rumiany.* W tej księdze przez Oblubieńca rozumie się Chrystus Pan, przez Oblubienicę Kościół święty, to jest zgromadzenie wiernych, lub rozumie się przez oblubienicę dusza miłująca Chrystusa. Otóż *miły* nasz, Chrystus Pan, jest *biały i rumiany.* Ileż to razy już w dotychczasowych rozmyślaniach męki Jego widzieliśmy Go rumieniącego się od wstydu, lub białego jak chusta od przestrachu, bojaźni, lub od zawstydzeń i poniżeń długotrwałych. Wstyd bowiem ma to do siebie, że naprzód rumieniec na twarz przywołuje, lecz gdy trwa długo, czyni twarz bladą i białą. Lecz odtąd widzieć będziemy miłego naszego rumieniącego się coraz bardziej, a rumieniącego się już od krwi przelewu. Dotychczas od pojmania znosił Pan Jezus zniewagi, policzki, oplwania, potrącania; teraz będziemy patrzeć, jako sieką aż do krwi i rozraniają Ciało Jezusowe.

Im dalej zajdziemy w rozmyślanie męki Pańskiej, tem głębszem będzie to morze krwi, w którem broczy nasz Oblubieniec. *Czemuż*, pyta Zbawiciela Izajasz prorok, *czemuż czerwone jest odzienie Twoje, a szaty Twoje jako tłoczących w prasie?* A Zbawiciel mu odpowiada: *Samem tłoczył prasę, a z narodów*

niemasz męża ze mną, — i pryskała krew — na szaty moje, i spluskałem wszystkie odzienia moje [1]). Pan Jezus tutaj przyrównany jest do człowieka, który tłoczy prasę przy wyrobie wina, aby wygnieść sok z gron winnych, na którego to człowieka szaty pryska sok winny i okrywa je czerwonemi plamami. Wino służy ku rozweseleniu. Pan Jezus chcąc nas zbawić i wprowadzić nas do wesela wiecznego, pracował w męce swojej, pracował sam bez pocieszyciela, a w tej pracy krew Jego własna Nań pryskała i spluskała wszystko odzienie Jego i całe ciało Jego.

Lecz już patrzmy, jako Pan Jezus krew zaczyna przelewać. Rozważymy dzisiaj:

1) biczowanie Pana Jezusa;
2) Jego cierniem ukoronowanie;
3) poselstwo żony Piłata;
4) Jezusa na śmierć krzyżową skazanie.

Jezu, baranku Boży, daj nam, byśmy patrząc na Cię krew przelewającego, omyli szaty nasze i wybielili je we krwi Twojej najświętszej! Najświętsza Dziewico, uproś nam, byśmy poznali cenę krwi Syna Twego, którą z Twojej krwi wziąć raczył, a którą za nas wylewa!

Zdrowaś Marya.

I.

Nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy, — ale ani Herod, — a przetoż skarawszy Go, wypuszczę. Tak mówił o Jezusie Piłat do żydów, jakośmy to rozważali w ostatniem rozmyślaniu. *Skarawszy Go*, rozumie się: biczmi, rózgami. Piłat postanowił Pana Jezusa dać ubiczować, spodziewając się, że żydzi, widząc Go zsieczonego, tem się zaspokoją i nie będą żądali Jego ukrzyżowania. Widział bowiem, że Jezus jest niewinny, ale nie miał dosyć siły, by Go wbrew żydom na wolność wypuścił; bał się starszym żydowskim narazić; bał się, by nie zrobili rozruchu, lub by go nie oskarżyli do cesarza, by cesarz nie pomyślał sobie, że on jest niezaradnym i nie złożył go z urzę-

[1]) Izaj. LXIII, 2, 3.

du; obawy te Piłata świadczą o słabości jego charakteru. Dał jeszcze, jakeśmy także już widzieli, żydom do wyboru, kogo z dwóch im na święto wypuścić, Jezusa czy Barabasza zbójcę, spodziewając się w ten sposób Jezusa uwolnić; ale gdy żydzi zażądali uwolnienia Barabasza a ukrzyżowania Jezusa, wydał już rozkaz ubiczowania Pana Jezusa.

Gdy Pan Jezus usłyszał ten rozkaz, mówił w sercu swojem: *bom ja na bicze gotów jest, i ból mój przed oblicznością moją jest zawsze* [2]). *Nie przyszedł, aby Mu służono, ale* przyszedł, *służyć i dać duszę swą na okup za wielu* [3]); przeto jako sługa, jako niewolnik na bicze gotów był. A zaledwie się narodził z przeczystej Panienki, wiedział, że jako w stajence kłuło Go sianko, na którem Go śliczna Panienka w ubóstwie swojem złożyła, tak kiedyś pokłują, posieką, poranią Go okrutnie bicze, i tych biczów ból jak wielkim będzie, wiedział; a przeto ból Jego przed oblicznością Jego był zawsze. Prawdziwy *mąż boleści i znający niemoc* [4]), którego męka trwała całe życie Jego.

Krótkie są słowa, jakiemi Ewangeliści opisują biczowanie Pańskie. Święty Mateusz pisze: *Jezusa ubiczowanego podał im* (Piłat), *aby był ukrzyżowan;* św. Marek pisze to samo; św. Łukasz, przytoczywszy słowa Piłata: *skarawszy Go, wypuszczę,* już potem pomija biczowanie; św. Jan pisze: *Piłat wziął Jezusa i ubiczował.* Krótkie to, mówię, są słowa. Snać Apostołowie pisali je gorzkie łzy wylewając, i od bólu nie mogli więcej napisać o bólu Pańskim. — Ale ponieważ z innych źródeł wiemy, jak wymierzaną bywała kara biczowania, wiemy też, że ta katusza Pana Jezusa była niewypowiedzianie straszną.

U żydów, którym Mojżesz dał prawa, podyktowane mu od Boga, istniała kara chłosty potrzebna u narodu twardego, niełatwo dającego się nagiąć; ale prawo postanawiało co do niej niektóre ograniczenia, by kara nie przeszła w okrucieństwo. I tak nie wolno było wymierzać więcej jak czterdzieści uderzeń. Piąta księga Mojżeszowa mówi: *według miary grzechu będzie i razów miara, wszakże tak, żeby liczby czterdziestu nie przeszła, aby*

---

[2]) Psalm XXVII, 18.

[3]) Mat. XX, 28. [4]) Izaj. LIII, 3.

szkaradnie posieczony przed oczyma twemi nie odszedł brat twój [5]). Był zwyczaj, że żydzi nie zadawali więcej jak 39 plag, z obawy, by liczby czterdziestu nie przekroczyć. Dlatego to św. Paweł pisze: *od żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej* [6]). Często też żydzi dla skrócenia tej kary, wymierzali trzema rzemieniami, u jednego końca ze sobą złączonymi, trzynaście uderzeń, co stanowiło razem 39 plag. — Całkiem inne było biczowanie u pogan, nie doznających dobrodziejstw zakonu Bożego. Tam ofiarę, przeznaczoną na biczowanie, przywiązywano obnażoną do słupa, i bez liczby razów smagano rózgami lub rzemieniami, do których końców przywiązywane były ostre haczyki albo kulki lub kostki ołowiane, smagano tak długo, jak długo podobało się sędziemu lub mściwym okrutnikom. — Zwykle u pogan karę śmierci poprzedzało biczowanie; kara śmierci sama przez się wydawała im się za małą.

Trzeba zważyć, że Pana Jezusa nie żydzi skazali na chłostę taką, jaką później wycierpiał po pięćkroć św. Paweł, — ale skazał Go na biczowanie Piłat, *Piłat wziął Jezusa i ubiczował* przez swych żołnierzy czy katów; biczowanie to zatem odbyło się w sposób u pogan zwyczajny a tak okrutny.

Patrz w duchu na to biczowanie Pana Jezusa, patrz z wielką pobożnością i skromnością. A to osobliwie pamiętaj, że Pan Jezus tak na się cierpienie dopuścił, jakoby tylko człowiekiem a nie oraz i Bogiem był.

Ciągną Pana Jezusa kaci od oblicza Piłata na miejsce biczowania. Zdzierają zeń szaty. Najczystszy, Najświętszy, wstydzi się, a wstydzi za ludzkie bezwstydy i nieskromności. Przywiązują Pana Jezusa do kamiennego słupa, który obecnie znajduje się w kościele św. Praksedy w Rzymie. Na wierzchu tego słupa było kółko żelazne, i do tego słupa za ręce przywiązywano. Przywiązywano ręce, które dzierżą rządy całego świata. Zaczynają smagać przeróżnymi biczmi. Już się miły nasz nie tylko od wstydu rumieni, już się krwią rumieni. Ramiona Jego stają się naprzód czerwone, potem sine — potem krew z nich tryska... Razy nie ustają. Już krew się leje strumieniem...

---

[5]) Powt. Pr. XXV, 2, 3. [6]) II. Kor. XI, 24.

Razy nie ustają. Kaci są okrutni. Sąd, który tak długo się ciągnął, zniecierpliwił ich i przez to do okrucieństwa pobudził, a widok pierwszej krwi jeszcze bardziej ich rozbestwił. Może też żydzi do okrucieństwa ich pobudzają, może im podają napoje, aby byli okrutniejszymi. Może szatan w nich wstąpił, jako w Judasza, i pobudza ich do okrucieństwa, aby się dowiedział, czy Jezus jest Synem Bożym. O jakże cierpi Jezus i na ciele i na duszy... Razy nie ustają. Już zsieczone ciało odpada, i nagie kości sterczą. Wielu Świętym było objawione, że Pan Jezus tak był zsieczony, iż nagie kości miejscami sterczały. O mój Jezu, jak cierpisz! Spełniasz proroctwa, w których mówiłeś: *ciało moje dałem bijącym,* [7]) *na grzbiecie moim budowali grzesznicy* [8]) *obstąpili mię psi mnodzy, zbór złośników obległ mię, przebodli ręce moje i nogi moje: policzyli wszystkie kości moje* [9]). O jako cierpi miły nasz Jezus! ciało Jego to *rana i siność i spuchły raz* [10]) *niema krasy ani piękności, i widzieliśmy Go, a nie było na co pojrzeć — wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc* [11]).

Rozmawiaj w duszy z Panem Jezusem biczowanym! Pytaj Go, czemu nie prosi Ojca, a przysłałby Mu więcej niż dwanaście hufców Aniołów ku obronie, a On ci odpowie: „z miłości ku tobie, by ciebie od grzechów odkupić.“ *Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił, — zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze; karność pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie, a nie otworzy ust swoich* [12]). Dziękuj Panu Jezusowi za to biczowanie, przez które gładzi grzechy twoje! Pobudzaj się do miłości ku Panu Jezusowi, który tyle cierpi za ciebie! Z miłości ku Niemu czyń dobre postanowienia! -- Pan Jezus tyle cierpi na ciele, a ty ciało twoje wydajesz na bezwstydy, na rozpustę, na grzeszne rozkosze! Postanów karać ciało twoje i *w niewolę*

---

7) Izaj. L, 6.
8) Psal. CXXVIII, 3.
9) Psal. XXI, 17, 18.
10) Izaj. 1, 6.
11) Izaj. LIII, 2, 3.
12) Izaj. LIII, 4—7.

podbijać [13]). Postanów żyć odtąd *nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach,* ale oblec się *w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele* nie czynić *w pożądliwościach* [14]). A patrz, tam niedaleko słupa biczowania stoi Najświętsza Panna, Matka Jezusowa, Marya. Blada, jak chusta. To stoi, to klęczy, to mdleje. Ręce to załamuje, to wznosi do nieba. Kilka niewiast pobożnych Ją otacza, lecz któż jest w stanie Ją pocieszyć?

Ach, widzę Syna mojego
Przy słupie obnażonego,
Rózgami sieczonego.

Tak mówi, tak jęczy serce Jej. Każdy bicz, który na ramiona Pańskie spada, to miecz, który przenika Jej serce. Lecz jako Bóg Ojciec *tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, — iżby świat był zbawion przezeń* [15]) podobnie i Marya tak umiłowała świat, że Syna swego jednorodzonego dała, iżby świat był zbawion przezeń. Jak ofiarowała Go maleńkiego w kościele jerozolimskim, tak i teraz, gdy Go biczują, Ona ofiaruje Go Boskiej sprawiedliwości na okup świata. O Maryo, miłuję Ciebie, miłuję Syna Twego; sprawże to, bym Jezusa i Ciebie miłował coraz więcej, by mnie nic nie odłączyło od tej miłości!

Wreszcie odwiązano Pana Jezusa od słupa, a On, jako niesie podanie, upadł z wycieńczenia na ziemię, i leżał obok słupa we krwi własnej, jak robak zgnieciony. *Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa,* mówi Jego imieniem Psalmista [16]).

II.

Sprzykrzyła się katom zabawa biczowania. Ale Piłat ich nie odwołuje, ani Jezusa wzywa. Snać innemi jakiemiś sprawami zajęty. Wymyślili nową zabawę, niemniej krwawą i okrutną od pierwszej. Któryś z nich uczynił koronę z ciernia i woła: „królem się mieni ten Nazarejczyk, żydowskim czy też nie

---

[13]) I. Kor. IX, 27.
[14]) Rzym. XIV, 13, 14.
[15]) Jan III, 16, 17
[16]) Psalm XXI, 7.

z tego świata, ukoronujmyż go na króla." „A i ubierzmy go po królewsku," dodaje ktoś inny.

Tedy żołnierze starościni wziąwszy Jezusa do ratusza zebrali do Niego wszystką rotę. A zwlokłszy Go włożyli Nań płaszcz szkarłatny. I uplotłszy koronę z ciernia włożyli na głowę Jego, i trzcinę w prawicę Jego. A kłaniając się przed Nim naigrawali Go, mówiąc: bądź pozdrowion, królu żydowski. A plując Nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego [17]. *A upadając na kolana, kłaniali się Jemu* [18] *i dawali mu policzki* [19].

Płaszcz szkarłatny był i jest do dziś dnia świąteczną szatą monarchów, przywdziewaną na wielkie uroczystości, a osobliwie na obrzęd koronacyjny. Materya szkarłatna jest bardzo kosztowna. Łatwo się domyśleć, że żołnierze włożyli na ramiona Pana Jezusa nie przyzwoity płaszcz szkarłatny, ale starą jakąś szmatę szkarłatną albo czerwoną, podobną do szkarłatnej, zabrudzoną, stęchłą, może oplwaną. I nie trzeba zapominać, że Ewangelia mówi: *zwlokłszy Go, włożyli nań płaszcz szkarłatny.* Z tych słów widać, że Pana Jezusa po biczowaniu ubrano w szaty Jego, albo w szatę, w którą Go przyodział Herod, a potem znów zeń zwlekano te szaty, by włożyć Nań płaszcz szkarłatny. Jakiż musiał być ból Jego, gdy zeń zwlekano szaty, które przylgnęły do ran biczowaniem zadanych! Trzcina, którą włożono w prawicę Pana, miała wyobrażać berło królewskie.

Głowa przy biczowaniu nie doznała katuszy. Chce Pan, by i głowa Jego cierpiała, by był prawdziwym królem boleści. Rózgami się jej siec nie ośmielono, a raczej nie przyszło na myśl katom, by ją siec rózgami; ciernie ją przebijają. Zimny dreszcz przebiega członki, krew ścina się w żyłach, gdy się to rozważa, że koronę cierniową wbito Panu w świętą Jego głowę, i bito ją trzciną, by głębiej wchodziła. To już nadmiar okrucieństwa, istne szaleństwo z okrucieństwa. Gdy Adam zgrzeszył, przeklął Bóg ziemię i rzekł: *przeklęta będzie ziemia w dziele twojem — ciernie i osty rodzić ci będzie* [20]. I oto zrodziła ziemia ciernie Synowi Bożemu, który z miłości przyszedł na świat, by

---

[17] Mat. XXVII, 27—30.
[18] Marek XV, 19.
[19] Jan XIX, 3.
[20] Rodz. III 17, 18.

go odkupić. By zdjął przekleństwo z plemienia Adama, cierniem dał przebić głowę swoją.— *Wynijdźcie*, wzywa księga Pieśni nad pieśniami, *wynijdźcie, a oglądajcie córki Syońskie króla Salomona w koronie — w dzień zrękowin Jego* [21]). Wynijdźcie, a oglądajcie, dusze pobożne, dusze tkliwe, nowego Salomona, króla pokoju, w koronie cierniowej. On w tym dniu zawiera zrękowiny swoje z Kościołem, który sobie nabywa krwią swoją. Cóż dziwnego, że Męczennicy szli ochotnie na katusze dla Jezusa, mękę Jezusa rozważając? Cóż dziwnego, że niektórzy Święci odchodzili od zmysłów rozważając mękę Jezusa i Jego nadmiar miłości?

I niedosyć, że ból zadali okrutnicy; jeszcze dodają naigrawanie, i oplwania, i policzki, i pośmiewiska!

A Matka Bolesna patrząc, wzdycha:

Widzę, ach, jako niezmiernie
Ostre głowę ranią ciernie,
Dusza moja ustaje!

Piłat wszedł do ratusza, a obaczywszy Pana Jezusa skatowanego, ulitował się. I kazał Panu Jezusowi iść za sobą przed ratusz. I wyszedł przed ratusz do żydów, i rzekł im: *Oto Go wam wiodę przed ratusz, abyście poznali, że w Nim żadnej winy nie znajduję. Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę, i szatę szkarłatową. I rzekł im* Piłat: *oto człowiek!* Oto człowiek, wszak on nie z kamienia, nie z żelaza, ma czucie; patrzcie, jak skatowany! Zlitujcie się nad Nim, nie żądajcie już Jego ukrzyżowania, dopuśćcie, bym Go wypuścił.—Piłat zamiast sądzić sprawiedliwie, żebrze litości u niecnych oskarżycieli. I ty może nieraz podobnie nie masz siły do oparcia się złemu. Gdy cię do złego namawiają, chciałbyś, lub chciałabyś, by się zlitowano nad tobą i nie namawiano cię, a sprzeciwić się nie masz siły!

Zdaje się, że lud obaczywszy Pana Jezusa, oniemiał z przerażenia, i wiele serc wzruszyło się litością: Ale lud miał złych przewodników. Gdy ujrzeli Jezusa *najwyżsi kapłani i służebnicy,*

---

21) Pieśń. III, 11.

zawołali mówiąc: ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! Zniecierpliwiony do najwyższego stopnia, rzekł im Piłat: *weźmijcie Go wy a ukrzyżujcie, bo ja w nim winy nie znajduję.* Odpowiedzieli mu żydzi: *my zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił.*

Gdy tedy Piłat usłyszał tę mowę, bardziej się uląkł? Czemu się uląkł? Poganie mniemali, że bogów jest bardzo dużo i bogiń także, i że bogowie mają niekiedy synów na ziemi pośród ludzi. Pan Jezus od początku wywarł na Piłacie wrażenie; to wrażenie potęgowała cichość Pana Jezusa, Jego milczenie wśród tylu skarg nań wnoszonych, wśrod tylu obelg i męczarń; nadto Pan Jezus powiedział był Piłatowi, że jest królem, ale królestwo Jego nie jest z tego świata. Musiał także Piłat słyszeć nieraz o cudach Pana Jezusa. Teraz znów żydzi mówią, że Jezus czyni się Synem Bożym. Piłat, chociaż tego synostwa Bożego nie pojmował tak, jak należy, uląkł się, by nie skrzywdził jakiejś nadziemskiej istoty i przez to nie ściągnał na się zemsty bogów. *Wszedł tedy zasię do ratusza i rzekł do Jezusa: skądeś ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi.*

Zauważyliśmy już dawniej, że Pan Jezus z początku mówił o Sobie do Piłata, ale potem Piłat stał się tego niegodnym.

Rzekł Mu tedy Piłat: nie mówisz ze mną? nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować Cię i mam moc puścić Cię? Odpowiedział Jezus: nie miałbyś żadnej mocy przeciw Mnie, gdybyć z wierzchu nie dano. Przetoż który Mnie wydał tobie, większy grzech ma. Z tych słów Pana Jezusa uczymy się, że wszelka władza pochodzi od Boga. Którzy wydali Pana Jezusa Piłatowi, to jest Judasz i żydzi, większy odeń grzech popełnili, bo łatwiej mogli z proroctw i z cudów, na które patrzyli, poznać Jego Bóstwo; ale i Piłata nie ogłasza Pan Jezus wolnym od grzechu, iż był sędzią słabym i skarg fałszywych dla względów ludzkich nie odrzucił. — Usłyszawszy odpowiedź Jezusa tak godną, *odtąd Piłat starał się* jeszcze usilniej, *aby Go puścił*, widocznie bojąc się, czy Pan Jezus niema czegoś wspólnego z Bóstwem.

Żydzi widząc, że się Piłat chwieje, *wołali mówiąc: jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski. Każdy bowiem co się*

czyni królem sprzeciwia się cesarzowi. Teraz znów żydów się Piłat uląkł. Niektórzy domyślają się, że Piłat dopuścił się jakichś nieprawidłowości w sprawowaniu rządów, może sprzeniewierzenia podatków albo innych funduszów publicznych, — i dlatego tak się bał, by starsi żydowscy nie oskarżyli go do cesarza, jeżeliby Jezusa wbrew ich woli wypuścił.

Piłat usłyszawszy te mowy, które musiały trwać dosyć długo, znów *wywiódł przed ratusz Jezusa, i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią Litostrotos, a po żydowsku Gabbata* *Litostrotos* znaczy tyle, co miejsce płytami kamiennemi wyłożone; *Gabbata* tyle, co wysokie miejsce, bo na podwyższeniu była stolica sądowa. Siedział już na podwyższeniu, na stolicy, gotów do wydania wyroku; ale jaki wyrok wydać: uwalniający, czy skazujący? Skaże Jezusa, a jeśli On jest Synem Bożym? Uwolni Jezusa, — a nuż go żydzi oskarżą do cesarza, wykryją jego sprzeniewierzenia, i będzie złożon ze starostwa? Czoło Piłata zmarszczone, skronie jego pałają. Tak się starał uwolnić się od tego sądu; nie udało się. — Podobną walkę i ty nieraz przechodzisz. Chce naprzykład ciebie, dziewico, ktoś do złego namówić; czyni ci przytem obietnicę małżeństwa. Otóż walka: uczynię to: grzech i hańba! — nie uczynię: nie pojmie mię za żonę, a tak bogaty! Obyś z tej walki zawsze wychodziła zwycięzko, nie tak, jak Piłat! Taką walkę przechodzili wszyscy Męczennicy dawniejsi i przechodzą Męczennicy dzisiejsi. Mówią naprzykład tam, gdzie rządzą narody, które w swej dzikości i okrucieństwie ufność pokładają, mówią bratu waszemu: „przejdź na inną wiarę; o to tylko chodzi, byś się na to podpisał;—nie uczynisz? otrzymasz karę z żoną i dziećmi.“ — Daj wam Boże ze wszystkich walk ze złem wychodzić zwycięzko.

III.

Jeszcze jedną przestrogę otrzymał Piłat od Boga. *Gdy on siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego mówiąc: nic tobie i sprawiedliwemu temu,* to jest nie czyń nic złego sprawiedliwemu temu, *albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla Niego.* Niektórzy pisarze twierdzą, że imię żony Piłata było

Klaudya Prokla, i że ona później Chrzest przyjęła. Każdemu pobożnemu katolickiemu sercu miłą jest ta postać żony Piłata, dlatego, że starała się Pana Jezusa zachować od dalszych mąk i śmierci. Rozmyślającym mękę Pańską poselstwo jest jakby odpoczynkiem. Musiała ona już dawniej słyszeć o Panu Jezusie i o cudach Jego; z ciekawością kobiecą musiała się o Niego więcej wypytywać, niż mąż jej, i opowiadania o Nim na umysł kobiecy większe czyniły wrażenie; teraz od Boga we śnie pouczona, przestrzega męża swego.

Niechże ta postać żony Piłata będzie miłą osobliwie wam, kobiety, żony, — a jako ona starała się swego męża odwieść od złego, tak i wy mężów waszych odwodźcie, jeżeliby chcieli zrobić co złego, jeźliby zbaczali na złą drogę. A patrzcie oraz, jak przystojnie, jak prawdziwie z kobiecą skromnością, postępuje sobie żona Piłata. Nie wpada na ratusz, nie kłóci się wobec wszystkich z mężem; przysyła do niego czy to zaufanego sługę, któryby wiernie jej słowa mężowi powtórzył, czy może list, a resztę Bogu zostawia. Może, gdy posłaniec odszedł, gorąco się modliła, by Bóg serce jej męża poruszył. I wy, jeźliby mężowie wasi zbaczali, gwałtownością i kłótniami mało albo nic wcale nie sprawicie; łagodnością i słodyczą a najbardziej modlitwą naprowadzajcie mężów waszych na dobre drogi.

Będziemy wnet widzieli, że nie posłuchał Piłat świętych przestróg żony. Żałował tego całe swoje życie. Bo i łaskę cesarza a z nią i starostwo niedługo potem utracił, a na wygnanie poszedł — i przez całe życie dręczyły go wyrzuty sumienia, podobne do Judaszowych. Niektórzy pisarze twierdzą, że i on skończył samobójstwem jak Judasz. — Jeżeli ci, mężu, żona dobrze radzi, usłuchaj jej. Jeżeli cię przestrzega, żebyś nie wchodził w złe towarzystwa, na tak wiele jarmarków, żebyś nie tracił pieniędzy, jeżeli, choć z nieśmiałością, wspomina o spowiedzi, chcąc ci przypomnieć, żeś dawno u niej nie był: usłuchaj jej.

Ale jeszcze mamy rozważyć skazanie Jezusa na śmierć krzyżową.

IV.

Siedzi Piłat na stolicy, na miejscu podwyższonem, gotów do wydania wyroku; ale jaki wyrok wydać: uniewinniający czy skazujący?

A żydom pilno, bo był *dzień przygotowania Paschy*, piątek, *godzina jakoby szósta*, według rachuby żydowskiej, to jest prawie południe, — a wieczór mieli rozpocząć święta, a przed świętami chcieli zgładzić Jezusa; czas naglił.

Jeszcze raz próbuje Piłat, czy żydzi nie ustąpią. Wskazuje na Jezusa stojącego ciągle w cierniowej koronie i szacie szkarłatnej, i mówi do żydów: *oto król wasz*. Oto ten, któremuście niedawno wołali *Hosanna;* a może On jest tym Mesyaszem, królem żydowskim, którego oczekujecie? Ale żydzi zapamiętale wołają: *strać strać, ukrzyżuj Go!* Rzekł im Piłat: *króla waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: nie mamy króla, jeno cesarza.* Sami zaślepieni, wyświecają proroctwa i sprawdzają ich spełnienie się. Było przepowiedzianem, że kiedy będzie odjętem berło od Judy, wtedy przyjdzie Zbawiciel. A oto najwyżsi kapłani, przedstawiciele narodu żydowskiego i Synagogi, wołają: nie mamy króla, myśmy poddani cesarza rzymskiego. — *I nalegali głosy wielkimi żądając, aby był ukrzyżowan, i zmacniały się głosy ich.*

A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch dział, wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie. A odpowiadając wszystek lud rzekł: krew jego na nas i na syny nasze:

O nędzny Piłacie, ręce umywasz i sądzisz, że tem uczynisz się wolnym od winy! Którzy ci podali niewinnego, większy grzech mają, ale i twój grzech jest wielkim, iż sędzią będąc, skazałeś niewinnego. — Strzeżcie się wy, przełożeni, na grzechy podwładnych waszych zezwalać, a mniemać, że grzechu nie macie.

Krew Jego na nas i na syny nasze, zawołał wszystek lud żydowski. I spadła na nich Krew Pańska, spadło na nich przekleństwo za tę Krew przelaną! W czterdzieści lat po śmierci

Jezusowej Jerozolima została zburzoną, i nie pozostał z niej kamień na kamieniu, jak Pan Jezus przepowiedział. A żydzi poszli w rozsypkę. I jako niegdyś Kain bratobójca stał się tułaczem i zbiegiem na ziemi, przeto że krew brata jego Abla wołała do Pana z ziemi: tak synowie bogobójców już przeszło 1800 lat tułają się po ziemi, bez ojczyzny, bez króla, bez kapłana, bez ofiary, bez świątyni. Nie powinniśmy ich, tak jak i innych błędnowierców mieć w nienawiści, nie powinniśmy im czynić nic złego. Ludźmi są, a więc bliźnimi naszymi, bo według nauki Chrystusowej każdy człowiek jest naszym bliźnim. Strzedz nam się jednak trzeba, byśmy przez nich nie ponieśli uszczerbku na wierze: i dlatego to Kościół zakazuje zbyt blizkich z nimi stosunków, naprzykład służenia u nich. Modlić się powinniśmy z Kościołem, który się o to modli w Wielki Piątek, by Bóg zdjął zasłonę z ich oczu i serc, by i oni wreszcie uznali Mesyaszem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Rozproszenie ich i zburzenie Jerozolimy jest jednym z najsilniejszych dowodów Bóstwa Jezusowego i prawdziwości wiary naszej.

Krew Jego na nas i na syny nasze, zawołali żydzi. Syn Boży na to stał się człowiekiem, by Krew Jego spadła na świat cały ku jego obmyciu i odkupieniu, by spadła na ludzkość całą ku błogosławieństwu. Tym tylko ona przynosi sąd i potępienie, którzy ją przelali, albo przez niewiarę lub złe życie są ich współwinnymi. Ty więc wołaj:

Jezu mój, we krwi ran Twoich
Obmyj duszę z grzechów moich!

Wołajmy wszyscy: *Ciebie Panie prosimy, przybądź na pomoc nam, których odkupiłeś Krwią Twoją najdroższą.* Amen.

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

2. Ofiara Chrystusa Pana na Krzyżu.

(Ciąg dalszy).

Chrystus tak wiele cierpiał dla okazania nam miłości swojej i ciężkości grzechów naszych.

Wystarczała zapewne modlitwa Pana Jezusa do naszego zbawienia, ale nie była dostateczną do *okazania miłości* Jego ku nam. Ponieważ Zbawiciel dał tak wielki dowód swojej miłości, powinniśmy czcić Jego *Najświętsze Serce.* Serce jest środkowym punktem życia ciała; stąd rozlewa się krew po ciele, zachowując je przy życiu. Ponieważ pomiędzy ciałem i duszą zachodzi ścisły związek, z tego powodu serce uważamy także za środkowy punkt życia duchowego, za punkt wyjścia wszelkich pragnień i uczuć człowieka. Serce jest niejako siedzibą miłości. Gdy zatem czcimy Serce Jezusowe, przypominamy sobie wielką miłość Zbawiciela, pobudzając się jednocześnie do wzajemnej miłości. Do rozszerzenia czci Najsł. Serca Jezusowego użył P. Bóg błog. Małgorzaty Maryi Alacoque († 1690 r.), zakonnicy francuskiej w Paray-le-Monial. Pan Jezus wielokrotnie pokazywał się jej z Sercem przebitem, z którego wydobywały się płomienie ognia; wokoło Serca był wieniec cierniowy a nad Nim krzyż jaśniał. Zbawiciel żądał, aby takie obrazy Jego Serca Boskiego czczono, obiecując za to czcicielom liczne łaski i błogosławieństwa, a mianowicie: łaskę powołania, pokój domowy, pociechę w smutkach, błogosławieństwo do pracy, wytrwanie w dobrem, pomoc w godzinę śmierci. Domagał się również Pan Jezus święta swojego

Serca w piątek po oktawie Bożego Ciała. Wybór tego dnia jest najodpowiedniejszy: w piątek przez gorzką Mękę swoją dał największy dowód miłości, w tym dniu Jego Serce bić przestało i było włócznią przebite. Również i Najśw. Sakrament jest najwymowniejszym dowodem miłości Zbawiciela; jak się w szkle powiększającem skupiają promienie słoneczne, tak w Najśw. Sakramencie gromadzą się promienie Boskiego Słońca miłości. Stąd Boże Ciało przypomina nam wielką miłość Chrystusa. Nabożeństwo do Najsł. Serca Jezusowego (jak wszystko, co od Boga pochodzi) z początku wszędzie zwalczano, rozszerzyło się jednak po całej ziemi i przynosiło bardzo często nadzwyczajne łaski. Wielu Papieży to nabożeństwo bardzo zalecało, szczególniej Klemens XIII 9 lutego 1765 i Pius IX 19 sierpnia 1864, a wiekopomnej pamięci Leon XIII z powodu upływu dziewiętnastu wieków od Narodzenia Chrystusa Pana cały świat poświęcił Najśw. Sercu Jezusowemu, zalecając to samo czynić we wszystkich dyecezyach i parafiach [1]. — Pan Jezus tak wiele cierpiał, bo chciał nam dać wzór cierpliwości: *Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego* [2]. Sam też mówił o sobie: *Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [3].

3. Pan Jezus ustanowił Ofiarę Mszy św. i Sakramenta, abyśmy się stali uczestnikami łask Ofiary krzyżowej.

Sakramenta są *lekarstwem* miłosiernego Samarytanina—Jezusa Chrystusa; są *kanałami*, za pomocą których dochodzą do nas łaski, wysłużone przez Zbawiciela na krzyżu (św. Bonawentura). Bok Pański przebito, bo z niego biorą początek Sakramenta kościelne (św. Augustyn). Ponieważ Sakramenta rozdzielają łaski, wypływające z Krzyża św., Kościół przy udzielaniu wiernym śś. Sakramentów używa stale znaku Krzyża św. „Krzyż

[1]) W dyecezyi kujawsko-kaliskiej odbyło się to poświęcenie przy odprawieniu publicznego nabożeństwa w niedzielę dnia 24 czerwca 1901 r.

[2]) I Piotr II, 21. [3]) Jan XIII, 15.

jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa“ (św. Leon W.). Łaska Chrystusowa jest silnie do krzyża przytwierdzona, bo łaska i cierpienia są ściśle ze sobą połączone. Chociaż słońce tysiące lat ziemię oświeca i ogrzewa i nic nie straciło ze światła i ciepła, tak się nie zmniejsza skarb Ofiary krzyżowej, choćby jeszcze przez długie tysiące lat udzielano z niego ludziom łaski i zbawienie.

Kto nie używa Sakramentów śś., nie może być zbawionym.

Nawet lekarstwo wtedy tylko zdrowie ciału przynosi, gdy je chory przyjmuje. Kto ciebie bez ciebie stworzył, nie może ciebie bez ciebie zbawić (św. Augustyn). Szatan używa wszelkich środków, aby ludzi odciągnąć od przyjmowania Sakramentów śś.; postępuje tak, jak Holofernes, hetman wojska assyryjskiego, który przy oblężeniu Betulii kazał poprzecinać rury, któremi ze źródeł woda dopływała do miasta; dyabeł także wstrzymuje ludzi od kanałów łaski Bożej, wzbudzając w nich niechęć i wstręt do przyjmowania śś. Sakramentów.

---

3. Ustanowienie i istota Ofiary Mszy św.

1. W celu ponawiania Ofiary krzyżowej i udzielania ludziom jej zasług ustanowił Pan Jezus ofiarę niekrwawą na ostatniej wieczerzy,

gdy przemienił chleb w Ciało swoje a wino w Krew swoją i dał Apostołom do pożywania.

Po umyciu nóg Apostołom Chrystus Pan zasiadł do stołu, wziął chleb w ręce a, podniosłszy oczy w niebo, dzięki czynił, błogosławił, łamał i dał Apostołom, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje* [1]. Gdy Apostołowie spożyli Ciało Pańskie,

[1]) Mat. XXVI, 26.

Zbawiciel wziął do rąk kielich z winem, również dzięki czynił, błogosławił i dał uczniom swoim, mówiąc: *Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* [2]).

Po przeistoczeniu pozostały postaci chleba i wina.

Ciało Chrystusowe na ostatniej wieczerzy nie wyglądało tak, jak ciało ludzkie, lecz wyglądało jak chleb, bo miało zapach, smak, ciężkość, kolor i t. d., t. j. postaci chleba. I Krew Chrystusowa nie miała wyglądu czerwonej krwi ludzkiej, ale wina, t. j. miała zapach, smak, ciężkość, kolor i t. d., t. j. postaci wina. (Dalsze tłumaczenie patrz w nauce o *Najśw. Sakramencie*).

Przez te słowa: *To czyńcie na pamiątkę moję* Chrystus Pan dał Apostołom i ich następcom rozkaz i władzę sprawowania tej samej ofiary [3]).

Gdy Chrystus dał dwunastu Apostołom Ciało swoje do pożywania i Krew do picia, rozkazał, aby zamiast zwierząt Jego samego ofiarowano (św. Grzegorz Nys.). Na pamiątkę uwolnienia z niewoli egipskiej polecił Bóg żydom, iżby corocznie zabijali baranka wielkanocnego; podobnież chciał Bóg, aby szczególną składano ofiarę na pamiątkę ofiary krzyżowej i odkupienia ludzi z niewoli szatańskiej [4]). Aby nam ta ofiara przypominała ofiarę krzyżową Chrystusa Pana, ustanowił ją Zbawiciel w przeddzień śmierci swojej.

Tę ofiarę sprawowali już Apostołowie i ciągle sprawują ich następcy: Biskupi i kapłani.

Chrześcijanie już *za czasów apostolskich* schodzili się na łamanie chleba [5]), szczególniej w niedziele [6]). Św. Paweł często wspomina o błogosławieniu i piciu kielicha, o łamaniu i pożyciu

---

2) Tamże 27 i 28.
3) Sob. Tryd. Sess. XXII, 1.
4) Sob. Tryd. XXII, 1.
5) Dz. Ap. II, 42.
6) Dz. Ap. XX, 7 i 11.

waniu chleba [7]); mówi także: *Mamy ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą* [8]), t. j. żydzi. Św. Andrzej Apostoł, którego przymuszano do składania ofiary bałwanom, rzekł do prokonsula: „Bogu wszechmogącemu, który jest jeden i prawdziwy, składam ofiarę codziennie na ołtarzu nie z mięsa wołów, ani ze krwi kozłów, ale Baranka niepokalanego; gdy cały lud wierzących spożył Jego Cialo, Baranka, który był ofiarowany, pozostaje cały i żywy.“ Św. Justyn (około roku 150) w apologii pierwszej do cesarza rzymskiego wylicza części ofiary chrześcijańskiej: czytanie i objaśnienie Pisma św., ofiarowanie chleba i wina, przeistoczenie darów ofiarnych i podział ich pomiędzy wiernych. Gdy św. Sykstusa papieża prowadzono na śmierć męczeńską, zabiegł mu drogę św. Wawrzyniec dyakon, mówiąc: „Ojcze, dokąd idziesz bez syna, dokąd, święty kapłanie dążysz bez dyakona? Nie zwykłeś nigdy sprawować ofiary bez ministra“ (r. 258). Najdawniejsi Ojcowie śś. wspominają o ofierze Mszy św. Św. Ireneusz, biskup lugduński († 202), mówi: „Ofiarą nowego przymierza jest św. Wieczerza; Chrystus ustanowił ją jednocześnie jako Sakrament i jako ofiarę. Kościół na całym świecie składa tę ofiarę.“ Św. Cypryan, biskup kartagiński († 258), powiada: „Kapłani składają w kościele ofiarę, jaką sam Chrystus złożył;“ dalej: „składamy codziennie ofiarę w czasie prześladowania i pokoju, przez co przygotowujemy wiernych do oddania się przez męczeństwo na ofiarę.“ Święty Leon W. († 432) pisze: „Ofiara Ciała i Krwi Chrystusowej zastępuje wszystkie ofiary.“—Nadto, dowodem odprawiania Mszy św. są: malowidła w katakumbach, najstarożytniejsze liturgie, t. j. księgi, zawierające modlitwy i sposób odprawiania ofiary, ołtarze, kielichy i szaty liturgiczne (dotąd przechowuje się ołtarz drewniany, na którym św. Piotr i jego następcy prawie przez trzysta lat Mszę św. sprawowali). Do czego służyły te wszystkie przedmioty, jeżeli nie było ofiary?—Nawet innowiercy aż do w. X-go nie poważyli się występować przeciwko ofierze Mszy św.; najostrzej zwalczał ją później Luter i to, jak sam się przyznaje, „z poduszczenia dyabelskiego.“

---

[8]) Żyd. XIII, 10.

[7]) I Kor. X, 16; XI, 26.

Ta ofiara już w Starem Przymierzu była zapowiedziana w figurach i proroctwach.

Rozmaite ofiary Starego Testamentu były *figurami* tej prawdziwej ofiary (św. Augustyn), i tak: ofiara Abla, przyjemna Bogu [9]), ponieważ ją złożył w wierze przyszłego Odkupiciela [10]); ofiara Abrahama, który z posłuszeństwa ku Bogu ofiarował na górze Moria syna Izaaka bez krwi rozlewu [11]); szczególniej ofiara Melchizedecha, króla Salem t. j. pokoju, bo on ofiarował chleb i wino [12]). Msza św. wspomina o tych trzech ofiarach zaraz po podniesieniu a kapłan wtedy prosi, aby nam Pan tak był miłosierny, jak był łaskawy w czasie ofiary Abla, Abrahama i Melchizedecha. — Ofiara Mszy św. była także zapowiedziana w *proroctwach*. Dawid przepowiedział, że Odkupiciel będzie kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha [13]). Prorok Malachiasz po powrocie żydów z niewoli tak mówił o przyszłej ofierze Mszy świętej: *Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą* [14]).

2. Ofiarę, ustanowioną przez Chrystusa Pana na ostatniej wieczerzy, zowiemy Mszą św. albo ofiarą Mszy św.

W pierwszych wiekach chrześcijańskich na początku właściwej Ofiary wydalano z kościoła katechumenów i pokutników. To wydalenie odbywało się po wypowiedzeniu słów: *missa est*. O ile można wnioskować ze źródeł historycznych, używano tego wyrażenia wówczas przy rozwiązywaniu zgromadzeń; stąd znaczyły tyle co „zgromadzenie jest rozwiązane.“ Z tego powodu Ofiarę, którą sprawowano po wydaleniu katechumenów i pokutników, zwano *Missa*. Wyrazu tego używa już święty Pius I (142 — 157); napotykamy go często w pismach śś. Augustyna

---

9) Rodz. IV. 11) Rodz. XXII. 13) Ps. CIX. 5.
10) Żyd. XI, 4. 12) Rodz. XIV. 14) I, 10 i 11.

i Ambrożego. Wyraz Missa może i stąd pochodzić, że przez przeistoczenie Syn Boży posłany jest z nieba na ziemię (św. Tomasz z Akwinu). Wierni posyłają Go znowu przez kapłana a ten przez posługę Aniołów z ziemi do nieba. „Naprzód posyła Bóg Syna swojego na ołtarz a potem Kościół posyła tegoż Chrystusa do Ojca, aby się modlił za grzeszników“ (św. Bonawentura).

Msza św. jest środkowym punktem całego nabożeństwa katolickiego.

Wielu Sakramentów i sakramentaliów Kościół udziela tylko w połączeniu ze Mszą św., która tak się ma do reszty nabożeństwa, jak klejnot do swojej oprawy. Msza św. jest morzem, mieszczącem w sobie rzeki łask ofiary krzyżowej, — zkąd śś. Sakramentami jakoby kanałami wypływają na ludzi; -- jest „braniem i użyciem pieniędzy na okup i potrzeby każdego“ (ks. Skarga); ofiara krzyżowa jest jakoby maścią na wszystkie wrzody i rany zgotowana, a Msza św. jest jak przykładanie onej maści wedle potrzeby każdego (ks. Skarga); — jest wschodzącem codziennie słońcem łask, którego jasne promienie siedmiorako się łamią w Sakramentach i tak tworzą złotą tęczę pokoju, łączącą bogactwo nieba z nędzą ziemską.—Msza św. pod względem godności przewyższa śś. Sakramenta, ponieważ one są tylko naczyniem miłosierdzia dla żyjących a Msza jest niewyczerpanem morzem dobroci dla żywych i umarłych. Przez Mszę św. ludzie mają już zawczasu niebo na ziemi, bo przez tę ofiarę staje przed nimi Stwórca nieba i ziemi, którego nawet rękoma dotykają (Urban VIII). Ile kropli w morzu, ile promieni słońca, ile gwiazd na niebie, ile kwiatów na ziemi, tyle tajemnic mieści w sobie ofiara Mszy św. (św. Bonawentura). Jeżeli weźmiesz z Kościoła tę ofiarę, będzie w nim tylko błąd i niewiara (św. Bonawentura). Gdyby Ofiara Mszy św. nie była tak wielką, dyabeł nie byłby wzbudzał przeciwko niej tylu nieprzyjaciół wśród kacerzy.

Msza św. jest rzeczywiście ofiarą katolicką, ponieważ kapłani bez przerwy ją sprawują na całym świecie.

W tym czasie odprawia się *codziennie* około 350,000 Mszy świętych. Kapłani sprawują Ofiarę o każdej godzinie: u nas w Europie od rana do południa, następnie w Ameryce, — gdy u nas wieczór—na wyspach oceanu Wielkiego,—gdy już w nocy spoczywamy—w Australii i w Azyi. Więc rzeczywiście sprawdza się proroctwo: *od wschodu słońca aż do zachodu... na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą.* — Msza św. odprawiać się będzie aż do sądu ostatecznego [15]). Już Dawid przepowiedział, że Zbawiciel będzie kapłanem według porządku Melchizedecha. Nieprzyjaciele Kościoła a nawet antychryst starać się będą, aby ofiara Mszy św. ustała, jednakże ostatnia Msza będzie odprawiona dopiero w ostatnim dniu świata. O Mszy św. rozumiał także Pan Jezus, gdy mówił: *Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [16]).

3. Msza św. dlatego jest ofiarą, bo w niej jest tajemniczym sposobem przedstawiona śmierć krzyżowa Chrystusa Pana.

Oddzielne *postaci chleba i wina* przedstawiają zniszczenie człowieczeństwa Chrystusowego (św. Tomasz z Akwinu), ponieważ Ciało i Krew Chrystusowa tak tu są rozdzielone, jak na krzyżu, gdy Krew z ran wyciekła. Rozdzielone postaci zatem uzmysławiają zabicie Baranka Ofiarnego—Chrystusa. — Nawet *postać chleba* w sobie i *postać wina* także w sobie przedstawiają mękę i śmierć Chrystusa. Chleb bowiem przygotowuje się z ziarna pszenicznego, które trzeba naprzód zemleć i następnie w ogniu upiec. Wino zaś przygotowuje się z prasowanych winogron. Melenie i pieczenie ziarna pszenicznego żywo przypomina męki Ciała Chrystusowego a prasowanie winogron — wypływającą z Ciała Krew Pana Jezusa.—Nadto, Chrystus przez słowa konsekracyjne przechodzi do *stanu niższego*, równającego się prawie zniszczeniu, ponieważ przez przeistoczenie Chrystus przyjmuje postać pokarmu: nie poznajemy tu ani Majestatu Boskiego, ani obecności ludzkiej. Po narodzeniu w Betleemie równy był lu-

[15]) I Kor. XI, 26. [16]) Mat. XXVIII, 20.

dziom, tu zaś zdaje się być tylko kawałkiem chleba. Na krzyżu ukryte było Bóstwo Chrystusowe, tu nadto i Człowieczeństwo (św. Tomasz z Akwinu). Ten, którego niebiosa objąć nie mogą, jest zamknięty w małej postaci chleba, jakby w więzieniu; Ten, który zasiada na tronie w niebie, spoczywa tutaj jak Baranek związany. Zastępy niebieskie podziwiają, że uwielbione w niebie Człowieczeństwo Chrystusowe tak się na ołtarzu upokarza i poniża. Przez dobrowolne poniżenie Chrystus jedna ludzi z zagniewanym Ojcem, ponieważ nad pokorę niema lepszego środka do przejednania obrażonego. Tak odwrócił od siebie Achab surową karę, którą mu Bóg pogroził przez Eliasza, bo się bardzo upokorzył [17]). Podobnież postąpili Niniwici [18]). Słowa kapłańskie przy konsekracyi podobne są do miecza, zabijającego tajemniczym sposobem Baranka Bożego. — *Pożywanie* a stąd *zniszczenie* postaci chleba i wina przedstawia obrazowo śmierć Chrystusa na krzyżu. Św. Paweł z tego powodu mówi: *ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać* [19]), t. j. z wdzięcznością czcić będziemy pamiątkę męki i śmierci Zbawiciela. — We Mszy św. odbywa się nie zwykłe tylko obrazowe przedstawienie śmierci Chrystusa na krzyżu, bo tu jest rzeczywiste *uobecnienie* tej śmierci, ponieważ Pan Jezus obecny jest pod obiema postaciami. Uobecnienie ofiary krzyżowej wystarcza, abyśmy korzystali z zasług ofiary. Jeżeli kto prosi o jakie stanowisko, nie potrzeba koniecznie do prośby dołączać świadectwa w oryginale, wystarczają bowiem kopie, należycie poświadczone. Tak samo Chrystus, aby nas uczynił uczestnikami zasług Odkupienia, nie potrzebował jeszcze raz umierać czyli ponowić ofiary krzyżowej, — dostateczne jest bowiem wierne uobecnienie tej ofiary.—Pan Jezus miał zamiar ustanowić ofiarę na ostatniej wieczerzy, ponieważ tej świętej czynności dopełnił w czasie, w którym zabijano i pożywano baranka wielkanocnego. Użył także wyrazów, jak Mojżesz przy zawieraniu Starego Przymierza, albowiem ten wódz po otrzymaniu przykazań na górze Synai zbudował ołtarz, pozabijał zwierzęta i krwią ich pokropił lud, mówiąc: *Ta jest krew przy-*

---

[17]) III Król. XXI, 27. [18]) Jonasz III. [19]) I Kor. XI, 26.

mierza, które Pan postanowił z wami [20]). Tak samo mówił Chrystus na ostatniej wieczerzy, więc była i tu ofiara. Ważną też jest rzeczą w tej sprawie, że po ostatniej wieczerzy nastąpiła zaraz męka i śmierć Pana Jezusa, co oznacza, iż jedno i drugie jedną ofiarę stanowi. Sobór Trydencki [21]) mówi, że Pan nasz Jezus Chrystus ustanowił na ostatniej wieczerzy ofiarę widzialną, aby przedstawić ofiarę krwawą, która miała się raz dopełnić na krzyżu, i aby pamiątka tego pozostała aż do końca świata. Jeżeli religia chrześcijańska jest najdoskonalsza, powinna zawierać największy dowód czci oddawanej, t. j. ofiarę; w przeciwnym razie stać będzie niżej od innych pod względem doskonałości. Gdyby nie było ofiary w Kościele katolickim, nie dopełniłyby się też liczne figury i przepowiednie, o czem nawet pomyśleć nie można.

4. Pojednanie z Bogiem jest głównym celem Mszy świętej.

Wypływa to ze słów Pana Jezusa na ostatniej wieczerzy: *Ta jest krew moja..., która... będzie wylana na odpuszczenie grzechów* [22]). Ta ofiara bezkrwawa, jak ofiara krzyżowa, jest prawdziwie ofiarą przejednania [23]). Wprawdzie, Msza św. nie odkupia nas na nowo, jak krwawa ofiara krzyżowa, lecz tylko owoce odkupienia (t. j. ofiary krzyżowej) otrzymujemy przez ofiarę niekrwawą [24]). Msza św. w sobie nie jest w możności pojednać ludzi z Bogiem, sprawuje jednak, że ludzie poznają grzechy, za nie żałują, spowiadają się w Sakramencie pokuty i następnie unikają grzechów.

5. We Mszy św. Chrystus Pan jest ofiarnikiem i ofiarą.

Pan Jezus jest *ofiarnikiem*. Kapłan przy ołtarzu jest zastępcą Chrystusa i narzędziem, którem się On posługuje. Wy-

---

[20]) Wyjścia XXIV, 8.
[21]) Sess. XXII, 1.
[22]) Mat. XXVI, 28.
[23]) Sob. Tryd. XXII, 2.
[24]) Sob. Tryd. XXII, 2.

pływa to już ze słów, które kapłan wymawia przy konsekracyi: *To jest ciało moje... To jest krew moja...*, bo nie zamienia chleba w ciało swoje, ani wina w krew swoją. „Nie człowiek, ale Chrystus sam sprawuje, że obecne dary ofiarne stają się Ciałem i Krwią Chrystusową“ (św. Jan Złot.). Chrystus, arcykapłan, jest Święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników, *który się stał wyższy nad niebiosa* [25]). Jakikolwiek jest kapłan, ofiara jest zawsze święta, bo nie człowiek, ale Chrystus poświęca tę ofiarę (św. Jan Złot.).—Chrystus jest również *ofiarą*. „Chrystus jest Kapłanem, który ofiarę sprawuje, i On jest ofiarą“ (św. Augustyn). Ten sam ofiaruje i jest ofiarowany (św. Jan Złot.). Na świętym stole leży zabity Chrystus (św. Jan Złot.). Chrystus, Baranek wielkanocny, który raz był zabity na krzyżu, jest zabijany każdego dnia na ołtarzu (św. Augustyn). Pan Jezus dla tego ofiarował siebie, a nie co innego, bo pomiędzy wszystkimi skarbami nieba i ziemi nie znalazł godniejszej ofiary dla Przenajśw. Trójcy. Człowieczeństwo Chrystusowe jest rzeczą najkosztowniejszą, jaka kiedykolwiek była i jest (św. Brygida). Pan Bóg dlatego Człowieczeństwo Chrystusowe tak wielu doskonałościami obdarzył, aby nie było w możności objąć ich więcej; nawet niewypowiedziana piękność Matki Bożej w porównaniu z Człowieczeństwem Chrystusowem jest jak zapalona pochodnia względnie do jaśniejącego słońca. Wszystkie przywileje łaski, dane Aniołom i Świętym, mniejsze są od przywilejów Człowieczeństwa Chrystusowego, które z powodu ścisłego połączenia z Bóstwem udarowane jest nieskończonymi skarbami i nieskończoną godnością.

Z tego wypływa:

1. że Msza święta jest tą samą ofiarą, co ofiara krzyżowa.

Msza św. jest kopią ofiary krzyżowej, jak krucyfiks lub obraz na ścianie, — nie jest też tylko pamiątką ofiary krzyżowej [26]), ale jest *tą samą ofiarą*, złożoną Panu Bogu na krzyżu

---

[25]) Żyd. VII, 26. [26]) Sob. Tryd. XXII, 3.

i tej samej wartości. We Mszy św. powtarza się sposobem tajemniczym męka i śmierć Jednorodzonego Syna Bożego (święty Grzegorz W.). We Mszy św., jak widać ze słów konsekracyjnych, „przelewa się Krew Chrystusowa“ (św. Augustyn). We Mszy św. Chrystus pokazuje Ojcu rany, aby zachował ludzi od zguby wiecznej (św. Wawrz. Just.). Chrystus pokazuje Mu bolesną i gorzką mękę, którą wycierpiał przed śmiercią, a pokazuje tak żywo, jakby się to obecnie działo. Odprawić Mszę św. tyle znaczy, co sprawić, aby Syn Boży duchownym sposobem znowu umarł (Segneri). Główniejsze obrzędy Mszy św. oznaczają ponowienie na ołtarzu ofiary krzyżowej: podniesienie św. Hostyi i kielicha z Krwią Pańską znaczy podniesienie Chrystusa przy ukrzyżowaniu; modlitwa kapłańska ze wzniesionemi rękoma, krucyfiks na ołtarzu i ornacie, wiele krzyżów, które kapłan ręką czyni, przypomina, że na ołtarzu ponawia się męka krzyżowa.— We Mszy św. Chrystus ponawia poniekąd *całe dzieło Odkupienia*, ofiaruje bowiem, jak na krzyżu, nie tylko Człowieczeństwo, ale zarazem wszystko, co uczynił i wycierpiał przez trzydzieści trzy lata ziemskiego żywota, i to przedstawia Przenajśw. Trójcy. Ponawia też Syn Boży Ojcu wszystkie prośby, jakie tu kiedyś na ziemi zanosił. Pan Jezus ofiaruje to przedewszystkiem za zbawienie uczestniczących w słuchaniu Mszy św. Chrystus Pan rzekł pewnego razu do św. Mechtyldy: „Ja sam tylko wiem i doskonale rozumiem, w jaki sposób ofiaruję się codziennie na ołtarzach; ani cherubini, ani serafini, ani mocy niebieskie nie są w możności tego dobrze zrozumieć.“

Ta tylko istnieje różnica pomiędzy ofiarami, że na krzyżu ofiaruje się Pan Jezus sposobem krwawym jako człowiek, a we Mszy św. sposobem niekrwawym pod postaciami chleba i wina.

2. że wartość Mszy św. nie zależy wcale od stanu łaski kapłana.

Stąd to pochodzi, że ofiarnikiem jest Chrystus, a nie kapłan przy ołtarzu. We Mszy św. moc męki i zasług Chrystusowych otrzymujemy zupełnie w inny sposób jak przez inne dobre

uczynki. Wartość dobrych uczynków zależy od stanu łaski człowieka, czego właśnie niema we Mszy św. Owoców zatem Mszy św. ten nie traci, za którego kapłan niegodny Mszę św. odprawia. Ofiara Mszy św. działa sama z siebie. Ofiara złego kapłana ma takąż wartość, co i dobrego, jak i skuteczność Sakramentów nie zależy od godności kapłana (św. Tomasz z Akwinu). Jeżeli syn królewski posyła swego pełnomocnika z prośbą do ojca, król nie patrzy na pełnomocnika, ale na osobę syna i jego wolę. Podobnież dzieje się tutaj.

KAZANIE

na uroczystość Św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny.

Św. Józef wzorem ojców rodzin.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Była poślubiona Matka Jezusowa Marya Józefowi.
Mat. I, 18.

Najmilsi! Co za radość, co za radość, że uroczystość świętego Józefa wypadła na niedzielę! Radość w kościele, bo chociaż w inne niedziele Wielkiego Postu kolor szat kapłańskich jest fioletowy, dzisiaj widzicie kapłana przy ołtarzu w ornacie białym, świątecznym, kosztownym, — i *Te Deum laudamus* było w Jutrzni, i *Gloria* we Mszy, czego w inne niedziele Postu niema. Radość i w sercach waszych, bo kochacie świętego Józefa; wszyscy kochamy Józefa, a to dlatego, że ***była poślubiona Matka Jezusowa Marya Józefowi.***

Od czasu, jak Ojciec św. wydał odezwę do całego świata, by i w tych krajach, w których dzień św. Józefa nie jest świętem uroczystem, wierni prywatnem nabożeństwem ten dzień obchodzili z największą uroczystością, dzień św. Józefa obcho-

dzimy co roku, choć nie wypadnie na niedzielę, ze świetnością, na jaką tylko stać wieś ubogą. Rano schodzicie się do kościoła i śpiewacie pierwszą część Różańca św., — dlatego pierwszą, że św. Józef brał udział w tych tajemnicach, które się w pierwszej części Różańca rozważa; przy Zwiastowaniu nie był wprawdzie, ale Zwiastowanie odbyło się w jego domu, a wnet po niem i jemu Anioł zwiastował, że Marya pocznie z Ducha Św. i porodzi Pana Jezusa; przy Nawiedzeniu prawdopodobnie był; przy Narodzeniu Pana Jezusa on Mu pierwszy po Maryi pokłon oddał; był też przy Ofiarowaniu i Znalezieniu Pana Jezusa. Po Różańcu śpiewacie Litanię do Matki Boskiej, czystej św. Józefa Oblubienicy,—przy końcu wierszyk: *módl się za nami św. Józefie* z modlitwą,—nareszcie modlitwę: *do ciebie św. Józefie uciekamy się w utrapieniu naszem*, tę samą, którą w październiku po Różańcu z rozkazu Ojca św. się odmawia. Potem jest wotywa przed ołtarzem Matki Boskiej, w którym też jest i obrazek, choć nieduży, św. Józefa,—i choć króciutka przemowa. —Tak obchodzimy dzień św. Józefa, jeżeli nie w niedzielę wypada,—ale gdy w niedzielę ta uroczystość wypadła, nabożeństwo jest o wiele świetniejsze, i stąd radość w sercach naszych.

Dlaczegóż to, najmilsi, Ojciec św. tak nam poleca nabożeństwo do św. Józefa, dlaczego tak podniósł cześć jego? — Naprzód dla wielkiej godności św. Józefa, który był Oblubieńcem Najśw. Maryi Panny a Opiekunem Pana Jezusa, któremu Pan Jezus w dziecięctwie swojem był poddany; po drugie dla wielkich cnót św. Józefa, by nas pobudzić do cnót jego naśladowania.

Przez cnoty swoje św. Józef jest wzorem wszystkim, ale jako głowa Przenajświętszej Rodziny jest wzorem osobliwie ojcom rodzin.

Stawię tedy dzisiaj przed oczy wasze, mężowie, ojcowie rodzin, św. Józefa, jako wzór do naśladowania.

Św. Józef jest wam wzorem pobożności, to będzie uwaga pierwsza;

św. Józef jest wam wzorem miłości i słodyczy w obchodzeniu się z rodziną, to będzie uwaga druga;

św. Józef jest wam wzorem pracy dla dobra rodziny, to będzie uwaga trzecia w kazaniu mojem.

Duchu Św., prosimy Cię o światło przez przyczynę św. Józefa i Najśw. Maryi Panny!

Zdrowaś Marya.

I.

Św. Józef jest wam, mężowie, ojcowie rodzin, naprzód wzorem pobożności.

Pobożność św. Józefa okazuje się osobliwie w tem, że przez całe życie zachował czystość panieńską. Św. Józef, podobnie jak Najśw. Marya Panna, czystość panieńską umiłował od dziecięctwa swego i pragnął ją przez całe życie zachować. Pan Bóg objawił im wolę swoją, by się połączyli węzłem małżeńskim, co też posłuszni uczynili,—ale także, również z natchnienia Ducha Św., uczynili Bogu ślub, że w małżeństwie żyć będą w czystości. Żyli jako Aniołowie. Dlatego to Marya, gdy Jej Anioł zwiastował, że stanie się Matką Syna Bożego, zapytała: *jakoż się to stanie, gdy męża nie znam?* [1]) Nie rzekła: „nie mam męża," bo była zaślubioną Józefowi, ale rzekła: *męża nie znam*, z mężem moim żyję w czystości, jak siostra z bratem, jak Anioł w niebie obok Anioła. — Dlaczego Pan Bóg chciał, by się Syn Boży narodził nie ze zwykłej dziewicy, ale z dziewicy zaślubionej, o tem wam nieraz mówiłem. Gdyby Najśw. Marya Panna nie była zaślubioną, gdyby była Panienka sama, to gdy porodziła Pana Jezusa, nie byliby żydzi wierzyli, że Go poczęła z Ducha Św., cudownie, bez utraty panieństwa, byliby Ją posądzili o grzech, byłaby cierpiała wstyd, byłaby we wzgardzie u ludzi; możeby Ją byli żydzi ukamienowali, bo mieli zwyczaj kamienować upadłe niewiasty. Gdy zaś Marya była zaślubioną, żydzi do jakiegoś czasu myśleli, że Jezus jest synem Józefa, a Marya była zachowaną od hańby, ocaloną. Nadto chciał Pan Bóg, by Pan Jezus miał w Józefie Opiekuna w dziecięctwie swojem, obrońcę w prześladowaniu od Heroda. — Lecz któż ciebie, o Józefie, nauczył,

———————

[1]) Luk. I, 34.

że dozgonna czystość panieńska jest miłą Bogu? Wszyscy żydzi pragnęli mieć dziatki, bo kto ich nie miał, nie mógł mieć nadziei, że z jego potomstwa wynijdzie Zbawiciel; któż ciebie nauczył, że przez czystość staniesz się bliższym Mesyaszowi, niż ci, którzy przez związki krwi doń zbliżyć się chcieli? — Nauczył go tego Duch Św., nauczyła go tego jego pobożność. Od Ducha Św. natchniony, zrozumiał Józef, że świętość Boga wymaga tego, by Syn Boży wziął ciało z nienaruszonej dziewicy, że do Matki Boga odnoszą się te słowa Proroka: *oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią imię jego Emmanuel* [2]), że o Niej powiedziano: *ta brama zamkniona będzie: nie będzie otworzona i mąż nie wnijdzie przez nią, bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nią, i będzie zamkniona Książęciu* [3]).

Oprócz tego, że św. Józef zachował czystość przez całe życie, i w innych jeszcze rzeczach poznajemy wielką pobożność św. Józefa, chociaż wogóle nie wiele nam o nim mówi Ewangelia św.—Widzimy, że św. Józef miewa widzenia od Boga, Aniołowie z nim rozmawiają; a dusza, która nie rozmawia z Bogiem na modlitwie, nie miewa zachwytów i Aniołowie się jej nie ukazują. Widzimy, jak św. Józef zachowuje pilnie przepisy prawa Mojżeszowego, jak chodzi na święta do Jerozolimskiego kościoła: *rodzice jego,* mówi o Panu Jezusie św. Łukasz, *rodzice jego,* to jest Marya, Jego Matka, i Józef, Jego Opiekun, *chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy* [4]).

Ale nie tylko sam dla siebie był św. Józef pobożny, ale do pełnienia uczynków pobożnych, do spełniania przepisów Zakonu, dopomagał Najśw. Maryi Pannie, czystej małżonce swojej, i małemu Panu Jezusowi. — Gdy chadzał na święta do Jeruzalem, chociaż niewiasty dla słabości płci swojej nie były obowiązane tam chodzić, widząc w Maryi ochotę do tej świętej pielgrzymki, nie kazał Jej w domu zostawać, by gospodarstwa pilnowała, by jakiej drobnostki z dochodów gospodarstwa nie uronić, ale Ją brał ze sobą: *rodzice jego*, nie tylko sam Józef, ale oboje, Józef i Marya, *chodzili na każdy dzień do Jeruzalem na dzień uroczysty.* — Pana Jezusa maleńkiego dał obrzezać według pra-

---

[2]) Izaj. VII, 14. [3]) Ezech. XLIV, 2. [4]) Łuk. II, 41.

wa, a gdy upłynęło czterdzieści dni od narodzenia Pana Jezusa, zaniósł go z Maryą do Jeruzalem, by Go ofiarować, i złożył zań w ofierze dwa gołąbki. A gdy Pan Jezus podrósł, brał i Jego ze sobą na święta do Jeruzalem.

Mężowie, ojcowie rodzin, naśladujcie tę pobożność św. Józefa. Nie pozostawiajcie pobożności tylko kobietom, jakby to tylko kobiety powinny być pobożnemi. Bądźcie i wy pobożnymi. Pobożność jest wszystkim potrzebna. *Pobożność*, mówi św. Paweł, *do wszystkiego jest pożyteczna*, *mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego* [5]). To znaczy: pobożność jedna błogosławieństwo Boże w tem życiu i szczęście wieczne. Pobożnością przyświecajcie rodzinom waszym.

Codziennie mówcie pacierz rano i wieczór. Rano może nie ma czasu na wspólny pacierz, niechby więc już każdy osobno go zmówił, ale wieczór odmawiajcie pacierz wspólnie z całą rodziną przed obrazem Przenajświętszej Rodziny. Przy tym wspólnym pacierzu niech nikt nie przewodniczy, tylko ty ojcze, chyba żeby cię w domu nie było: ty mów na głos, żona i dzieci i słudzy niech mówią za tobą; tyś król rodziny, tyś powaga, tyś władza w domu; gdy ty na głos mówić będziesz, całkiem to inaczej w rygor, w karby cały dom ujmie, niż gdyby matka mówiła. — Mszy św. w niedziele i święta bez ważnej przyczyny nigdy nie opuszczajcie. — Do spowiedzi świętej przystępujcie nie raz na rok, ale często. O jak ja też tego nie lubię, jeżeli, gdy siedzę w konfesyonale, tylko z rana z godzinkę są z jednej strony konfesyonału mężczyzni, a z drugiej kobiety, a potem już mężczyzn brakuje i z obu stron są same kobiety. Nie powinno mężczyzn braknąć, powinno być do spowiedzi tylu mężczyzn, ile kobiet.—A jak też tego nie lubię, jeżeli, gdy śpiewacie Różaniec staropolskim zwyczajem, przed sumą o Najśw. Maryi Pannie, przed nieszporami o Imieniu Jezus, jeżeli, mówię, wtedy po jednej stronie śpiewa wprawdzie kilkanaście lub kilkadziesiąt kobiet, ale po drugiej stronie śpiewa — jeden mężczyzna! A inni gdzie są? Rano nudzą w domu, albo choć przyjdą pod kościół,

---

[5]) I Tym. IV, 8.

radzą pod kościołem, fajki palą, a na Różaniec nie przyjdą; po południu — w karty grają.

Jeszcze raz napominam: nie sądźcie, że pobożność to tylko dla kobiet, dla dzieci, dla księży, — że pobożność nie zgadza się z dzielnością, dziarskością, ciętością, która powinna zdobić mężczyzn. Czy chcecie, bym prócz św. Józefa przytoczył wam innych mężczyzn dzielnych,—jak to mówią, ciętych,—a przytem pobożnych? Dobrze, przytoczę wam kilku Świętych, pobożnych żołnierzy. Św. Sebastyan, św. Eustachy, św. Maurycy, św. Floryan, czterdziestu Męczenników, to byli dzielni, waleczni żołnierze, a przytem byli pobożni. Św. Ludwik, król francuski, był dzielnym wojownikiem, dwa razy przedsiębrał wyprawę krzyżową, t. j. wyprawę celem odebrania Turkom ziemi świętej; na drugiej wyprawie zginął;—a przy waleczności swojej był pobożnym; był tercyarzem zakonu św. Franciszka; gdy jechał okrętem na wojnę, na okręcie miał kaplicę, w której się Msza św. odprawiała i Najśw. Sakrament przechowywano. A nasz Jan Sobieski czy za piecem siedział? Pod Wiedniem na czele 67,000 wojska pobił Turków, których było najmniej pięć razy tyle; więc tęgim był: a pobożnym był przytem; w dniu tej bitwy pod Wiedniem o godzinie trzeciej rano Mszy św. słuchał krzyżem leżąc.— Można więc być dobrym wójtem, dobrym radnym, dobrym gospodarzem, dobrym rzemieślnikiem, dobrym żołnierzem, a przytem pobożnym.

Nie tylko sami bądźcie pobożnymi, ale do pobożności zagrzewajcie wasze rodziny, żonie i dzieciom dopomagajcie do oddawania się ćwiczeniom pobożnym. — Nie przeszkadzaj żonie chodzić często do spowiedzi: jeżeli będzie pobożną, będzie też i dobrą żoną i dobrą matką i dobrą gospodynią w domu. Nie bój się, jeżeliby znów za wiele przesiadywała w kościele, tak żeby przez to zaniedbywała obowiązki żony i matki, toby jej spowiednik sam tego zabronił. — Czuwajcie nad waszemi dziećmi, by co dzień pacierz mówiły, by co niedzielę i święto bywały na Mszy św., wyjąwszy chyba gdyby z powodu choroby, wielkiej niepogody lub innej ważnej przyczyny to było niemożebne, — by często chodziły do spowiedzi: bardzo dobrze byłoby, gdyby co miesiąc chodziły do spowiedzi, a jeżeli nie można co miesiąc, to

przynajmniej co dwa miesiące. Starszym waszym dzieciom nie pozwalajcie w niedziele i święta chodzić do miasteczka; bo syn ci mówi, że idzie do miasta na sumę, a ileż to niedziel było, że on tam całą sumę przestał na rynku albo w bawaryi przesiedział, a potem z tej sumy wraca aż w nocy, pijany i w towarzystwie bardzo podejrzanem osób innej płci i także pijanych. Zapisz dziecię twe do Bractwa Serca Pana Jezusa, do Szkaplerza, by nosiło sukienkę Najśw. Maryi Panny; postaraj się, by każde dziecko twe miało swoją własną książeczkę do modlenia, jeśli umie czytać, i swój własny różaniec albo koronkę. Jednem słowem, w pobożności, w bojaźni Bożej, w zakonie Pańskim wychowuj twe dzieci, bo pamiętaj, że św. Paweł mówi: *jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaprzał się wiary i jest gorszy, niźli niewierny* [6]).

II.

Jest wam, mężowie i ojcowie rodzin, św. Józef powtóre wzorem miłości rodziny i słodyczy w obchodzeniu się z rodziną.

Św. Józef miłował Najśw. Maryę Pannę miłością nie zmysłową, bo nawet zdanie wielu uczonych jest, że go Bóg łaską swoją zachował zupełnie od pokus zmysłowych, ale miłością duchowną, taką, jaką Ją teraz w niebie miłuje. W niebie spotęgował się stopień jego miłości, rodzaj ten sam pozostał. A jak bardzo miłował Pana Jezusa, któryż język to potrafi wysłowić? Jaką była jego dobroć, łagodność, słodycz dla Najśw. Maryi Panny, najlepiej się pokazuje z tego zdarzenia. Gdy Najśw. Marya Panna poczęła z Ducha Św., św. Józef widząc Ją w tym stanie iście błogosławionym, nie wiedział zrazu przyczyny tego, a jednak znając Jej świętość i *będąc sprawiedliwym* [7]), nie posądził Jej porywczo, nie czynił Jej wyrzutów, ani przed ludźmi zniesławił. *Będąc sprawiedliwym*, te słowa mówi o nim Ewangelia św. to zdarzenie opisując, a temi słowy największą pochwałę oddaje jego roztropności i rozwadze. Pokora nie dozwoliła Maryi powiedzieć, że Boga nosi w żywocie, bo *tajemnicę kró-*

[6]) I Tym. V, 8. [7]) Mat. I, 19.

lewską taić dobrze jest [8]); szacunek, jaki miał dla świętości Maryi, nie dozwolił Józefowi pytać. Nie mogąc przeniknąć tajemnicy, chciał Maryę potajemnie opuścić, opuścić może dlatego, by Maryi, której posądać nie śmiał, obecność jego, nie wiedzącego o tajemnicy, przykrą nie była. Jakąż musiała być radość jego, gdy mu się Anioł pokazał i rzekł: *Józefie, Synu Dawidów, nie bój się przyjąć*, t. j. nie opuszczaj, *Maryi, małżonki twej, albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi Syna, i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich* [9]).

Mężowie, ojcowie, za przykładem św. Józefa miłujcie rodziny wasze. *Mężowie*, woła do was św. Paweł, *miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań* [10]). Jako Chrystus tak bardzo miłował Kościół, że samego siebie wydał zań: podobną miłością miłuj żonę twoją, której ślubowałeś miłość, wierność, uczciwość małżeńską, i że jej nie opuścisz aż do śmierci, — na świadków tego ślubu twego wzywając Pana Boga wszechmogącego w Trójcy świętej jedynego i wszystkich Świętych!—*Każdy z was*, woła jeszcze do was św. Paweł, *niechaj miłuje żonę swoją jako siebie samego* [11]). *Mężowie*, woła jeszcze, *miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim* [12]).—Jesteś wprawdzie *mąż głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła* [13]), i powiedziano jest: *żona niech się boi męża swego* [14]); masz kierować żony twej życiem i czynnościami, i rzadko dobrze w tym domu, w którym żona tylko rządzi, a mąż nic nie znaczy: ale strzeż się, byś dla żony nie był gorzkim, przykrym, opryskliwym, byś jej niesłusznie nie podejrzewał, byś jej życia nie zatruwał. — I dla familii żoninej bądź uprzejmym. Patrz: św. Józef nie bronił Najśw. Maryi Pannie pójść w odwiedziny do Jej krewnej, św. Elżbiety; niektórzy sądzą, że i on był z Maryą u Elżbiety i Zacharyasza. Przykro żonie, jeżeli mąż z jej familią jest na stopie wojennej.

Miłujcie także dziatki wasze, i obchodźcie się także z nie-

---

8) Tob. XII, 7.
9) Mat. I, 21.
10) Efez. V, 25.
11) Tamże 33.
12) Kol. III, 19.
13) Efez. V, 23.
14) Tamże 33.

mi dobrze, łagodnie. *Nie bądź*, mówi Pismo św., *jako lew domu twym, wywracając domowniki twoje* [15]). Nie bądźże takim ani dla żony, ani dla dzieci! — Nie idzie za tem, żeby dziecka nigdy nie wykrzyczeć, nigdy nie ukarać, choćby zasłużyło. Pismo św. mówi: *nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeżeli je ubijesz rózgą, nie umrze: ty je ubijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz* [16]), a Helego Pan Bóg ukarał za to, *iż wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego a nie karał ich* [17]). Pan Jezus też, gdy kościół znieważano, nie pobłażał, ale *uczyniwszy jakoby bicz z powrózków wyrzucił* wszystkich, którzy kościół znieważali *z kościoła, a bankierów*, którzy w kościele pieniądze mieniali, *pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał* [18]). Jeżeli np. dzieci na odpuście napadają na kramy i kradną i jeszcze się stawiają kramarzom, jeśli je odpędzają: to na takie dzieci niema, tylko rózga, — mało rózga, kij: kij, mówi Pismo św., *kij na grzbiet głupiego* [19]). — Ale idzie o to, żebyście nie wpadali w tę złość, w której człowiek już nie wie, ani co mówi, ani co robi. W tych wybuchach złości niektórzy z was mówią dzieciom: „żebyście się gdzie podziały, żebyście skapały;“ niektórzy życzą dzieciom, by poumierały, — tylko, że nie mówią tem słowem: „poumierały,“ lecz trochę brzydszem, którem się kiedyindziej, gdy się jest spokojnym, o śmierci bydląt mówi; — niektórzy życzą dzieciom cholery, piorunów i innych tego rodzaju nagłych i strasznych przypadków. Takie wybuchy złości są całkiem bezowocne. Już pomijam to, że czasem się wybucha taką złością, choć dziecko na gniew nie zasłużyło, np. jeżeli niechcący zrobiło szkodę, albo jeżeli jest wesołe, bo zdrowe, i nie w porę hałasuje ojcu: to gorsze, że przy takich wybuchach dziecko myśli sobie, że ojciec krzyczy, bo złośnik, a nie myśli sobie, że ojciec krzyczy, bo ono zasłużyło; zamiast myśleć o swoich winach, myśli o ojca wadach. — Trzeba, by wtedy, gdy wy dziecko karzecie, czy to słowem, czy ręką lub rózgą, dziecko czuło, że wy to czynicie z bojaźni Bożej: by je obić, a duszę jego z piekła wybawić.

---

15) Ekkli. IV, 35.
16) Przyp. XXIII, 13, 14.
17) 1 Król. III, 13.
18) Jan II, 15.
19) Przyp. XXVI, 3.

III.

Najlepszym dowodem miłości rodziny, po trosce o duszne zbawienie jej członków, jest praca dla jej doczesnego dobra. I otóż to tej pracy jest wam także wzorem św. Józef, mężowie i ojcowie rodzin.

Z rodu króla Dawida pochodził św. Józef. Ale ród ten zeszedł na ubóstwo. Św. Józef był cieślą. Nie wstydził się pracować, choć należał do szlachty tak wysokiej, do rodu tak znacznego. Nie lękał się pracy, a ta ręka, której się berło należało, chętnie dzierżyła siekierę, piłę, młot i hebel. O jak te narzędzia zdobią św. Józefa! Miasto bogatych kobierców, wióry pod stopami św. Józefa. Kobierzec to piękny, bo świadczy o szlachectwie jego duszy! Było naonczas wielu bogatych w ziemi żydowskiej. Św. Józef im nie zazdrościł i nie miał ich w nienawiści, — nie należał do żadnych knowań, by im wydrzeć bogactwa. Z pracy rąk uczciwej żywił i przyodziewał siebie i Najświętszą Oblubienicę swoją i Pana Jezusa. Jak się troskał o ich dobro!—Gdy w Betleem Maryi wypełniły się dni, aby porodziła, jak skrzętnie szukał Jej schronienia w gospodzie i w całem mieście, póki nie znalazł przynajmniej stajenki, miasto komnaty, i żłobu, miasto kolebki. A chociaż tylko tyle znalazł, nie napełniło się serce jego żółcią i nienawiścią do ludzi.—Gdy przyszło uciekać przed okrucieństwem Heroda, jako niesie podanie, wynajął osiołka. Najstarsze obrazy ucieczkę do Egiptu przedstawiają tak, że Najśw. Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus jedzie na osiołku, Józef obok idzie piechotą. Jaki dobry Józef! Byle Marya miała wygodę, na jaką stać było w tak trudnych warunkach, on dla siebie trudu się nie lęka. — A w Egipcie jak ciężko dopiero musiał pracować,—wśród obcych ludzi, w kraju, który słynął z dobrych rzemieślników, on, całkiem nieznany! Złoto, które ofiarowali Trzej Królowie, wnet się rozeszło; ciężka tam była dola Przenajświętszej Rodziny!

Naśladujcie w pracowitości św. Józefa, mężowie, ojcowie rodzin. Praca jest obowiązkiem każdego człowieka. Pan Bóg stworzywszy pierwszego człowieka, posadził go w raju, *aby spra-*

wował i strzegł go [20]). Więc i w raju pierwszy człowiek nie mógł oddawać się nieczynności, ale winien był sprawować raj i strzedz go, tylko że ta praca w raju go nie trudziła. Gdy zaś Adam zgrzeszył i z raju rozkoszy wygnał go Pan Bóg na ziemię rodzącą ciernie i osty, rzekł mu Pan Bóg: *w pracach jeść z niej*, t. j. z ziemi, *będziesz po wszystkie dni żywota twego*, — *w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [21]).—*Człowiek*, mówi Pismo święte, *rodzi się na pracę, a ptak na latanie* [22]). Pracować musi każdy człowiek bez różnicy stanu, tylko że jedni pracują więcej głową, a inni więcej rękami.

Kto, mówi księga Przypowieści, *sprawuje rolę swoją, naje się chleba: lecz kto się próżnowaniem bawi, naje się ubóstwa* [23]). Choćby kto po rodzicach czy dobrodziejach odziedziczył największe role i dobra, jeżeli będzie próżnował, wnet zejdzie na ubóstwo. *Szedłem*, mówi księga Przypowieści, *przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego: ano wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego, i rozwalił się płot kamienny. Co ujrzawszy schowałem do serca swego, a z przykładu nauczyłem się rozumu* [24]). *Dla lenistwa*, czytamy w innej księdze, *pochylają się dachy, a dla słabych rąk będzie przeciekał dom* [25]). Pracujcie więc na utrzymanie wasze i dla rodzin waszych, dla dzieci waszych, bo *nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom* [26]).

Z pracą, by owoce wydała, trzeba łączyć niektóre cnoty. Naprzód uczciwość, bo kto nie jest uczciwym, rzetelnym, ten wnet nie dostanie pracy, nie dostanie zarobku, pracodawcy się odeń odwrócą. Powtóre trzeźwość, bo nic tak nie odbiera sił do pracy i ochoty do pracy, jak pijaństwo. Wiecie z doświadczenia, że póki wódka panowała, nędza taka była, że po księdza do chorego w prostym wozie przyjeżdżali, bo na literki nie stało, — mąki na upieczenie chleba nie starczyło, mieszali ludzie odrobinę mąki z pachaną [27]) w ciepłej wodzie i tem się żywili, i nie było tego czem posolić; wiecie też, że te-

[20]) Rodz. II, 15.
[21]) Rodz. III, 17, 18.
[22]) Job V, 7.
[23]) Przyp. XXVIII, 19.
[24]) Przyp. XXIV, 30—32.
[25]) Ekkli. X, 18.
[26]) II Kor. XII, 14.
[27]) Rodzaj ziela.

raz najlepszymi, najmajętniejszymi gospodarzami są ci, którzy od wódki ślubowali. Wreszcie trzeba z pracą łączyć oszczędność. Wiecie, że Pan Jezus, kiedy chleby rozmnożył i nimi rzesze nakarmił, kazał zebrać, które zbyły *ułomki, aby nie zginęły* [28]). Skąpstwa się strzeżcie: trzeba w miarę możności dawać jałmużnę ubogim, dawać na kościół, na misye i inne dobre cele,—w miarę możności, to znaczy: jeśli mało masz, dawaj choć mało z chęcią, jeśli masz wiele, dawaj wiele. Przywiązania serca do majątku, łakomstwa, tej jakiejś chytrości, jaka się u niektórych ludzi nawet w oczach przebija, się strzeżcie. Ale co innego jest skąpstwo, przywiązanie serca do dóbr ziemskich, łakomstwo, chytrość: a co innego jest rozumna, bogobojna oszczędność, z jaką osobliwie ojciec rodziny winien myśleć o jutrze, o zapewnieniu bytu rodzinie.

Jeżeli wreszcie wasza praca nie przynosi wam odpowiednich plonów, to za przykładem św. Józefa ubóstwo znoście z poddaniem się woli Bożej. Nie szemrajcie na Pana Boga, nie miejcie w nienawiści tych, którzy więcej mają. Że na świecie są jedni bogaci, a drudzy ubodzy, wola to Boża. *Pan*, mówi Pismo święte, *ubogiego czyni i zbogaca, poniża i podwyższa* [29]). Jak garncarz z jednej gliny czyni naczynia duże i małe, i niema prawa garnuszek mały go pytać: czemuś mię nie uczynił wielkim?— tak i my nie mamy prawa przeciw Stwórcy naszemu podnosić rokoszu, że nas uczynił uboższymi i mniej znacznymi od innych.— Musi ubóstwo mieć swoją wartość, kiedy Syn Boży, przyszedłszy na ziemię, wybrał ubóstwo, narodził się w szopie, nie w pałacu. Powiedział Pan Jezus, że łatwiej ubogiemu dostać się do nieba, niż bogatemu. *Łatwiej jest,* powiedział, *wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego* [30]). Tak tę trudność bogatych dostania się do nieba przedstawił, że aż, by znów bogaci nie upadli na duchu, dodał: *u ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno* [31]). — W ubóstwie pocieszaj siebie i żonę i dzieci tem, że Pan Jezus powiedział, iż błogosławieni ubodzy, którzy się z wolą Bożą zgadzają, bo ich

---

28) Jan VI, 12.
29) I Król. II, 7.
30) Mat. XIX, 24.
31) Tamże 26.

jest królestwo Boże, że którzy płaczą, będą pocieszeni. W ubóstwie żonie twojej i dzieciom twoim mów często z Tobiaszem: *ubogi wprawdzie żywot wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeżeli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziem dobrze czynić* [32]).

Kochani ojcowie rodzin! Św. Józef za to, że dobrze spełnił swe obowiązki, które miał jako głowa Przenajśw. Rodziny, odniósł od Boga wielką nagrodę. Już tu na ziemi był najszczęśliwszym z ludzi: dom jego był podobny niebu, bo w domu swym miał Jezusa i Maryę. A teraz w niebie w jak wielkiej jest chwale! Jest rzeczą pewną, że po Najśw. Maryi Pannie św. Józef najwyższe między Świętymi w niebie zajmuje miejsce.

Spełniajcie i wy sumiennie wasze obowiązki, a zapłatę waszą da wam Bóg. Bądź dobrym mężem i dobrym ojcem, a Bóg już na ziemi błogosławić ci będzie: pozyskasz miłość twej żony i miłość dziatek i szacunek u ludzi. A na sądzie rzecze ci Bóg: *nuże sługo dobry i wierny: iżeś nad małym był wiernym, nad wielkiem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego* [33]).

Ponieważ zaś wiecie, że przyczyna św. Józefa u Boga bardzo wiele znaczy, właśnie dlatego, że on jest po Maryi największym ze Świętych i Pana Jezusa Opiekunem, dlatego w dniu dzisiejszym siebie samych i wasze rodziny oddajcie w opiekę św. Józefowi, a przez Józefa oddajcie je Maryi, a przez Maryę Jezusowi. Amen.

---

[32]) Tob. IV, 23. [33]) Mat. XXV, 21.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Rozporządzenia kościelne o Mszach żałobnych.



W dziedzinie przepisów, tyczących się Mszy żałobnych, Św. Kongregacya Obrzędów w ostatnich latach uczyniła bardzo ważne zmiany. Niniejszy artykuł da możność poznania obecnie obowiązujących rozporządzeń, z których jedne stosują się do Mszy uprzywilejowanych a drugie — do nieuprzywilejowanych. Do pierwszych należą takie, które korzystają ze szczególnych przywilejów, mają ritus duplex i mogą w pewnych warunkach być odprawiane w święta ritus duplicis a nawet wyższego rzędu; drugie zaś mają ritus simplex i wolno je odprawiać w dni, które dopuszczają wotywne Msze prywatne.

A. Msze żałobne uprzywilejowane.

Do tych należą Msze: w dzień zaduszny, dzień śmierci lub pogrzebu, w dzień trzeci, siódmy i trzydziesty, w rzeczywisty dzień rocznicy, w pierwszy liturgicznie wolny dzień po otrzymaniu wiadomości o śmierci jakiej osoby i w dzień rocznicy w dalszem znaczeniu (30 czerwca 1896 [1]).

I. Objaśnienia bliższe.

1. Msze żałobne *w dzień zaduszny* nie potrzebują bliższego objaśnienia.

2. Msze żałobne *w dzień śmierci lub pogrzebu*. Przez dzień śmierci według przepisów liturgicznych rozumiemy czas pośredni pomiędzy śmiercią a pogrzebem. Na mocy rozporządzenia z dnia 13 lutego 1892 Missa exequialis solemnis vel cum cantu cadavere absente ob civile vetitum vel morbum contagiosum do skończonego drugiego dnia po pogrzebie korzysta z tych samych przywilejów, co Msza praesente corpo-

[1]) Przytoczone w tym artykule rozporządzenia wydała Kongregacya Obrzędów, cytujemy zatem tylko datę wydanego przepisu.

re.--Czytane Msze żałobne korzystają również, w czasie od śmierci aż do ukończonego dnia drugiego po pogrzebie, z niektórych przywilejów (19 maja 1896).

3. Msze żałobne *w dzień 3-ci, 7-my i 30-ty*. Wymienione tu dni można zarówno liczyć od dnia śmierci, jak i od dnia pogrzebu (2 grudnia 1891); tertius dies jednak należy zachować od dnia pogrzebu, jeżeli trzeciego dnia po śmierci odbyły się egzekwie i pogrzeb.

4. Msze żałobne *w rzeczywistą rocznicę śmierci albo pogrzebu* bez różnicy, czy one są fundowane, lub nie. Do tych anniversaria stricte dicta należą Msze, fundowane na inny dzień w roku, byleby w takim razie nie było w rocznicę drugiej Mszy żałobnej; taka fundacya na feria mobilis, np. na feryę suchedniową jest nieważna (2 grudnia 1891, I i IV).

5. Msze żałobne w *pierwszy liturgicznie wolny dzień po otrzymaniu wiarogodnej wiadomości o śmierci* jakiej osoby. Przywilej wyraźny, niepotrzebujący objaśnienia.

6. Msza żałobna w *dzień rocznicy w dalszem znaczeniu* (anniversia late sumpta). Dekrety autentyczne Kongregacyi Obrzędów nie dają bliższego wyjaśnienia tych aniwersarzy. Liturgiści powszechnie sądzą, że tu należy rozumieć nabożeństwa żałobne, o których odprawienie proszą bractwa i inne pobożne stowarzyszenia za zmarłych członków swoich jakrównież Msze, odprawiane na żądanie wiernych wśród oktawy dnia zadusznego. Te dwa rodzaje aniwersarzy są wymienione w dekrecie z d. 2 grudnia 1891.

II. W które dni wolno odprawiać Msze uprzywilejowane.

1. W *dzień zaduszny* wszystkie Msze, prócz konwentualnej, powinny być *de Requie*. Jeżeli w jakim kościele tego dnia odprawia się czterdziestogodzinne nabożeństwo albo perpetua adoratio, według dekretu z dn. 9 lipca 1895 Missa solemnis de Ss. Sacramento przy ołtarzu wystawienia nie może być opuszczoną. Wszystkie inne Msze mają być odprawiane za zmarłych w kolorze fioletowym i nie przy ołtarzu wystawienia.

2. Względnie do Mszy *die et pro die obitus seu depositionis*, rozróżniamy Msze śpiewane i czytane:

a) *Missa exequialis solemnis vel cum cantu*, ale tylko *jedna za jednego zmarłego*, może być odprawiona w święta ritus duplicis i wyższego rzędu. Dekret z d. 2-go grudnia 1891 wyjmuje pod

tym względem festa duplicia I classis solemniora seu universalis Ecclesiae seu ecclesiarum particularium. Do świąt Kościoła powszechnego należą: Dominica Paschatis et Pentecostes, festa Nativitatis Domini, Epiphaniae, Ascensionis, Corporis Christi, Immaculatae Conceptionis, Annuntiationis et Assumptionis B V M., festa S. Ioseph, Nativitatis S. Ioannis Baptistae, SS. Apostolorum Petri et Pauli et Omnium Sanctorum. Święta zaś partykularne są następujące: Dedicatio propriae ecclesiae, festum Patroni seu Titularis ecclesiae ac Patroni principalis loci (22 sierpnia 1893 [2]).

Jeżeli święto Patrona zostało przeniesione na niedzielę, wtedy w ową niedzielę nie wolno wprawdzie Mszy egzekwialnej odprawić, ale można to uczynić w samo święto, jeżeli to ostatnie nie jest festum suppressum (16 listopada 1898).

Wzbroniona jest nadto Msza egzekwialna: w trzy ostatnie dni wielkiego tygodnia, — w kościołach, gdzie jest publicznie wystawiony Najśw. Sakrament, i wreszcie w kościołach, przy których jest tylko jeden kapłan a ten jest obowiązany odprawić Mszę za parafian, albo konwentualną, albo w krzyżowe dni, albo w wigilię przed Zielonemi Świątkami (2 grudnia 1891).

Z tych samych przywilejów, co Missa solemnis seu cantata, korzysta także *Missa exequialis lecta* za zmarłych ubogich, po których pozostała rodzina nie jest w możności opłacić kosztów Mszy śpiewanej (9 maja 1899).

W święto ritus semiduplicis wolno więcej Mszy żałobnych śpiewanych sub ritu duplici odprawić za tego samego zmarłego; również pozwolone są we wszystkie dni pomiędzy śmiercią a pogrzebem, jeżeli te dni dopuszczają Msze wotywne prywatne; wreszcie *in biduo* post factam ob gravem causam sepulturam (28 kwietnia 1902).

b) *Missae lectae* mogą być odprawiane w święta ritus duplicis i wyższego rzędu, jednakże i tu, prócz powyższych, wyjmują się: wszystkie duplicia I cl., niedziele, święta uroczyste, oktawy uprzywilejowane Paschatis et Pentecostes, dies octava Epiphaniae, vigiliae Nativitatis Domini et Pentecostes, dies IV cinerum i wszystkie dni wielkiego tygodnia. Te

[2]) Według *zwyczaju* przyjętego w niektórych dyecezyach, np. w kujawsko-kaliskiej, nie wolno w niedziele i inne święta odprawiać Mszy żałobnych, nawet pogrzebowych.

Msze czytane, z uwzględnieniem przytoczonych wyjątków, wolno odprawiać tylko *w kościołach i kaplicach publicznych*, w których tegoż dnia odbywa się uroczysta Msza żałobna; pozwolono je czytać przed, w czasie i po Mszy uroczystej, byleby wszystkie były aplikowane za tego samego zmarłego (12 stycznia 1897).

W dni pośrednie pomiędzy śmiercią a pogrzebem mogą być zawsze odprawiane Msze żałobne czytane sub ritu duplici, jeżeli te dni pozwalają na prywatne Msze wotywne, a także *in biduo* post factam ob gravem causam sepulturam (28 kwietnia 1902).

W *kaplicach prywatnych* wolno codziennie odprawiać Msze czytane (nawet w święta duplicis ritus i wyższe), dopóki ciało zmarłego w domu spoczywa — praesente cadavere in domo (3 kwietnia 1900); wystarcza także moralna obecność, jeżeli ciała nie można trzymać w domu dla bardzo ważnej przyczyny, np. dla choroby zakaźnej (28 kwietnia 1902).

3. W *dzień 3-ci, 7-my i 30-ty post diem obitus vel depositionis* pozwolona jest za tego samego zmarłego Missa solemnis vel cantata w święta ritus duplicis et duplicis maioris, również in vigilia Epiphaniae et die octava non privilegiata (2 grudnia 1891); wyraźnie zaś po tym dekrecie wzbroniona jest taka Msza: in duplicibus I et II cl., in dominicis et festis de praecepto, infra octavas Nativitatis Domini, Epiphaniae, Paschatis, Pentecostes et SSmi Corporis Christi, feria IV cinerum, maiori hebdomada, in vigiliis Nativitatis et Pentecostes et tempore expositionis solemnis SS. Eucharistiae.

Tego samego dnia za każdego zmarłego w tymże kościele można jednę Mszę żałobną odprawić, byleby to była przynajmniej Missa cantata. W święta rytu niższego, który pozwala na wotywne Msze czytane, można celebrować plures Missas pro eodem defuncto sive cantatas sive lectas sub ritu duplici (30 czerwca 1896).

4. Co do *aniwersarzy w ścisłem znaczeniu* (anniversaria stricte sumpta) obowiązują te same przepisy, które wymieniliśmy w punkcie poprzedzającym o Mszach załobnych die tertio, septimo et trigesimo.

5. Missa *nuntio primo de obitu alicuius accepto a locis dissitis* korzysta z tych samych przywilejów, co Missa exequialis pro die obitus, z wyjątkiem nadto: festorum duplicium I et II cl., festorum de praecepto, omnium

dominicaruum (9 maja 1899) i tych dni, które nie przyjmują święta ritus duplicis I cl. (28 kwietnia 1902).

In festis duplicibus pozwolona jest tylko unica Missa solemnis vel cantata w jednej miejscowości a jej przywileje do tego się ograniczają, aby była odprawiona w pierwszym liturgicznie dniu wolnym (2 grudnia 1891).

6. *Aniwersarze w dalszem znaczeniu* (anniversaria late sumpta) korzystają wogóle z przywilejów, jakie posiadają anniversaria stricte sumpta, mogą być atoli odprawiane najdalej in festis duplicibus minoribus, w duplicia maiora są zabronione (2 grudnia 1891).

III. Odkładanie Mszy żałobnych uprzywilejowanych.

1. O *dniu zadusznym* mówi rubryka mszału pod dniem 2 listopada, że officium ze Mszą de Commemoratione omnium fidelium defunctorum przenosi się na następny poniedziałek, jeżeli 2 listopada wypada w niedzielę. Nadto, dekret K. O. z dnia 9 lipca 1895 zarządza, aby dzień zaduszny przenosić na 3 listopada, jeżeli na 2 listopada przypada festum cum feriatione albo duplex I cl.

2. Jeżeli Missa exequialis solemnis vel cum cantu nie mogła być odprawioną *w czasie od śmierci aż do drugiego dnia włącznie po pogrzebie*, należy ją przenieść na pierwszy liturgicznie dzień wolny. Jako dies liturgice impeditos trzeba wtedy uważać także festa duplicia I et II cl., dominicas et festa de praecepto (2 grudnia 1891).

3. Jeżeli Missae solemnes et cantatae *dnia 3-go, 7-go i 30-go* a także *in anniversariis stricte et late sumptis* trafią w tym dniu na przeszkodę liturgiczną, należy je przenieść (antycypować albo transferować) na najbliższy dzień wolny. Za taki dzień uważa się ten zawsze, którego ryt pozwala na odprawienie takiej Mszy żałobnej, a więc poczynając od duplex maius a względnie duplex minus (quoad anniversaria late sumpta) na dół (2 grudnia 1891).

W razie odłożenia tych Mszy żałobnych nie dla przyczyny liturgicznej (ryt święta, Msza obowiązkowa), ale dla innej racyi, albo w wypadku, gdy kapłan nie korzysta z pierwszego dnia wolnego ante vel post diem impeditum, przywileje upadają i te Msze trzeba uważać, jako Missas quotidianas.

O przenoszeniu Missae privatae seu lectae privilegiatae Col-

lectio authentica decretorum S. R. C. nie zawiera żadnych przepisów.

IV. Kolekta, sekwencya i formularz Mszy żałobnych uprzywilejowanych.

1. Wszystkie powyższe Msze żałobne (Missae solemnes, cantatae, lectae) mają tylko jednę oracyę i zawsze sekwencyę *Dies irae* (30 czerwca 1896).

Przy końcu czwartego formularza mszalnego powiedziano, że lekcye i ewangelie tych czterech Mszy można zmieniać dowolnie. Korzystając z tego pozwolenia, nie należy zmian czynić bezpodstawnie, gdyż lekcye i ewangelie są także zastosowane do okoliczności.

2. *Formularz pierwszy* przeznaczony jest na wszystkie Msze żałobne w dniu zadusznym, wyjąwszy Mszy egzekwialnych, w tym dniu odprawianych; gdyby obok Mszy pogrzebowej odprawiano jednocześnie Msze czytane za tegoż zmarłego, to te ostatnie powinny być de Comm. OO. Fid. def. (9 lipca 1895). Wszystkie Msze w dniu zadusznym mają tylko jednę oracyę, umieszczoną w formularzu, choćby Msza była aplikowana za jednę duszę.

Nadto, ten formularz jest przepisany na dzień śmierci albo pogrzebu, 3-ci, 7-my, 30-ty i rocznicę za zmarłych Papieży i Biskupów z dodaniem odpowiedniej kolekty ex diversis (Cf. *Missale:* Orationes diversae pro defunctis). Można go także brać w te same dni za zmarłych kapłanów.

3. *Formularza drugiego* używa się na dzień śmierci lub pogrzebu (także in biduo: cf. wyżej II, 2 a i b), 3-ci, 7-my i 30-ty za zmarłe osoby świeckie i wszystkich duchownych, którzy nie byli kapłanami; owszem, można go także brać za zmarłych kapłanów. Na dzień 3-ci, 7-my i 30-ty dodana jest do formularza osobna oracya. Według dekretu z dnia 6 lutego 1892 używa się tego formularza także do Mszy, odprawianej nuntio primo de obitu alicuius accepto a locis dissitis i wtedy w oracyi nie opuszcza się wyrazu *hodie.*

4. *Formularz trzeci* jest przepisany na rzeczywistą rocznicę zmarłych osób świeckich i kleryków; wolno go także używać i za kapłanów (zawsze z oracyą: *Deus, qui inter apostolicos sacerdotes*). In anniversariis stricte sumptis laicorum (cf. wyżej I, 4) bierze się oracyę: *Deus, indulgentiarum Domine;* ta sama też pozostaje, jeżeli się Mszę aplikuje pro uno et una, — stąd np. za dwoje zmarłych małżonków

nie można oracyi odmawiać w ten sposób: animabus famuli tui et famulae tuae (14 czerwca 1901). In anniversariis late sumptis można również używać formularza trzeciego z oracyą: *Deus, veniae largitor* albo *Fidelium Deus*, chociaż właściwszy jest formularz czwarty.

B. Msze żałobne nieuprzywilejowane.

Tu należą wszystkie inne Msze, dotąd niewyliczone, czy to Missae solemnes (z ministrami i kadzeniem), czy też Missae cantatae albo lectae, np. Msze brackie odprawiane w dniu dowolnym, fundowane lub niefundowane Msze za zmarłych poza lub obok rocznicy śmierci lub pogrzebu, Msze kwartalne i miesięczne, dowolnie przeniesione aniwersarze na inny dzień dla przyczyny nieliturgicznej i t. d.

1. Te Msze, zwane także *Missae quotidianae*, wolno odprawiać w dni, które dopuszczają wotywną Mszę prywatną, a więc we festum semiduplex i simplex, w nieuprzywilejowane ferye i wigilie i w dies infra octavam non privilegiatam.

2. Missae quotidianae według formularza czwartego odprawiają się także za zmarłych Papieży i Biskupów i mają zawsze więcej oracyj, a mianowicie: solemnes vel cantatae trzy, in Missis lectis można więcej dodać tak jednak, aby ich liczba była nieparzysta (3, 5, 7, 9) a ostatnia była oratio pro omnibus defunctis (30 czerwca 1896).

3. Względnie do porządku oracyj tenże dekret stanowi:

a) Jeżeli kapłan ofiaruje Mszę za jednego zmarłego lub kilku oznaczonych, bierze naprzód ex diversis oracyę, odpowiednią do intencyi; drugą — ad libitum a trzecią pro omnibus defunctis.

b) Jeżeli odprawia Mszę za zmarłych wogóle (według intencyi dającego, za dusze w czyścu), bierze oracye ex Missa quotidiana w porządku tam przepisanym.

4. Według tegoż dekretu sekwencya *Dies irae* odmawia się zawsze in Missis solemnibus et cantatis, a we Mszach czytanych pozostaje zupełnie ad libitum celebrantis.

C. Przywilej dyecezalny.

W wielu dyecezyach na mocy indultu papieskiego wolno odprawiać triduo in quavis hebdomada Missas de Requie solemnes vel cantatas in duplicibus minoribus et maioribus. Od tego przywileju wyjęte są: duplicia

I et II cl., festa de praecepto, privilegiatae feriae, vigiliae et octavae.

O tym przywileju należy wiedzieć:

1. Wolno z niego korzystać, choćby w tymże tygodniu wypadały festa semiduplicia albo officia niższego rytu (15 kwietnia 1880).

2. Jednego dnia w tymże kościele pozwolono więcej takich Mszy śpiewać (18 grudnia 1878). Dni do odprawiania Mszy żałobnych oznacza rządca kościoła, w przeciwnym bowiem razie tam, gdzie jest kilku kapłanów, codziennie śpiewanoby Msze załobne a indult pozwala je tylko w trzy festa duplicia odprawiać. Przywilej jest osobisty i miejscowy (privilegium personale et locale).

3. Msze żałobne, śpiewane na mocy indultu, są Missae quotidianae de Requie nieuprzywilejowane a ztąd zachowują trzy oracye i sekwencyę *Dies irae.*

Ks. K. M.

BIBLIOGRAFIA.

Przegląd Uniwersalny. Rok 1904 — tomów cztery.

Na początku roku ubiegłego z ogłoszeń dowiedzieliśmy się, że będzie wychodził w Krakowie *Przegląd Uniwersalny*, miesięcznik społeczno-naukowo - literacki. Rok już przeminął a nie spotkaliśmy się w żadnem piśmie warszawskiem z szczegółową oceną *Przeglądu.* Takiego dorobku umysłowego, jaki podał czytelnikom swoim *Przegląd* — trudno milczeniem pominąć. Niema gałęzi wiedzy, którąby nie była uwzględniona w *Przeglądzie.* Każda kwestya życiowa będąca na dobie, każdy ruch społeczny znajduje jak z jednej strony uzasadnienie na gruncie cywilizacyi chrześcijańskiej, tak z drugiej sprostowanie błędnego rozumienia, jeśli ono w społeczeństwie istnieje. Bo też i Redakcya umiejętnie postarała się dobrać współpracowników specyalistów do każdego działu wiedzy — profesorów uniwersytetu: *Milewskiego*, *Miodońskiego*, *Czerkawskiego*, *Tomkowicza*, *Kleckiego*, *Tretiaka* i wielu innych. Księży: *Załęskiego*, *Pawelskiego*, *Czajkowskiego*, *Wieckie-*

go, *Lipkego* i innych. Takie w roku ubiegłym znajdujemy rozprawy: Liga antypojedynkowa i współczesna propaganda antypojedynkowa; Antyalkoholizm, Nasza akcya katolicka, Nowe kierunki społeczne, Ze świata agitacyi naszych kobiet, O dobrobycie społeczeństw, Nędza dzieci; Papiestwo jako wszechwładza państwowa, Doktryna Lwa Tołstoja i t. d. Nadto każdy zeszyt zawiera rys spraw Kościoła, przegląd piśmiennictwa polskiego i obcego. Wreszcie zeszyt miesiąca grudnia cały poświęcony czci Niepokalanie Poczętej Dziewicy. Już wyliczenie częściowe rozpraw tak ważnych w bieżącej chwili powinno wystarczyć za zachętę do zapoznania się z *Przeglądem*, który, traktując o społecznych zagadnieniach, nie małą przynieść może pomoc dla czytelników jak duchownych tak i świeckich.

Z treścią każdego zeszytu *Przeglądu* w r. b. będziemy naszych czytelników zaznajamiać. Prenumerata rocznie z przesyłką 11 rub. 50 kop.

Bibliotheca Sanctorum Patrum. Theologiae tironibus et universo clero accomodata. Romae ex officina typographica Forzani et socii.

Ponieważ uczeni obecnie wielce zajmują się badaniami historycznemi nad początkiem chrystyanizmu, z tego powodu i każdy duchowny przeciw wszelkim napaściom przeciwników powinien się uzbroić w obfity zasób głębokiej wiedzy historyczno-filozoficznej. Ważność tego zadania rozumiał dobrze wiekopomnej pamięci Leon XIII-ty, gdy zwracając filozofię do źródeł autentycznych Doktora Anielskiego, zachęcał do studyów biblijnych i historycznych. Ponieważ cenne źródła do studyów podobnych znajdują się w dziełach Ojców Kościoła — przeto nader pożyteczne wydawnictwo p. t. „Bibliotheca Sanctorum Patrum“ podjął ks. Józef Vizzini, profesor seminaryum papieskiego w Rzymie. Wydawnictwo to znalazło zasłużone poparcie w świecie uczonym katolickim. *Bibliotheca* SS. PP. na pięć części ma być podzielona. I. Ojcowie apostolscy; II. Pisarze greccy przednicejscy; III. Pisarze łacińscy przednicejscy; IV. Pisarze greccy ponicejscy; V. Pisarze łacińscy ponicejscy. — Rocznie wydawać będzie po ośm tomów, każdy str. 200—250. Druk i papier bardzo piękny. Cena rb. 1 kop. 20 dla abonentów. *(R.)*